

Gabriel Kristin

Gra nie tylko o miłość

Sam Kane bierze udział w dziwacznej grze swego bogatego dziadka. Stawką jest rodzinny majątek. Zadanie wydaje się na pozór łatwe - musi zacząć pracę w firmie produkującej damską bieliznę i wykraść pewien nowy projekt. Jednak wkrótce okazuje się, że firma ta zatrudnia wyłącznie kobiety...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiedy Sam Kane lądował ze spadochronem prosto w stertę świeżego krowiego nawozu, wiedział, że tego dnia wszystko będzie szło nie tak. Otoczony przez stado zdziwionych krów zerwał z siebie uprząż, a następnie rozejrzał się wokół w poszukiwaniu swojego brata, Dextera. Ostatni raz widział go trzysta tysięcy stóp wyżej, kiedy obaj wyskakiwali z samolotu na życzenie ich dziadka.

Brata jednak nie było w zasięgu wzroku. Prawdopodobnie trafił na jakieś inne pastwisko. Sam nie martwił się o niego - Dexter zawsze miękko lądował. Odkąd sięgał pamięcią, jego starszy brat zawsze osiągał sukcesy: w szkole był prymusem, przyjęto go do Stowarzyszenia Najlepszych Absolwentów i chodził do najlepszej

160 *Kristin Gabriel*

uczelnii należącej do Ivy League. Wydawało się, że przychodzi mu one łatwo niczym oddychanie. Niestety z Samem było zupełnie inaczej. Tym razem jednak nie zamierzał przegrać. Nie teraz, kiedy gra wreszcie była wyrównana. Ich dziadek, Amos Kane, zdecydował przekazać komuś rodzinny interes. Potwierdzając swoją reputację ekscentryka, urządził zawody, aby wnukowie mogli się wykazać.

Sam wciąż nie mógł uwierzyć, że dziadek postawił firmę jako stawkę w grze o nazwie Kameleon. Zgodnie z jej regułami gracze, aby wejść na drogę sukcesu, podejmowali się wykonywania różnych zawodów. Właśnie ta gra, sprzedająca się w milionach egzemplarzy na całym świecie, przyczyniła się do sukcesu Kane Corporation. Ale on i Dexter mieli rozegrać ją nie na planszy, ale w prawdziwym życiu.

Sam zawsze zakładał, że to jego brat odziedziczy firmę. W końcu to Dexter skończył studia i miał mózg jak komputer. Sam przerwał naukę w liceum i imał się różnych zajęć, aż wylądował w Kane Corporation na wymarzonej dla niego stanowisku creative consultant, gdzie miał swobodę opracowywania nowych pomysłów, bez konieczności zajmowania się rzędami cyferek czy niekończącymi się raportami. Za czasów Sama dział mógł poszczycić się dwudziestoprocentowym wzrostem wydajności. Teraz jednak Amos postanowił odejść na emeryturę i przekazać interes temu z wnuków, który wygra rozgrywkę w pra-

Gra nie tylko o miłość

161

wdziwego Kameleona. Zwycięzca zgarniał wszystko.

Sam zostawił jaskrawoniebieski spadochron na pastwisku, pomachał krowom i pobiegł w kierunku bramy. Niespodziewany grzmot zabrzmiał niczym złowieszcze ostrzeżenie, że wygrana w tej grze może okazać się trudna do osiągnięcia. Ale Sam nie zamierzał się teraz wycofywać. Zawsze miał wrażenie, że znajduje się trzy kroki za Dexterem. A przecież Sam też chciał zostawić na tym świecie jakiś własny znak. Teraz, dzięki dziadkowi, miał ku temu okazję. Gdyby wygrał tę rozgrywkę, zostałby właścicielem firmy Fortuna 500. Ta myśl była zarazem ekscytująca, jak i przerażająca. Błyskawica przecięła niebo, a duże, ciężkie krople uderzały w Sama, kiedy zamykał za sobą bramę. W zasięgu wzroku nie było żadnego gospodarstwa, jedynie żwirowe skrzyżowanie. Popatrzył na obie drogi, zastanawiając się, która z nich prowadzi do Pittsburgha. Zanim zdołał rzucić monetą, na szczycie wzniesienia pojawił się stary niebieski ford pikap.

Z przodu siedziały trzy dziewczyny, na oko dwudziestki, w obcisłych topach. Zamachał ręką i samochód zatrzymał się.

- Dzień dobry paniom.

- Cześć. Podrzucić cię?

- Właściwie to tak. W którą stronę jedziecie? Dziewczyna spojrzała na przyjaciółki, a następnie przeniosła wzrok z powrotem na Sama.

Kristin Gabriel

- Zależy, gdzie chcesz. Mam na imię Mandy, to jest Angie, a to Shannon.

Skinął głową, zastanawiając się, czy nie lepiej zaczekać na jakiś inny samochód.

- A jak ty masz na imię? - spytała Angie.

- Sam. - Niebo ponownie przeszła błyskawica. - Jak daleko stąd do Pittsburgha?

- Jeszcze tylko osiem kilometrów - odpowiedziała Mandy, a jej spojrzenie powoli ześlizgnęło się po jego ciele. - Wybieramy się do świetnej meksykańskiej knajpki na enchiladas i truskawkową margaritę. Przyłączysz się do nas, Sam?

- Może innym razem. - Pokazał kciukiem na pakę furgonetki. - Czy mógłbym wskoczyć i podjechać do granicy miasta?

Angie pochyliła się ku niemu.

- Och, znajdzie się dla ciebie miejsce tu w środku, Sam. Naprawdę. Jakoś się ściśniemy.

- Poza tym - dodała Mandy - z tyłu całkiem zmokniesz.

- Nie ma sprawy - odpowiedział, wskakując na górę. - Lubię deszcz.

Chwilę później rozszalała się taka ulewa, że przemókł do nitki, jeszcze zanim przejechali kilometr.

Nie przejął się tym wcale. Gra się rozpoczęła.

Lauren McBride podniosła czerwoną aksamitną podwiązkę.

- Aby romantyczna kolacja była jeszcze bardziej wyjątkowa, trzeba dodać do niej nieco

Gra nie tylko o miłość

163

pieprzu, odpowiednio przystrajając półmiski - powiedziała, naciągając podwiązkę na krawędź białej ceramicznej miseczki.

Kobiety zebrane na pokazie bielizny firmy Biedroneczka Lingerie wydały pomruk zachwytu. Bielizna dekoracyjna była najświeższym pomysłem firmy na poszerzenie rynku odbiorców, a dzięki coraz popularniejszym pokazom domowym ich wyroby zaczynały właśnie podbijać sektor detaliczny.

Lauren sceptycznie podchodziła do przystrajania naczyń i mebli pomysłowo ułożonymi majteczkami, biustonoszami i innymi częściami bielizny osobistej, ale okazywało się to prawdziwym hitem każdego pokazu.

Gdyby tylko ozdobna bielizna mogła rozwiązać jej życiowe problemy.

Na przykład z samochodem, który dziś rano odmówił posłuszeństwa. Albo z czynszem, z którym spóźniała się już o tydzień. Zmusiła się do uśmiechu, mimo że zaczęła boleć ją głowa. Bez wątpienia był to efekt wczorajszego siedzenia do późna w bibliotece, gdzie uczyła się z podręczników, na które nie było jej stać. Stos rachunków do zapłacenia rósł, a pieniądze, jakie zarabiała w Biedroneczce, nie wystarczały, aby związać koniec z końcem. Na szczęście rozkład dnia był na tyle elastyczny, że mogła studiować w trybie dziennym.

Jej najlepszymi klientkami były studentki college'u, takie jak te cztery dziewczyny, lokatorki

Kristin Gabriel

niewielkiego mieszkanca, w którym odbywał się pokaz. Lauren czuła się przy nich staro, chociaż miała dopiero dwadzieścia siedem lat.

Różnica wieku nie przeszkadzała zupełnie jej najlepszej przyjaciółce, Becky Wittley, która ją tu przywiozła. Becky jednak wychodziła za mąż już za trzy miesiące, miała więc inne rzeczy na głowie. Lauren skończyła swoją prezentację, zachęcając gości do przestudiowania katalogu i przyjrzenia się przykładowym egzemplarzom, które ze sobą przyniosła. Następnie odwróciła się do Becky.

- Znalazłaś coś dla siebie?

Becky ciężko westchnęła, patrząc na zdjęcie ślicznego białego peniuaru.

- Wszystko mi się podoba. Ale ślub kosztuje nas majątek, więc lepiej będzie, jak ograniczę się do oglądania.

- Mam pomysł - powiedziała Lauren, wyrównując rosnącą przed nią stertę zamówień. - Może urządzę ci taki pokaz na wieczór panieński?

Oczy Becky zabłyśły.

- Naprawdę mogłabyś to zrobić?

- Nie widzę przeszkód. W końcu będę jedną z twoich drухen. Podaj mi tylko listę osób, które chcesz zaprosić, a ja wszystko zorganizuję.

Becky uśmiechnęła się.

- To byłoby cudownie. Niech tylko Don się o tym dowie... Chociaż może lepiej zachowam to w tajemnicy.

Gra nie tylko o miłość

165

- Nie pisnę ani słowa. - Lauren poczuła ulgę, widząc entuzjazm Becky.

Od tygodni martwiła się, jakim cudem znajdzie pieniądze na prezent dla swojej najlepszej przyjaciółki. W ten sposób to, co zarobi na pokazie, będzie mogła przeznaczyć na prezent, a ponieważ ma dużą zniżkę na wyroby firmowe, będzie ją stać na biały peniuar dla Becky.

Goście zaczęli ustawiać się w kolejce, aby składać zamówienia. Po niecałej godzinie pokój opustoszał, a Becky wraz z Lauren zajęły się pakowaniem egzemplarzy pokazowych.

- Czy chcesz poznać faceta swoich marzeń?

- zapytała Becky, ściągając czerwoną podwiązkę z miseczki.

- Wykluczone - powiedziała twardo Lauren.

- Jeszcze lecę rany po ostatnim, z którym mnie umówiłaś. Pamiętasz Harolda?

- Myślałam, że ci się podobał.

- Podobał mi się, ale po pierwszym spotkaniu już nigdy się nie odezwał. A Je i tak był lepszy niż Brian, który na naszej pierwszej randce zniknął podczas przerwy w filmie i też go więcej nie widziałam.

- Harold i Brian byli typami mężczyzny na trochę. Ten mógłby być tym jedynym.

Lauren potrząsnęła głową.

- Skąd ty ich wszystkich bierzesz?

Są wszędzie. Musisz się tylko rozglądać. Bądź otwarta.

- Przecież jestem.

Kristin Gabriel

- No dobrze, więc co powiesz o tym? - zapytała Becky. Na rusztowaniu sąsiedniego budynku stał człowiek w znoszonych dżinsowych ogrodniczkach i czapce z daszkiem. - Poszłabyś z nim do łóżka?
 - Skąd wiesz, że to mężczyzna? Jest za daleko. Kobiety też malują ściany.
 - No dobrze, ale hipotetycznie, jeżeli to mężczyzna, czy poszłabyś z nim do łóżka? - nie ustępowała Becky.
 - Oczywiście, że nie. Nawet go nie znam.
 - Przypuśćmy, że wyjeżdżając samochodem, uderzyłabyś w rusztowanie, a on spadłby i złamałby sobie nogę.
 - Ty dziś prowadzisz, pamiętasz? Poza tym nie jestem aż tak zdesperowana, żeby potrafić obcego faceta po to, żeby go poznać.
 - Tylko pomyśl. Ma złamaną nogę. Czujesz się winna, więc oferujesz się co wieczór przynosić mu kolację, dopóki nie wydobrzeje.
 - Przecież wiesz, że żadna ze mnie kucharka.
 - Codziennie u niego jesteś - ciągnęła nie-zrażona Becky. - Zaczynacie coś do siebie czuć. Któregoś dnia przychodzisz i widzisz go bez gipsu. I bez ubrania.
 - To chyba trochę bezczelne z jego strony, nie? Otworzyć drzwi nago?
 - Dał ci klucz.
- Lauren zaśmiała się, pakując ostatnią rzecz.
- No dobra, poddaję się. Jeżeli byłby miłym facetem i naprawdę bardzo, bardzo by mi się podobał, mogłabym się z nim przespać.

Gra nie tylko o miłość

167

- Mogłabyś? Jakie masz szanse na dotrzymanie swojego postanowienia noworocznego z takim nastawieniem?

Lauren stłumiła jęk, żałując w duchu, że podzieliła się swoim postanowieniem z przyjaciółką. Zwłaszcza że osiągnięcie tego akurat celu było w tej chwili jej najmniejszym zmartwieniem.

- Już wrzesień - przypomniła jej Becky. - Zo* stały ci niecałe cztery miesiące.

- Celibat nie jest chorobą śmiertelną, wiesz? Zrobiłam to głupie postanowienie tylko po to, żeby raz na zawsze przestać myśleć o Chucku.

Twarz Becky pociemniała na wspomnienie o byłym mężu swojej najlepszej przyjaciółki. Zdradził Lauren. Zranił ją. Przez niego straciła poczucie własnej wartości. Nawet dwa lata po rozwodzie wciąż cierpiała na odrzuceniobój. A dwie ostatnie randki z całą pewnością jej nie pomogły.

- Ma szczęście - powiedziała Becky ze wstrętem. - Wykorzystał cię, żeby zapłacić za studia, a potem cię zostawił.

- To ja go zostawiłam - przypomniła jej Lauren

Dokładnie w dniu, w którym zdał egzamin adwokacki, poprosiła, żeby odszedł. Nie przyszło jej to łatwo. Chuck zdobył się wtedy na dowcip, że mogłaby go zatrudnić w charakterze adwokata rozwodowego.

- Jesteś zbyt wybredna. - Becky wepchnęła kilka jedwabnych hulek do opakowania. - Rozwiodłaś się

168 Kristin Gabriel

dwa lata temu i od tego czasu umówiłaś się z iloma? Z trzema facetami?

- Czterema, jeśli policzyć Briana.
- Brian się nie liczy, to był idiota.
- No to z trzema. Absolutnie wystarczy. Becky potrząsnęła głową.
- No i co ja mam z tobą zrobić? Jesteś zbyt wybredna.

Lauren wzruszyła ramionami.

- Może i jestem, a co w tym złego? Bardziej zależy mi na studiach niż romansach.
- A nie możesz mieć jednego i drugiego? Lauren nie była już taka pewna. Ona i Chuck zakochali się w sobie na pierwszym roku studiów. Oboje mieli wielkie plany na przyszłość. Chuck chciał zostać prawnikiem, a Lauren nauczycielką w szkole podstawowej. Pobrali się podczas ferii wiosennych.

To był jej pierwszy błąd.

Drugim było rzucenie studiów i rozpoczęcie pracy na cały etat. Ustalili, że kiedy Chuck skończy prawo, przyjdzie czas na Lauren. Ona wróci na uczelnię, a on będzie ich utrzymywał. Niestety, rozwiedli się. Jej prawnik naciskał, aby domagała się alimentów, ale duma nie pozwoliłaby jej przyjąć od byłego męża nawet centa.

Zacząła sprzedawać bieliznę firmy Biedroneczka Lingerie, a dzięki elastycznym godzinom pracy mogła studiować na uniwersytecie w Pittsburghu. Płacili przyzwoicie, ale jej skromny budżet wciąż był napięty do ostatnich granic. Oszczędzała, jak

Gra nie tylko o miłość

169

tylko mogła, również na jedzeniu. Niestety, rachunków wciąż przybywało i Lauren nie widziała wyjścia z sytuacji. Ale to nie znaczyło, że była gotowa się poddać.

Zagrzmiało. Deszcz uderzył o szyby.

- Biedny malarz zmoknie - zaśmiała się Becky.

ROZDZIAŁ DRUGI

Sam rozpoczął swój dzień w towarzystwie krów, ale teraz znajdował się w bardziej znanym sobie środowisku. Zewsząd otaczały go staniki - duże i małe, koronkowe i skórzane; biustonosze we wszystkich kolorach i fasonach. Niestety, zamiast na kobietach z krwi i kości znajdowały się na bezgłowych manekinach. W gruncie rzeczy było to szczęście w nieszczęściu, zważywszy na to, że Sam był zdecydowany najbliższe cztery tygodnie poświęcić wyłącznie interesom.

Zgodnie z wylosowaną kartą do gry, kolejnym jego zadaniem była praca na stanowisku handlowca w firmie Midnight Lace, produkującej damską bieliznę. Zerknął na zegarek, zastanawiając się, kiedy zacznie się interview. Był spokojny, że go przyjmą. Po pierwsze, Midnight Lace jest filią

Gra nie tylko o miłość

171

Kane Corporation, więc jego nazwisko zrobi swoje. Po drugie, miał się za specjalistę od zdejmowania bielizny z różnych dam. Działanie odwrotne nie mogło być trudniejsze.

Chociaż był optymistą, ciągle zerkał na drzwi. Wciąż jeszcze mógł uciec. Wprawdzie wyskakując trzy godziny temu z samolotu, rozpoczął grę, ale dotąd nigdy jeszcze nie wygrał w Kameleona - nie miał najmniejszej szansy. Kiedy Dexter zmuszał go do gry, Sam zazwyczaj wszczynał bójkę, zanim mógł zostać wyśmiany jako przegrany. Przynajmniej w walce na pięści miał pięćdziesiąt procent szans na zwycięstwo.

Nie był już jednak dziesięciolatkiem. Teraz, w wieku dwudziestu siedmiu lat, wiedział, że cała jego przyszłość zależy od tego, czy zdoła pokonać brata w prawdziwej wersji Kameleona. Dexter prawdopodobnie już pracował gdzieś na swoje zwycięstwo.

Drzwi otworzyły się. Do środka wszedł krępy mężczyzna z rzedniejącymi brązowymi włosami.

- Dzień dobry. Mam nadzieję, że nie czekał pan zbyt długo.

- Nie, skądże! - odrzekł Sam, podnosząc się, aby uścisnąć mu dłoń.

- Nazywam się Howard Cooper, jestem dyrektorem marketingu Midnight Lace. - Ciężko usiadł w krześle za biurkiem. - Pański dziadek uprzedzał, że pan przyjdzie.

- Rozumiem. - Sam był zaskoczony. Gdy

Kristin Gabriel

dziadek zrobił to samo z Dexterem, czy może to jemu starał się pomóc?

Cooper uśmiechnął się, odchylając się na krześle.

- Tak się cieszę, że przyjął pan to zadanie. Jest ono oczywiście dość delikatne, ale pan Amos Kane zapewnił mnie, że będzie pan odpowiednim człowiekiem.

- Kiedy mogę zaczynać? - zapytał Sam, zakładając, że ze szczegółami zapozna się później.

Cooper podniósł jeden z biustonoszy leżących na biurku.

- Jak tylko zmieści się pan w coś takiego. Sam zamrugnął gwałtownie.

- Słucham?

- Może pan wybrać sobie dowolny styl - powiedział Cooper, wskazując staniki znajdujące się wokół nich. - Polecam mieszankę bawełny ze spandeksem z ukrytymi fiszbinami, ale chyba lepiej będzie, jeśli ostateczną decyzję pozostawimy stylistce, którą zatrudniłem. Jest pan z nią umówiony dziś po południu.

Sam podniósł ręce do góry.

- Chwileczkę. Nie mam zamiaru nosić stanika z fiszbinami czy jakiegokolwiek innego. Mam sprzedawać bieliznę, a nie ją prezentować.

Cooper zmarszczył brwi.

- Widzę, że mamy pewien problem z komunikacją. Czy dziadek nie wprowadził pana w szczegóły zadania?

- Najwyraźniej nie. To przecież wariactwo. Dlaczego miałbym nosić stanik?

Gra nie tylko o miłość

173

- Ponieważ jest to jedyny sposób, aby dostać się do Biedroneczka Lingerie.
- Myślałem, że mam pracować tutaj, w Midnight Lace.
- Będzie pan pracował dla nas, ale nie jako sprzedawca. Pańska funkcja to raczej tajna misja.
- Cooper zachichotał, a następnie pochylił się do przodu z poważnym wyrazem twarzy. - Chcemy, żeby w ciągu czterech tygodni dobrał się pan do Uwodzicielki.
- Do kogo?
- Uwodzicielka to coś, a nie ktoś. Ściślej biorąc
- nowy model biustonosza. Ludzie z Biedroneczka Lingerie planują zaprezentować go w sezonie świątecznym. Według naszych informacji może on stać się na rynku prawdziwym przebojem. Za mało jednak o nim wiemy, żeby przygotować model konkurencyjny.
- Mam ukraść biustonosz?
- „Kraść” to takie brzydkie słowo. A my nie chcemy robić niczego nielegalnego. Ale jeżeli zostanie pan zatrudniony w Biedroneczka Lingerie i wejdzie pan w posiadanie jednego z prototypów Uwodzicielki, nie ma powodu, dla którego nie miałby pan pozwolić naszym projektantom przyjrzeć się mu przez jedno lub dwa popołudnia. Wszystko dla dobra nauki, oczywiście.
- Czy to jakiś żart? - Sam wytrzeszczył oczy. Howard wyglądał na urażonego.
- Mogę pana zapewnić, że pozycja naszej firmy jako lidera na rynku bieliznianym nie jest

Kristin Gabriel

żadnym żartem. Po prostu zamierzamy ją utrzymać.

- Nie wyjaśnił mi pan jeszcze, dlaczego w tym celu miałbym nosić stanik.

- Ponieważ założycielka Biedroneczki zarządziła, aby jej firma zatrudniała w dziale sprzedaży wyłącznie kobiety. Z dwóch powodów. Po pierwsze, właśnie zaczęli odkrywać sprzedaż bezpośrednią, a mężczyzna z bagażnikiem pełnym seksownej kobiecej bielizny mógłby nie być dobrze przyjęty - zarówno przez kobiety, jak przez ich mężów czy chłopaków.

- A drugi powód?

- Biedroneczka Lingerie szczyli się tym, że jest postępową firmą zatrudniającą kobiety po przejściach. Wdowy, rozwódki bez środków do życia, samotne matki i temu podobne. Podobno właśnie tak ponad dwadzieścia lat temu właścicielka firmy zaczęła ten interes. Jej mąż wybrał wolność, a ona, żeby się utrzymać, zaczęła szyc i sprzedawać koszule nocne i peniuary.

- Fascynujące - powiedział cierpko Sam. - Ale nie wchodzę w to.

Cooper westchnął.

- Wybór należy do pana. Jednakże pan Amos prosił mnie o przekazanie wiadomości. Jeżeli odrzuci pan tę pracę, odpada pan z gry. Cokolwiek to znaczy.

Sam zachmurzył się.

- Czy jest pan pewien, że dziadek zna pański plan?

Gra nie tylko o miłość

175

- To był jego pomysł. Zgodnie z notatką, którą przysłał do naszego biura, w liceum brał pan udział w zajęciach teatralnych. - Cooper sięgnął po plik kartek. - I zdaje się, że zdobył pan sławę, grając kobietę, Philomenę Gallagher.

- Wie pan o pani Gallagher? - wyjąkał Sam, zastanawiając się, co jeszcze ten człowiek wie. Philomena Gallagher uczyła go angielskiego w przedostatniej klasie liceum imienia Jeffersona. Była zwolenniczką surowej dyscypliny, dużo wymagała i budziła grozę we wszystkich uczniach. Wszystkich z wyjątkiem Sama. Potrafił on imitować niski, władczy głos pani Gallagher tak, że był on nie do odróżnienia. Wymyślił nawet głupi skecz dla szkolnej radiostacji. Nie zdawał sobie sprawy, że dziadek o tym wiedział. Zwłaszcza że Sam rzucił szkołę w połowie roku.

- Mam nadzieję, że się pan jeszcze zastanowi - powiedział Cooper. - Zainwestowaliśmy już w ten projekt sporą sumkę. Nie tylko zatrudniliśmy dla pana wizażystę oraz stylistkę, ale mamy też gotowe peruki, profesjonalne kosmetyki i pełną garderobę.

Sam opadł na krzesło. Zastanawiał się, czy wszystkie pogłoski kwestionujące zdrowie psychiczne dziadka nie były jednak prawdą. Ale jeśli nie zagra, znowu da wygrać Dexterowi.

- Zgadza się - powiedział szybko, żeby się nie rozmyślić.

Cooper kiwnął głową z aprobatą.

- Dobrze. Przygotowaliśmy panu grunt i wy-

Kristin Gabriel

słaliśmy zmyślane CV i list motywacyjny Philo-meny Gallagher do Biedroneczki. Rekrutacja nowych sprzedawczyń odbywa się jutro. Samowi opadła szczęka.

- Tak szybko? Muszę przyzwyczać się do myśli, że będę kobietą. I obmyślić, jak nią być.

Cooper wzruszył ramionami.

- Panie Kane, mamy napięte terminy. Proszę posłuchać. Każda nowa pracownica dostaje opiekunkę, która wprowadza ją w tajniki firmy. Te mentorki to ich najbardziej zaufane pracownice. Mają dostęp do prototypów jeszcze przed wypuszczeniem ich na rynek. Proszę zdobyć zaufanie swojej mentorki, a to otworzy panu drogę do Uwodzicielki.

- Musi być łatwiejszy sposób - chrząknął Sam. - Mam dobre podejście do kobiet...

Cooper potrząsnął głową.

- Już tego próbowaliśmy. Ich stopień lojalności wobec firmy jest niezwykle wysoki.

Sam zdawał sobie sprawę, że już się nie wykręci.

- A jeśli ukończę moją misję przed upływem czterech tygodni?

- Musi zostać tam pan przez cały miesiąc, aby uchronić się przed podejrzeniami.

Sam był bliski załamania. Przez następne cztery tygodnie miał udawać kobietę! Nigdy mu się to nie uda. Uwielbiał kobiety, ale nie potrafił ich zrozumieć. A już na pewno nie zachowywał się jak one.

Gra nie tylko o miłość

177

- Będę pana jedynym kontaktem w Midnight Lace. Nikt poza mną nie będzie wiedział, co jest grane - powiedział Cooper, najwyraźniej nie dzieląc wątpliwości Sama. - To może być zabawniejsze, niż się panu wydaje. Jeśli dopisze panu szczęście, może nawet dostanie pan garbusa! Wie pan, czerwonego volkswagena w kropki. Nagroda dla najlepszych.

Sam przypomniał sobie, że kiedy widział na ulicach Pittsburga takie samochody, zastanawiał się, kto jest na tyle stuknięty, żeby czymś takim jeździć.

- Myślę, że skoncentruję się raczej na poszukiwaniu Uwodzicielki.

- Dobrze - Cooper zatoczył ręką wokół pokoju. - Proszę sobie któryś wybrać. Przyda się panu.

Sam jeszcze raz przyjrzał się otaczającym go biustonoszom i doszedł do wniosku, że wcale nie wyglądają na manekiny źle. Pytanie, jak będą wyglądały na nim.

ROZDZIAŁ TRZECI

Lauren weszła do Cafe Weranda i rozejrzała się dokoła, przetykając ślinę.

Wyszła wcześniej z zajęć, bo odrzucenie zaproszenia na lunch od właścicielki Biedroneczka Lingerie byłoby nierozsądnym posunięciem, zwłaszcza od kiedy jedzenie stało się dla Lauren luksusem.

- Stolik dla jednej osoby? - spytała kelnerka.

- Jestem umówiona z panią Tiną Chavez. Kelnerka zerknęła do księgi rezerwacji.

- Tak, oczywiście. Pani Chavez już jest. Proszę za mną.

Ciekawość Lauren dorównywała jej głodowi. Pani Chavez znana była z hojności i często zapraszała swoje pracownice na sute lunche. Zawsze dbała też, żeby po posiłku obsługa zapakowała

Gra nie tylko o miłość

179

pozostałe na półmiskach jedzenie, które jej goście zabierali do domu. Przy odpowiedniej oszczędności jedna taka torba mogła starczyć Lauren na tydzień.

Na widok Lauren pomarszczona twarz pani Chavez rozjaśniła się uśmiechem. Szefowa miała wysoko upięte, przyprószone siwizną włosy, a w klapie jej czarnego jedwabnego żakietu błyszczała diamentowa broszka w kształcie biedronki.

- Lauren, tak się cieszę, że przyszedłeś.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odpowiedziała, siadając naprzeciw. Jej wzrok padł na koszyk chrupiących bułeczek. Zaburczało jej w żołądku.

Pani Chavez udawała, że nic nie słyszy.

- Umieram z głodu. Zamówimy coś od razu? - zapytała.

- Dzisiaj polecamy smażonego kurczaka - powiedziała kelnerka. - Podajemy go z puree z kartofli, z gęstym sosem, farszem, surówką z białej kapusty i fasolą w sosie pomidorowym.

- Brzmi zachęcająco - Lauren odgarnęła za ucho niesforny kosmyk włosów.

- A więc dwa razy danie dnia i dzbanek mrożonej herbaty malinowej. Weź bułeczkę - pani Chavez podała Lauren koszyk. - To jedna z moich ulubionych restauracji, ale kucharze nigdy się nie spieszą. Trochę czasu upłynie, zanim podadzą nasze dania.

- Dziękuję. - Lauren wzięła bułeczkę i odłamała kawałek. Rozpływał się w ustach. Musiała wciąż sobie powtarzać, że powinna jeść powoli.

Kristin Gabriel

Pani Chavez też wzięła bułeczkę, przełamała na pół i grubo posmarowała masłem.

- Zaprosiłam cię tu dzisiaj, ponieważ musimy omówić dwie sprawy. Pierwszą z nich jest twój awans. Lauren zamarła.

- Awans?

Pani Chavez przytaknęła.

- Zdaję sobie sprawę, że jesteś z nami dopiero rok, ale twoje osiągnięcia w sprzedaży są rewelacyjne. Myślę, że jesteś już gotowa, aby zostać mentorką.

Lauren nie miała pojęcia, co powiedzieć. Wiedziała tylko, że siedzenie z otwartymi ustami nie zrobi na pani Chavez najlepszego wrażenia.

- Bardzo pani dziękuję za szansę. Obiecuję, że pani nie zawiodę.

- Oczywiście będziesz musiała przejść przez okres próbny. Każdy nowy mentor musi z powodzeniem przeprowadzić swoją podopieczną przez nasz siedmioletni program szkoleniowy. Niektóre z naszych Biedronek, mimo iż są świetne w sprzedaży, po prostu nie nadają się na nauczycielki.

Podwyżka wejdzie więc w życie dopiero po zakończeniu przez twoją uczennicę naszego szkolenia.

Lauren odłożyła pół bułeczki na talerz.

- A można wiedzieć, ile wyniesie ta podwyżka?

Pani Chavez nabazgrała coś na papierowej serwetce i przesunęła ją w stronę Lauren.

Gra nie tylko o miłość

181

- Mam nadzieję, że ta suma cię zadowoli. Lauren patrzyła na cyfry i nie mogła się z nią nie zgodzić.

- O tak, w zupełności.

- To dobrze - pani Chavez zlizwała z palców resztki masła. - Oczywiście pozycja mentorki, oprócz podwyżki, wiąże się z kolejnym bonusem. Ale na to nie będziesz musiała czekać. Twój nowy volkswagen garbus stoi tu na parkingu.

Lauren trzęsącą się dłonią wzięła podane jej kluczyki. Podwyżka rozluźni jej napięty budżet. Będzie mogła płacić za czynsz. Znowu będzie ją stać na ubrania i na porządne jedzenie. Ale co najlepsze, własna Biedronka pozwoli jej oddać dwudziestopięcioletniego grata na złomowisko, gdzie było jego miejsce.

- Nie wiem, co powiedzieć.

- Powiedz: „Poproszę o miód”. Twoja bułka wydaje mi się nieco za sucha.

Lauren stłumiła chichot, euforia zawróciła jej w głowie.

- Czy mogę prosić o miód? I dziękuję. Naprawdę bardzo dziękuję.

- Nie dziękuj mi. - Pani Chavez podała jej miseczkę z miodem. - Musisz sobie jeszcze na ten awans zasłużyć. Ale jesteś pracowita, więc nie mam wątpliwości, że ci się uda.

- Na pewno nie jest pani moją-wróżką chrzestną w przebraniu?

Pani Chavez zaśmiała się.

- Gdybym była w posiadaniu magicznej różdżki,

Kristin Gabriel

miałabym ciało supermodelki i kochanka, który wygląda jak Sean Connery. Nie, jestem zwykłą kobietą interesu. Ale przyznam, że dawanie to ulubiona część mojej pracy.

Lauren ze ściśniętym gardłem wpatrywała się w kluczyki. Nie musiała się bać kolejnej groźby eksmisji. Jej życie wreszcie zaczynało kręcić się we właściwym kierunku. Nowy samochód. Awans. Szansa spełnienia marzenia o nauczaniu. Czego jeszcze mogła chcieć?

Do spełnienia zostało jeszcze postanowienie noworoczne.

Nie, w tym roku już się jej nie uda. Musi skoncentrować się na nowej pracy, dopóki nie skończy się okres próbny.

Tego popołudnia Sam oddał się w ręce dwóch sadystów przebranych za stylistkę i wizażystę. Stał na małym podium i zastanawiał się, która część ciała boli go najbardziej. Wyregulowali mu brwi, ogolili nogi i kazali mu włożyć żelowy stanik.

- Cieszę się, że wybraliśmy ten żakiet - Amy Kwan i Marco krążyli wokół niego niczym sępy. -

Maskuje jego szerokie ramiona, a biodra i talia wyglądają bardziej kobieco.

Marco przytaknął.

- Spodnie są koniecznością. Ma okropne nogi. Sam zmarszczył brwi.

- Bo całe są w ranach, jakie mi zrobiłeś tą przeklętą maszynką - warknął.

Marco cmoknął zniecierpliwiony.

Gra nie tylko o miłość 183

- Uch, ale dziś jesteśmy drażliwi. Czyżby to jeden z Tych Dni?
- Nie bijcie się, dziewczyny - zbeształa ich Amy i znów spojrzała na Sama. - A jak z peruką?
- Strasznie swędzi - odrzekł Sam.
- Przyzwyczaj się - uspokoiła go Amy. Następnie odwróciła się do Marca. - Całkiem nieźle wygląda. Nie wiem, czybym zauważyła, gdybym zobaczyła go na ulicy.
Marco zmarszczył nos.
- Nie jest szczególnie atrakcyjny.
- To akurat dobrze - powiedział Sam, przenosząc ciężar ciała na drugą nogę. Drętwiały mu stopy, ściśnięte w czółenkach na niewielkim obcasiku, które kazała mu włożyć Amy. - Im mniej atrakcyjny, tym lepiej.
- Poczekaj chwilę, mam pomysł. - Amy pobiegła do garderoby.
Sam wstrzymał oddech, obawiając się najgorszego. Jej przedostatni pomysł polegał na włożeniu mu do ust woskowych wkładek, aby policzki wydawały się pełniejsze.
- Już mam! - Amy podała mu parę okularów w różowych plastikowych oprawkach. - Mają zwykłe szkła, więc nie będą ci przeszkadzać. Myślę, że nadadzą ostateczny szlif.
Sam założył je i czekał na reakcje. Marco sapnął z aprobatą.
- To dlatego płacą pani taką kasę, pani Kwan. Te okulary to majstersztyk.
Amy przytaknęła.

Kristin Gabriel

- Udało nam się, Marco. On jest kobietą. Marco wyciągnął na środek pokoju wielkie lustro.

- Zobacz, Sam. Czy może raczej: Samanto? Sam gapił się na kobietę w lustrze. Wyglądała na czterdziestkę i była nieco przy kości. Jej blond włosy były równo przycięte, miała też nieco za mocny makijaż.

- Cholera.

- Łagodnie mówiąc, droga Samanto - powiedział Marco. - Ale musisz zrobić coś z głosem. Jest za niski.

Sam odchrząknął, a następnie przemówił charakterystycznym głosem, który tak często naśladował w szkole.

- Nie jestem Samanta - powiedział. Doskonale się bawił, widząc, jak oczy Amy robią się coraz większe. - Mam na imię Philomena. Philomena Gallagher.

Amy wybuchnęła śmiechem.

- Niewiarygodne! Jesteś doskonały! Jak ty to robisz?

- Jestem mężczyzną o wielu talentach.

- Już nie — odpowiedział Marco, krzyżując ręce na wąskiej piersi. - Jesteś kobietą. A teraz, kiedy już zrobiliśmy swoje, powiedz nam, o co w tym wszystkim chodzi? Jesteś w programie ochrony świadków czy coś w tym stylu?

- Przykro mi, to poufne - odrzekł Sam, idąc ostrożnie przez pokój.

- Staraj się posuwać mniejszymi krokami,

Gra nie tylko o miłość

185

jakbyś się ślizgał. Przyzwyczaisz się. O! Już lepiej - zauważyła obserwująca jego kroki Amy. - Chyba zaczynasz łapać, o co chodzi.

Zatrzymał się, biorąc głęboki oddech. Brał udział w trudniejszych farsach niż ta. W końcu nieraz kłamał. I dobrze wiedział, że kluczem do sukcesu jest pewność siebie. Jeżeli mocno wierzysz w siebie i swoje zdolności, inni też w nie uwierzą.

- Chyba jestem gotowy - oznajmił Sam.

- Nie jestem tego pewien - skrzywił się Marco. - Piersi są do niczego.

Sam spojrzał w dół na dwie obce narośle wyrastające mu spod obojczyków.

- Za duże?

- Nie, za małe. Są nieproporcjonalne w stosunku do reszty ciała, zwłaszcza do bioder. - Zwrócił się ku Amy. - Mamy większy żelowy stanik?

- Jaki rozmiar? - zapytała, grzebiąc w pudle pełnym biustonoszy, które Sam przyniósł z Midnight Lace.

- Spróbujmy 40 D.

Wyciągnęła wielki biały stanik i podeszła do Sama.

- Może sam go włóż. Musisz trenować.

- Jasne.

Zdjął żakiet i bluzkę. Biustonosz był ogromny, a jego miseczki wypełniała żelowata substancja, która miała wyglądać naturalnie. Sam musiał nieźle wygiąć ręce pod niewygodnym kątem, żeby za plecami złączyć oba końce. Dopiero za trzecim razem udało mu się zapiąć.

186

Kristin Gabriel

- Cycki podjeżdżają za wysoko - zauważył Marco.

Sam spojrział w dół i uderzył podbródkiem w swoje nowe piersi. Rozluźnił ramiączka i opuścił stanik niżej.

- Teraz lepiej - pochwaliła Amy. - Myślę, że jesteś już gotowy.

Sam był wykończony. Przekształcanie się w kobietę było ciężką pracą. Ubrania, biustonosz. No i makijaż. Marco zapisał mu instrukcje, jak nakładać grubą warstwę kosmetyków, które ukrywały jego zarost i łagodziły twarde rysy twarzy. Jutro będzie musiał zrobić to wszystko samodzielnie.

To będzie prawdziwa próba. Będzie musiał przekonać wszystkich, a zwłaszcza swoją nową mentorkę, że jest kobietą. Zegar na ścianie pokazywał, że ma niecałe dwadzieścia cztery godziny na przygotowanie się na najtrudniejsze wyzwanie w jego życiu. A jeśli nie najtrudniejsze, to drugie w kolejności.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Sam stał pod salą zebrań w siedzibie głównej Biedroneczki i ukradkiem przyglądał się wchodzącym kobietom. Jak dotąd żadna nie zwróciła na niego uwagi. Ani nie za? krzyknęła: „Oszust!”

To dobry znak.

Sam zacisnął dłonie na rączce skórzanej torebki i wślizgnął się do sali, potykając się przy okazji o róg dywanu. Gdyby nie to, że w porę złapał się krawędzi stołu konferencyjnego, upadłby na twarz. Już wyobrażał sobie, co by to było. Pod jego ciężarem nowy biustonosz rozgniółby się o linoleum, miseczki by popękały, a żel zalałby cały pokój.

- Wiem, kim jesteś - zadźwięczał damski głosik, przerywając mu katastroficzne wizje.

Kristin Gabriel

Włosy na karku stanęły mu dęba. Czyżby już było po wszystkim?

- Tak?

- Oczywiście. Jesteś naszą nową Biedroneczką. Zauważyłam, że jesteś trochę zdenerwowana - powiedziała wysmukła czarna dziewczyna siedząca za stołem.

Sam odchrząknął.

- Nazywam się Philomena Gallagher. Miałam się tu zgłosić dziś rano.

- Witaj w naszej bandzie. Ja jestem Althea. Pracuję tu już dziesięć lat i zapewniam cię, że absolutnie nie masz się czym denerwować. Na pewno szybko się oswoisz.

- Mam taką nadzieję.

- Nie martw się, złotko. Nie wysyłamy nikogo na pole walki bez przygotowania. Dzisiaj przypiszą ci mentorkę, która nauczy cię wszystkiego. Prawdopodobnie przy okazji zostanieiecie najlepszymi przyjaciółkami. Nie da się inaczej, skoro przez następne siedem tygodni będziesz chodzić za nią krok w krok.

Sam zorientował się, że Althea wciąż się na niego gapi. Czyżby źle nałożył makijaż? A może peruka mu się przekrzywiła?

- Coś nie tak?

Althea przechyliła się do przodu, marszcząc brwi.

- Nie masz dziurek.

- Słucham? - poczuł, że żołądek ściska mu się ze strachu. Czyżby Amy i Marco o czymś zapomnieli?

Gra nie tylko o miłość

189

- Twoje uszy — wyjaśniła. - Nie są przekłute
- sięgnęła do koszyka i wyciągnęła parę klipsów w formie biedronek.
- Na szczęście zostało mi kilka par klipsów. To mały powitalny prezent od firmy.
- Dziękuję. - Biorąc od niej klipsy, zauważył, że nosi ona takie same. - Mam je założyć?
- Możesz - Althea pokazała ręką za siebie.
- Tam jest lustro.

Klipsy były małe, ale bez kłopotu udało mu się przypiąć je do uszu. Musiał przyznać, że wcale nie wyglądają źle, mimo iż ścisnęły go niemal równie mocno, jak buty.

Światła przygasły, a z głośnika rozległ się głos.

- Biedroneczki, zajmijcie miejsca. Pora zacząć pokaz.

Zauważył, że Althea macha do niego z rzędu krzeseł ustawionych przed małą scenką.

- Zajęłam ci miejsce - powiedziała.
- Co się dzieje? - wyszeptał. Z głośników płynął teraz zmysłowy i łagodny jazz.
- Pokaz bielizny. Odbywają się zawsze w pierwszy poniedziałek miesiąca zamiast zwykłego zebrania.

Dzięki temu konsultantki mogą zapoznać się z najnowszymi produktami.

Nowymi produktami. Czy będzie wśród nich Uwodzicielka? Jego misja mogła okazać się nie taka trudna. Sam oparł się na krześle, wdzięczny za tę chwilę wytchnienia. Dopóki pokój tonął w ciemnościach, mógł się nieco rozluźnić i przestać myśleć o odgrywaniu kobiety.

Kristin Gabriel

Pierwsza modelka przeszła wzdłuż prowizorycznego wybiegu ubrana w długą, białą koszulę nocną. Prowadząca opisała charakterystyczne cechy stylu i materiału.

- Kathleen ma na sobie biały jedwabny peniuar o nazwie Noc Poślubna. Zwróćcie uwagę na delikatną koronkę na mankietach. Jest to czysty surowy jedwab, z małutkimi cekinami zdobiącymi słodką górę. Althea pochyliła się do niego i wyszeptała:

- Kathleen miała już cztery noce poślubne i właśnie poluje na faceta numer pięć, więc jest to wymarzony model dla niej.

Sam kiwnął głową, a następnie spróbował skrzyżować ramiona na piersi. Niestety, przeszkodził mu w tym biust. Marszcząc brwi, położył ręce na udach. Czuł się jak idiota.

Jeszcze trzy modelki przeszły po wybiegu, każda z nich w innym stadium rozebrania. Althea miała w zanadrzu garść plotek dotyczących każdej z nich. Czwarta modelka była wysoką, smukłą kobietą, o nogach, które wydawały się nie mieć końca. Sam jak zahipnotyzowany patrzył, jak idzie przez scenę, delikatnie kołysząc biodrami. Mimo wszystkich makijaży i biustonoszy, ciało przypomniało mu, że jest stuprocentowym mężczyzną.

- To jest Lauren McBride - szepnęła Althea. - Nasza najgorętsza nowa gwiazda.

„Gorąca” - to słowo rzeczywiście określało ją najlepiej.

- Chciałabym ją poznać.

Gra nie tylko o miłość

191

Althea uśmiechnęła się.

- To się chyba da załatwić. Lauren będzie twoją mentorką.

Dwadzieścia minut później Sam odkrył prawdziwe znaczenie słowa „tortura”. Lauren stała przed nim, wciąż w uroczej koszulce nocnej odsłaniającej jej mleczną skórę. Była to najpiękniejsza i najbardziej atrakcyjna kobieta, jaką kiedykolwiek spotkał. Krew wrzała mu w żyłach, kiedy Althea go przedstawiała.

- Lauren, to jest nasza najnowsza Biedroneczka, Philomena Gallagher. Będzie twoją podopieczną przez następne siedem tygodni.

Lauren uśmiechnęła się do niego i wyciągnęła szczupłą dłoń.

Sam głośno przełknął ślinę. Miło byłoby zedrzeć to kuse różowe opakowanie i odkryć znajdującą się pod nim kobietę, ale zważywszy okoliczności - ta fantazja miała pozostać tylko fantazją.

Sam w ostatniej chwili przypomniał sobie, żeby jego uścisk nie był za silny.

- Nie mogę się doczekać, kiedy zaczniemy razem pracować.

- Nigdy wcześniej nie byłam mentorką - powiedziała Lauren, o wiele za szybko zabierając rękę - więc będziesz musiała być dla mnie wyrozumiała. I proszę, zadawaj pytania. Postaram się na wszystkie odpowiedzieć.

Bardzo chciał zadać jej kilka pytań. Czy się z kimś spotyka? Czy zawsze używa tych oszołamiających perfum? Czyjej oczy naprawdę są aż tak niebieskie?

192 Kristin Gabriel

Te pytania były jednak zbyt osobiste. Chodziło o interesy. Tylko o interesy. Musi o tym pamiętać. Musi też pamiętać, że przez najbliższe cztery tygodnie kobiety mają dla niego nie istnieć. Nawet tak niesamowite, jak Lauren McBride.

Ktoś odwołał Lauren, dzięki czemu Sam miał czas, żeby się pozbierać. Zastanawiał się, dlaczego ta dziewczyna tak go pociągała. Czy świadomość, że nie możesz zrealizować swoich pragnień, sprawia, że stają się one silniejsze? Być może. Zazwyczaj przecież podrywał kobiety zainteresowane jedynie dobrą zabawą i dobrym seksem. Mimo stroju, który miała na sobie Lauren, wystarczyło jedno spojrzenie, aby przekonać się, że nie należała do tego rodzaju dziewczyn.

Tak. Gdyby spotkał ją w innych okolicznościach, nie wywarłaby na nim wielkiego wrażenia.

Chociaż... Kiedy obdarzyła go olśniewającym uśmiechem, jego ciało szybko podważyło tę teorię. Znosi się, że praca będzie o wiele trudniejsza, niż sobie wyobrażał.

Zadźwięczał dzwonek sygnalizujący początek zebrania. Kobieta z siwiejącymi włosami upiętymi wysoko na głowie stanęła na podium. Domyślił się, że była to założycielka, Tina Chavez.

- Dzień dobry, Biedroneczki! - Pani Chavez miała na sobie kolczyki w kształcie biedronek, jak również ogromną broszkę wpiętą w klapę zakietu. - Mamy dziś sporo do zrobienia, więc zacznijmy od razu. Pierwszym punktem programu jest

Gra nie tylko o miłość

193

przedstawienie naszej najnowszej Biedroneczki. Powitajcie wszystkie panią Philomenę Gallagher. Pani Chavez odczekała, aż umilkną oklaski, i gestem poprosiła Sama, żeby wstał.

- Proszę powiedzieć kilka słów o sobie, pani Gallagher.

Wszystkie obróciły się i spojrzały na Sama. Podniósł się, mając nadzieję, że peruka leży prosto, a piersi znajdują się na jednej wysokości. Odchrząknął.

- Dziękuję. Proszę nazywać mnie Philomeną. Wywołało to uśmiech na wszystkich twarzach.

Sam wziął głęboki oddech i wystąpił ze zmyśloną historyjką, którą Cooper zamieścił w jego podaniu o pracę.

- Niedawno rozwiodłam się z mężem i wracam do pracy po dwudziestu latach. Nie mogę się doczekać, kiedy dowiem się więcej o firmie

i sprzedaży. Zawsze byłam wielką miłośniczką waszej bielizny.

- Czy masz swój ulubiony wzór? - spytała pani Chavez.

Wzrok Sama wbrew jego woli spoczął na Lauren, wciąż w koszulce nocnej. Z góry dobrze widać było zarys jej prawej piersi i głęboki dekolt. Poczł kropelki potu występujące mu na czoło.

- Bardzo podoba mi się to, co ma na sobie Lauren.

Tina pokiwała głową z aprobatą.

- Dobrze zagranie - szepnęła mu Lauren, kiedy

194 *Kristin Gabriel*

w końcu usiadł. - Ten model zaprojektowała sama pani Chavez, więc zarobiłaś kilka punktów.

Poprawił na nosie okulary, starając się na nią nie patrzeć.

- Dzięki. Czy zamierzasz się przebrać?

- Jak tylko skończymy zebranie. - Zerknęła na zegarek. - Zbliża się pora lunchu. Masz czas? Tuż za rogiem jest świetna knajpka. Jeżeli będziemy rozmawiać o interesach, mogę zaprosić cię w imieniu firmy.

- Świetnie.

Sam był pewien, że wytrzyma obecność Lauren tylko wtedy, kiedy jej ciało będzie przyzwoicie zakryte. W końcu - mimo szminki i biustonosza

- wciąż był prawdziwym mężczyzną.

Usiadły przy narożnym stoliku w niewielkim barze. Nowa podopieczna była dziwnie cicha.

Lauren zastanawiała się, jak przełamać lody. Wiedziała, jak trudno zaczynać życie od nowa.

Prawdopodobnie dla kobiety w średnim wieku, jaką była Philomena, było to jeszcze trudniejsze

- w końcu przez dwadzieścia lat była kurą domową. Gzy można się dziwić, że zachowywała się sztywno i nieśmiało?

- Bardzo podobał mi się dzisiejszy pokaz.

- Philomena sama przełamała ciszę. - Go prawda miałam nadzieję, że zobaczę Uwodzicielkę, o której tyle słyszałam.

- To najlepiej strzeżona tajemnica firmy. Ja sama jeszcze jej nie widziałam, ale pani Chavez

Gra nie tylko, o miłość

195

obiecała, że jako mentorka dostanę od producenta jeden z prototypów.

- Naprawdę? - Philomena ugryzła wielki kęs swojej kanapki.

Na pewno nie mogła narzekać na brak apetytu.

- Ja też dużo jadłam po rozwodzie - wypaliła Lauren, po czym zdała sobie sprawę, jak to niegrzecznie zabrzmiało. - Przepraszam... nie chciałam...

- W porządku - uspokoiła ją Philomena. - Jesteś rozwiedziona?

Lauren przytaknęła.

- Już prawie dwa lata. To śmieszne, ale wydaje się, jakby to było znacznie dłużej.

- I co... spotykasz się z kimś?

- Nie. Miałam kilka randek, ale chyba po prostu stchórzyłam. Muszę ci coś wyznać. Jest jeszcze jeden powód, dla którego zaprosiłam cię na lunch.

- Tak?

- Chuck, mój były mąż, poprosił mnie, żebym się z nim tu dziś spotkała. Chce, żebyśmy się zeszli. Jest prawnikiem i ma niezwykły dar przekonywania.

Philomena powoli odłożyła kanapkę na talerz.

- Rozważasz taką możliwość?

Lauren potrząsnęła głową, zastanawiając się, dlaczego tak łatwo było jej się zwierzać kobiecie, którą dopiero co poznała. Może to kwestia różnicy wieku - szukanie mądrej porady u starszej kobiety. A może łączące ich doświadczenia - obie

196 Kristin Gabriel

rozwidzione i pracujące w tej samej firmie. Czuła, że jest między nimi jakaś dziwna więź.

Wyczuwała w Philomenie jakąś cichą siłę, która ją umacniała.

- Niezupełnie - przyznała w końcu. - Choć muszę przyznać, że jego argumenty są godne rozważenia.

Tym bardziej że jeśli chodzi o facetów, nie idzie mi najlepiej. No i to chyba jedyny sposób, żeby wypełnić moje noworoczne postanowienie.

- Postanowienie noworoczne? - Philomena spojrzała na nią z ciekawością.

Lauren zarumieniła się.

- To głupie. Postanowiłam pójść z facetem do łóżka, zanim się skończy rok.

Philomena zakrztusiła się. Lauren zaczęła klepać ją po plecach.

- Wszystko w porządku?

- Tak. - Philomena zaczerpnęła powietrza.

- Mam nadzieję, że się nie zgorszyłaś. Wiem, że to brzmi nieco... dziwnie, ale... - jej głos się załamał.

Jak miała wytłumaczyć powody tego niezwykłego postanowienia? Tę panikę, która ogarniała ją przy każdej randce. Strach, że nigdy już nie poczuje dreszczu zakochania. A chciała się zakochać. Chciała znowu wyjść za mąż i mieć rodzinę, nie rezygnując z kariery zawodowej. Mimo wszystkiego, przez co przeszła, naprawdę wierzyła w „i żyli długo i szczęśliwie”.

Philomena odchrząknęła.

Gra nie tylko o miłość 197

- Nie przepraszaj. Cieszę się, że mi o tym powiedziałaś. To co, są jacyś kandydaci oprócz twojego eks?

- Niezupełnie - uśmiechnęła się Lauren.

- Naprawdę? Nie mogę w to uwierzyć.

- Po prostu nie znalazłam tego właściwego, jeżeli wiesz, co mam na myśli.

- Wiem.

- A co u ciebie? Jacyś mężczyźni na horyzoncie?

- Ależ skąd!

- Rozumiem, to jeszcze za wcześnie, prawda?

- Zdecydowanie. O wiele za wcześnie. Nawet nie chcę o tym myśleć - potwierdziła gwałtownie Philomena.

- U mnie też tak było. Za dużo zmartwień z szukaniem własnego mieszkania i wiązaniem końca z końcem, żeby myśleć o mężczyznach.

- No właśnie. Wciąż staram się przystosować do tego nowego... stylu życia.

Lauren pamiętała własne zagubienie w pierwszych tygodniach po rozwodzie. Nie chciała już nigdy przez to przechodzić. Był to kolejny powód, żeby nie ulegać Chuckowi.

Jakby przywołany jej myślami, do baru wszedł Chuck. Lauren poczuła, jak cała się spina. Mimo że starała się zachować nad sobą kontrolę, jego obecność zawsze wytrącała ją z równowagi.

- Idzie - szepnęła Lauren. - Przepraszam, że cię w to wciągam.

- Nie ma sprawy.

198

Kristin Gabriel

- Cześć, Lauren, wyglądasz jak zwykle cudownie.

Lauren zmusiła się do uśmiechu.

- Cześć, Chuck. Poznaj moją przyjaciółkę, Philomenę Gallagher. Philomeno, to jest Chuck McBride.

Uścisnęli sobie ręce. Chuck lekko się skrzywił.

- Niezły uchwyt, pani Gallagher. Pewnie musi pani niezle pakować.

- Rzeczywiście. Czasami jednak zamiast sztangi używam prawników.

Chuck zamrugał, spojrzał na Lauren i wybuchnął śmiechem.

- Niezła jest. Gdzie ją znalazłaś?

Lauren wzięła głęboki oddech. Miała nadzieję, że jej nowa podopieczna nie weźmie jej za wariatkę.

- Philomena jest moją nową współlokatorką.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sam podążał za Lauren wychodzącą z baru, błagając ją w myślach, żeby zwolniła. Nie był jeszcze przyzwyczajony do chodzenia na obcasach.

- Przepraszam cię, Philomeno. - Lauren najwyraźniej wciąż jeszcze była zdenerwowana spotkaniem z byłym mężem. - Nie powinnam cię wciągać w moje problemy. Po prostu Chuck jest taki...

- Arogancki? - przerwał jej Sam. - Denerwujący? Ograniczony?

Lauren zaśmiała się.

- Rzeczywiście, być może niektórzy mogą go tak postrzegać...

- A ty nie?

Lauren wzruszyła ramionami.

Kristin Gabriel

- Myślę, że w ten sposób stara się zatuszować swoją niepewność. Dlatego ludzie mają o nim mylne wyobrażenie.
 - Uważam, że jesteś zbyt uprzejma.
 - A jeżeli chodzi o tę historię ze współlokatorką... - zwolniła i odwróciła się do niego. - Chuck ostatnio pojawiał się u mnie w domu bez zaproszenia. Miałam nadzieję, że to go trochę przystopuje.
 - Nie ma sprawy. - Sam spojrzał w dół, żeby upewnić się, czy jego piersi znajdują się na miejscu.
 - Wiesz, jak teraz o tym myślę... - zaczęła powoli Lauren. - Może to wcale nie taki zły pomysł.
 - Który? - Sam podniósł na nią wzrok.
 - Żebyśmy były współlokatorkami. W ten sposób obie zaoszczędzimy na czynszu i innych opłatach. Zawsze taniej mieszkać we dwójkę niż samemu. A w moim mieszkaniu jest dodatkowa sypialnia. Oczywiście, jeżeli jesteś zainteresowana.
 - Chcesz, żebym z tobą zamieszkała?
 - To tylko taki pomysł. Jeżeli to cię krępuje...
 - Nie, nie... ja po prostu... nigdy nie brałam takiej możliwości pod uwagę. - Wbrew zdrowemu rozsądkowi, Sam rozważał ją teraz.
- Mieszkanie z Lauren McBride byłoby całodobową rozkoszą - gdyby zamieszkał z nią jako mężczyzna. Ale udawanie kobiety nastęczało miliony różnych problemów. Musiałby odgrywać

Gra nie tylko o miłość

201

Philomenę dniem i nocą. Starać się, żeby nie odkryła jego sekretu. Ale...

- Myślę, że świetnie byśmy się razem bawili. Zastanów się nad tym.

Sam zamknął oczy, starając się opanować erotyczne fantazje, kłębiące się w jego głowie. Może to rzeczywiście nie jest zły pomysł. Miałby pełen dostęp do jednej z czołowych konsultantek firmy. W uszach zadźwięczały mu słowa Coopera: „Proszę zdobyć zaufanie swojej mentorki, a to otworzy panu drogę do Uwodzicielki”. Mieszkanie z Lauren na pewno zwiększy jego szanse. Mógłby nawet przejąć przesyłkę z Uwodzicielką. Mógłby pozwolić chłopcom z Midnight Lace rzucić na nią okiem i zwrócić ją, zanim ktokolwiek się zorientuje. A jeśli dodatkowo miałoby to trzymać z dala od niej tego dupka McBride'a, tym lepiej.

- Bardzo chętnie.

- Naprawdę? - Lauren zaświeciły się oczy. Sam przytaknął, ignorując dzwonek ostrzegawczy, który rozdzwonił się w jego głowie.

- Kiedy mogłabym się wprowadzić?

- Jak najszybciej. Gdzie teraz mieszkasz?

- Mam małe mieszkanie niedaleko stąd - odpowiedział szczerze. - Na Cambridge Street.

- Będziesz miała jakiś kłopot z wypowiedzeniem najmu?

Potrząsnął przecząco głową, wiedząc, że nie będzie nawet próbował. Taka kryjówka przyda mu się, kiedy będzie chciał odpocząć od roli Philomeny.

Kristin Gabriel

- No to może wprowadź się dzisiaj. Nie mamy dziś żadnego pokazu. Ja mam po południu zajęcia, ale możemy zaraz dorobić klucze. Strasznie się cieszę! - Wyciągnęła ramiona i objęła go.

Sam zeszywniał. Myśląca część mózgu zamarła w obawie, że Lauren poczuje sztuczne części jego ciała. Druga połowa zaś delectowała się dotykiem jej skóry, oszałamiającym zapachem włosów oraz oddechem, delikatnie pieszczącym mu szyję.

Ten spontaniczny uścisk trwał tylko krótką chwilę, ale dla Sama był jak wieczność. Zrozumiał, że tak właśnie będą wyglądać następne tygodnie. Lauren otworzyła drzwi do czyścica, a on wszedł tam za nią. Chciałby tylko mieć pewność, że zdoła wrócić stamtąd w całości.

Sam wyszedł spod prysznic, wycierając włosy ręcznikiem. Cała głowa swędziała go od tej cholernej peruki. Dobrze było pozbyć się makijażu, chociaż za parę godzin znowu będzie musiał to wszystko nałożyć. Lauren kończyła zajęcia o szóstej. Zamierzał spędzić popołudnie jako mężczyzna. Naciągnął na siebie wytarte džinsy i burą koszulkę, z szafy w przedpokoju wyciągnął walizki.

Ubrania przygotowane dla niego przez Amy i Marca wisiały jeszcze w plastikowych pokrowcach, pakowanie nie powinno więc zająć mu dużo czasu. Pytanie tylko, co wziąć ze sobą do Lauren.

Usłyszał pukanie. Za drzwiami stał jedenastoletni Travis Henry.

Gra nie tylko o miłość

203

Sam zaangażował się w program „Starszy Brat”, a Travis już od zeszłego roku był jego podopiecznym. Mieszkał kilka domów stąd i spędzał w mieszkaniu Sama sporo czasu. Jego ojciec był w więzieniu, a matka pracowała na dwa etaty, więc dzieckiem nie miał kto się zajmować.

Travis spojrział na otwarte walizki.

- Wyjeżdżasz gdzieś?

Sam był na siebie wściekły, że podejmując decyzję o przeprowadzce, nie pomyślał o Travisie. Cztery tygodnie to dla jedenastolatka kupa czasu.

- Tak, dostałem nową pracę. Ale to tylko na trochę. Nie będzie mnie przez jakiś miesiąc.

- Aha. - Travis rzucił plecak na podłogę i skierował się do kuchni. - Jaką pracę?

- To taka trochę detektywistyczna praca. Mam pracować jako tajny agent.

- Super. - Travis wrócił do pokoju ze szklanką coli. - Czyli przez jakiś czas cię nie będzie?

- Raczej nie, stary. Ale masz numer mojego pagera, prawda? Pamiętaj, że możesz do mnie dzwonić zawsze, gdybyś tego potrzebował. W dzień i w nocy.

- OK. - Travis pociągnął łyk coli i otarł usta grzbietem dłoni. - Chcesz przeczytać moją pracę o Gwatemali? Dostałem szóstkę.

- A może ty mi ją przeczytasz, a ja będę się pakował?

Sam uśmiechnął się do siebie, kiedy Travis wygrzebywał z plecaka wypracowanie. Rok temu dzieciak nawet nie umiałby wymówić słowa

Kristin Gabriel

„Gwatemala”. Od kiedy jednak Sam znalazł mu korepetytorkę, jego stopnie znacznie się poprawiły. Nie mówiąc o pewności siebie.

- Gotowy? - Travis usadowił się na poręczu fotela.

- Dawaj. - Sam usiadł, żeby posłuchać. Wiedział, że chłopcu należy poświęcić całą swoją uwagę. Będzie musiał jakoś wygospodarować dla niego trochę czasu.

- I jak? - zapytał Travis, kiedy skończył czytać.

- Dobra robota! - Sam przybił mu piątkę, a następnie wrócił do pakowania, zastanawiając się, co jeszcze zmieści do walizek. Amy i Marco dali mu zapasowy biustonosz żelowy, pięć par nylonów i zestaw kosmetyków w dużych, poręcznych butelkach.

- Mogę sprawdzić twoją sekretarkę? - spytał Travis, kierując się w stronę telefonu.

- Jasne. - Sam zamknął jedną z walizek, a Travis wykręcił numer. Chwilę później chwycił ołówek i notes i zaczął zapisywać wiadomości.

- Coś ważnego? - spytał Sam, kiedy Travis odłożył słuchawkę.

Chłopak oderwał pierwszą stronę notesu.

- Masz siedem wiadomości. Trzy od jakiejś Mariah, która chciałaby, żebyś oddzwonił. Jeden od jakiegoś głupiego akwizytora, który powiedział, że jeszcze zadzwoni. Jeden od jakiejś Zoe, która chce pokazać ci swój nowy czarny negliż. Co to takiego?

- Powiem ci za kilka lat.

Gra nie tylko o miłość

205

Travis przewrócił oczami i wrócił do notatek.

- Ostatnie dwie wiadomości też są od dziewczyn. Jedna to Jessica Jakaśtam, a druga to Rachel. Obie strasznie chichotały.

- Niektóre dziewczyny tak mają. Travis potrząsnął głową z dezaprobatą.

- Nie denerwuje cię, że te dziewczyny tak ciągle do ciebie dzwonią?

- Żartujesz? Lubię dziewczyny. Ty też je polubisz, i to pewnie szybciej, niż ci się zdaje.

- No, nie wiem... - chłopiec nie był przekonany. - W mojej klasie jest dziewczyna, której nie mogę znieść. Nie daje mi spokoju, ale boi się ze mną bić.

- Co ty, przecież nie wolno bić dziewczyn. Zrozumiano? - Sam spojrział na niego stanowczo.

- Dobra. Skoro tak mówisz. - Travis wzruszył ramionami i wcisnął kartkę do kieszeni. - Ale ona naprawdę mnie wkurza.

- Może jej się podobasz. Nie pomyślałeś o tym?

- Mam nadzieję, że nie. To jedna z tych chichotek. - Travis podszedł do otwartej walizki

i wyciągnął z niej stanik o rozmiarze 40 D. - Rany! - sapnął. - Sam, co to robi w twojej walizce?

- Yyh... to przyjaciółki. - Sam odebrał mu biustonosz, wcisnął z powrotem do walizki i starannie ją zamknął.

- Twojej nowej dziewczyny, czy starej?

- Żadnej z nich. - Dlaczego Travis zadawał dziś tyle pytań? To chyba dobry moment na

Kristin Gabriel

zmianę tematu. - Chociaż poznałem dziś kogoś interesującego.

- Jak ma na imię?

- Lauren. Jest bardzo miła.

- Lubisz ją?

- Bardzo. - Zaskoczyło go, jak bardzo ją lubił. I niezbyt podobało mu się, że będzie musiał oszukać ją, aby wykonać swoje zadanie.

- Ładna? - pytał dalej Travis.

- Piękna. Piękna i mądra. Chodzi nawet na studia - zerknął na zegarek. - A propos, czy nie masz korepetycji za niecały kwadrans?

- Już lecę... - Travis westchnął boleśnie, podniósł plecak i zarzucił go sobie na plecy. - Ale odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie.

- Wal śmiało.

- Czy ożenisz się z tą Lauren?

Coś ukłuło go w piersi. Travis już zadawał takie pytania. Dopiero po jakimś czasie Sam zorientował się, że chłopiec się boi, że Sam wyprowadzi się i o nim zapomni.

- E, tam! - Wyciągnął ramię i zmierzwił mu włosy. - Wiesz, że nie jestem typem stworzonym do małżeństwa.

- Jasne - wykrzywił się Travis. - Lubisz skakać z kwiatka na kwiatek.

- Właśnie. - Sam pokazał mu drzwi.

Był playboyem bardziej z konieczności niż z wyboru. Wiedział, że gdyby pozwolił jakiejś kobiecie zbliżyć się do siebie, wcześniej czy później zauważyłaby jego ułomność. Nawet włas-

Gra nie tylko o miłość

207

na matka, jedyna osoba znająca jego tajemnicę, nie potrafiła ukryć irytacji. Tak więc małżeństwo i rodzina po prostu nie wchodziły w grę. Było to marzenie, które miało się nigdy nie spełnić.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Sam wniósł ostatnią walizkę do swojego nowego pokoju. Postawił ją w rogu i rozejrzał się wokół. Najwięcej czasu zajęło mu wnoszenie łóżka na trzecie piętro. Nie było to łatwe. Cała reszta przeprowadzki poszła gładko i całkiem sprawnie. Większość swoich rzeczy zostawił w domu (w końcu to tylko miesiąc!), a reszta bez trudu zmieściła się w mieszkaniu Lauren. Musiał przyznać, że było bardzo przytulne. Ściany miały odcień ciepłego beżu, podobnie jak dywan. Podniszczone meble w salonie ukryte były pod stylowymi narzutami i jasnymi poduszkami. Było jasne, że się u niej nie przelewa.

Otarł pot ze skroni i spojrzął na zegarek. Miał jeszcze czas. Zdaży pojechać do siebie, przeob-

Gra nie tylko o miłość

209

razić się w Philomenę i wrócić, zanim Lauren skończy zajęcia.

Ściągnął przepoconą koszulkę i wytarł nią szyję i pierś. Może nawet zdąży strzelić sobie piwko.

Otworzył drzwi do przedpokoju i usłyszał przytłumiony okrzyk. Stała przed nim Lauren.

Zrobiła krok wstecz.

- Kim pan jest? Co pan robi w moim mieszkaniu?

Otworzył usta i zamknął je z powrotem. Jak mógł pojawić się tutaj bez przebrania? Chyba nie zauważyła jego podobieństwa do Philomeny.

- Jestem Sam - powiedział w końcu. - Sam Kane. Kuzynka prosiła mnie, żebym pomógł jej przenieść tu rzeczy.

Spojrzenie Lauren przesunęło się po jego nagiej piersi.

- Kuzynka? Mówisz o Philomenie?

- Właśnie - przytaknął. - Wróciła jeszcze do starego mieszkania, żeby sprawdzić, czy niczego nie zostawiła.

- Och - zarumieniła się. - Przepraszam, że tak krzyknęłam. Nie wiedziałam, co robić, widząc obcego mężczyznę we własnym mieszkaniu.

- Nic się nie stało. Kobieta nigdy nie jest dość ostrożna. Zwłaszcza taka piękna jak ty.

- Och... dziękuję. - Lauren weszła do środka i ostrożnie odłożyła torebkę i książki.

- Philomena mówiła, że masz dziś zajęcia. - Sam jakoś nie miał ochoty wychodzić.

Lauren zachowywała się przy nim inaczej, niż

Kristin Gabriel

kiedy udawał kobietę. Nie mógł jednak rozgryźć jej zachowania. Zirytowana? Czujna? Niespokojna?

- Profesor zachorował, więc zajęcia odwołano. Skrzyżował ramiona i oparł się o framugę.

- Masz więc nieco wolnego?

- Raczej więcej czasu na pracę. - Zerknęła na zegarek. - Myślisz, że Philomena wkrótce tu będzie?

- Pewnie trochę jej zejdzie. - Wskazał głową kanapę. - Czy mógłbym na chwilę usiąść? Targanie tych wszystkich rzeczy mnie wykończyło.

Lauren zawahała się.

- Oczywiście, proszę bardzo.

Mógł się założyć, że chciała odmówić, ale była zbyt grzeczna, aby to zrobić. Czyżby jej się nie spodobał? A może wręcz przeciwnie? Sam wyczuł, że ten idiota Chuck bardzo ją zranił. Czy to był powód, dla którego teraz była taka nerwowa?

Przez kilka chwil siedzieli w ciszy, aż wreszcie Lauren spytała:

- Może podać ci coś do picia?

- Jakbyś miała piwo, to byłoby świetnie.

- Nie jestem pewna - powiedziała, kierując się w stronę kuchni. - Zaraz sprawdzę.

Sam wyraźnie wyczuwał chłód. Zastanawiał się, co mogłoby spowodować odwilż. Wróciła, trzymając w rękę butelkę.

- Nie mam piwa. Chcesz sok truskawkowo-bananowy?

- Poproszę.

Gra nie tylko o miłość

211

Lauren usiadła na krześle naprzeciwko niego i spytała:

- Jesteście bliską rodziną?

- Najbliższą, jaką można sobie wyobrazić - odrzekł, odkręcając butelkę.

Znów zapadła krepująca cisza. Lauren patrzyła wszędzie, tylko nie na niego. Sam zastanawiał się, co może zrobić, żeby poczuła się swobodniej. Zazwyczaj nie miał problemów z kobietami. Lauren jednak była inna, wiedział o tym od momentu, w którym ją zobaczył.

Nagle wstała.

- Przepraszam. Muszę wykonać kilka ważnych telefonów. Nie pogniewasz się, jeśli cię zostawię?

Poradzisz sobie sam, prawda?

- Oczywiście. Nie ma sprawy.

Znikła w korytarzu. Nie rozumiał, co się stało. Zazwyczaj kobiety nie tak na niego reagowały. Musi znaleźć sposób, żeby dowiedzieć się, co się stało. Już wiedział, kto się tego dowie.

Lauren siedziała w sypialni. Czuła się jak największa idiotka. Wiedziała, że kuzyn Philomeny już dawno wyszedł. Nic dziwnego. W końcu zachowała się, jakby uciekła z domu wariatów. Dlaczego zawsze robiła się taka sztywna w obecności przystojnych facetów? Przystojnych? Mało powiedziane!

Sam Kane był przystojny, czarujący i niesamowicie seksowny.

Usłyszała trzask drzwi. To pewnie Philomena. Podniosła głowę.

Kristin Gabriel

- Czy jest ktoś w domu?

Lauren wzięła głęboki oddech, wstała z krzesła i wyszła z pokoju. Philomena stała w kuchni, trzymając dwie pełne torby z zakupami. Teraz, kiedy Lauren poznała Sama, zauważyła, jak bardzo są do siebie podobni.

- Cześć - powiedziała Philomena, stawiając torby na blacie. - Kupiłam po drodze parę rzeczy. Co byś powiedziała na paellę na kolację?

- Cudownie! - Lauren stanęła w drzwiach. - Ale muszę cię uprzedzić, że moje zdolności kulinarne kończą się na gotowaniu wody.

- Żaden problem. Uwielbiam gotować. Lauren uśmiechnęła się.

- Coraz lepiej. Ty będziesz gotować, a ja zmywać.

- Umowa stoi. - Philomena musiała zauważyć, że Lauren gapi się na nią, bo przeczesła ręką natapirowane włosy. - Coś nie tak?

- Nie, nie - zapewniła ją Lauren, siadając na krześle. - Po prostu nie mogę się nadziwić, jak bardzo jesteś podobna do swojego kuzyna.

- Do Sama? - Philomena zajęła się wyładowywaniem zakupów. - Mówił mi, że cię spotkał.

Lauren westchnęła.

- Wspomniał ci, że zachowałam się jak ostatnia idiotka?

- Nie. Chyba było mu głupio, że cię tak przestraszył. Powinnam cię uprzedzić, że poproszę go o pomoc.

- To nie twoja wina. Ani jego. Ja... ja po

Gra nie tylko o miłość

213

prostu... - Lauren przełknęła ślinę. - Sam był bez koszuli, kiedy go zobaczyłam. I ja... - Potrząsnęła głową. - Nie mogę ci powiedzieć. To zbyt krępujące.

- Coś ci zrobił? Jakoś cię obraził?

- Nie, nie, nic z tych rzeczy. Zachowywał się jak dżentelmen. To ja... Biedak starał się nawiązać uprzejmą pogawędkę, a ja... cały czas wyobrażałam go sobie bez ubrania.

Philomena utkwiała w niej wzrok. Lauren nie przeczuwała, że aż tak ją zaszokuje.

- Tego... tego się nie spodziewałam. Lauren uśmiechnęła się.

- Ja też nie. Zazwyczaj nie reaguję tak na mężczyzn. Może to dobry znak. Opowiedz mi o nim.

- O kim? - Philomena wciąż wyglądała na lekko wytrąconą z równowagi.

- No, o Samie. Ile ma lat?

- Dwadzieścia siedem.

- A czym się zajmuje?

- Pracuje w Kane Corporation w dziale projektów.

Lauren usłyszała w jej głosie nutkę dumy.

- Ostatnio był odpowiedzialny za milenijną wersję Kameleona.

- Och! Niesamowite. Uwielbiam tę grę.

- Ja też coraz bardziej się do niej przekonuję. Lauren spuściła wzrok i wodziła palcem po stole.

- Myślisz, że mógłby być zainteresowany?

Kristin Gabriel

- Zainteresowany?

- No, mną - uściśliła Lauren. - Oczywiście, jeżeli nikogo nie ma.

- Nie - odparła gwałtownie Philomena i odchrząknęła. - Nikogo nie ma.

Lauren spojrzała na swoją nową współlokatorkę. Wyglądała trochę nieswojo. Może nie chce rozmawiać o romansach tuż po rozwodzie?

- To znaczy, że jest wolny? - nie mogła się powstrzymać.

Philomena powoli odwróciła się w jej stronę.

- Musisz o czymś wiedzieć - zaczęła z wahaniem. - To miły facet, ale umawia się z wieloma naraz.

Słowa „zaangażowanie” nie ma w jego słowniku.

- Chcesz powiedzieć, że jest playboyem?

- Pozwól, że ujmę to w ten sposób. Bardzo dba o to, żeby się z nikim nie związać.

- Rozumiem.

Philomena odwróciła się, otwierając pudełko ryżu.

- Robię kolację. Umieram z głodu.

Lauren nie chciała zmieniać tematu. Dwa długie lata czekała na mężczyznę, który poruszy w niej uczucia, jakie uważała za umarłe. Nie pozwoli mu odejść tak łatwo.

Sam zacisnął szczęki. Szukał odpowiedniego naczynia i zastanawiał się, po co wpakował się w tę sytuację. Nie chciał zawieść Lauren. Nie chciał też zawieść siebie. Mieszkanie z nią przez cztery tygodnie będzie prawdziwą torturą. Zwłaszcza ze świadomością, że ona odwzajemnia jego zaintełe

Gra nie tylko o miłość

215

sowanie. I że może w tej chwili wyobraża go sobie nago.

- Philomena? - Lauren wzięła głęboki oddech. - Zadzwońabyś do swojego kuzyna?

- Po co?

- Żeby umówić nas na randkę. Myślę, że to może być ten właściwy.

- Ten właściwy? - Czy nie powiedział jej właśnie, że Sam to playboy?

- Ten właściwy do wypełnienia mojego noworocznego postanowienia.

Sam upuścił na podłogę pudełko z ryżem, który rozsypał się po całej podłodze.

- Masz na myśli... Przytaknęła.

- Tak. Jest pierwszym od długiego czasu, który mnie pociąga. A ja muszę pozbyć się tego głupiego lęku. Playboy będzie najlepszy, żeby mi w tym pomóc.

Wszystkie jego poprzednie obiekcje roztopiły się pod wpływem żaru własnego pożądania. Lauren McBride pragnęła go - bez żadnych zobowiązań. Czy mężczyzna może prosić o więcej?

Dzwonek telefonu przerwał jego rozbuchane fantazje. Podniósł słuchawkę wdzięczny, że ma chwilę do namysłu.

- Halo?

- Cześć, czy to Philomena? - Sam poznał chrapliwy głos Chucka.

- Chuck?

- Tak, to ja. Czy jest tam moja dziewczynka?

216 Kristin Gabriel

Spojrzał na Lauren, ale gwałtownie potrząsnęła głową.

- Przykro mi, ale w tej chwili jej nie ma.

- Cholera. Przekażesz jej wiadomość?

- Oczywiście.

- Powiedz jej, że zapraszam ją na najlepsze steki w mieście. Zrobiłem rezerwację na sobotę. Przyjadę po nią o siódmej.

Sam nie zastanawiał się ani chwili.

- Przykro mi, Chuck, ale ona chyba już się z kimś umówiła.

Kiedy odwiesił słuchawkę, Lauren patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

- Philomena, czy ja dobrze myślę? Napięty do ostatnich granic przytaknął.

- Zadzwoń do Sama i was umówię. Uśmiechnęła się, po czym wstała, wzięła szczotkę i zaczęła zamiatać ryż.

- Mam nadzieję, że będzie wolny.

- Mam przeczucie, że będzie.

Późnym wieczorem Sam stał w swojej maleńkiej sypialni. Z lustra z wyraźną dezaprobatą patrzyła na niego Philomena.

- Wszystko się uda - powiedział do niej, ściągając perukę.

Zerknął na klamkę, upewniając się, że drzwi są zamknięte. Nie musiał się martwić. Lauren jasno postawiła sprawę przestrzegania prywatności. Poza tym poszła do łóżka już ponad godzinę temu. Była tak podekscytowana perspektywą randki z Samem, że nie miał serca się z tego wycofać.

Gra nie tylko o miłość

217

Udał więc, że dzwoni do siebie, po czym powiedział jej, że umówił ich na sobotni wieczór „U Lucii”, czyli w najlepszej włoskiej restauracji w mieście.

Z ulgą pozbył się babskich ubrań. Został w samych bokserkach. Już wcześniej postanowił, że za nic nie włoży jedwabnych majtek. W końcu ma swoją dumę. Głupi biustonosz był konieczny, ale majtki nie. Znalazł też łatwiejszy sposób na wkładanie go i zdejmowanie. Zsunął ramiączka, ściągnął go w dół ciała, przez biodra i nogi, i powiesił na klamce od drzwi.

Nastawił budzik na piątą. Będzie miał mnóstwo czasu, żeby przeobrazić się w Philomenę, zanim Lauren się obudzi. Spojrzał na zegarek. Dochodziła druga. Ma teraz trzy godziny na przypomnienie sobie wszystkich powodów, dla których nie powinien iść do łóżka z Lauren McBride.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Po ile są te majteczki z dziurką?

Lauren odwróciła się i zobaczyła Becky wymachującą skrawkiem czarnego jedwabiu tuż przed nosem Philomeny. Biedna kobieta siedziała na kanapce i pospiesznie wertowała katalog, a jej twarz mieniła się trzema odcieniami czerwieni.

- Zobaczmy - powiedziała Philomena, marszcząc brwi. - Gdzieś tu powinny być.

- Kosztują dziesięć dolarów - powiedziała Lauren znad pudełka z pasami do podwiązek. - Są czarne i czerwone. Są też do nich biustonosze.

- Super! - wykrzyknęła Becky. - Wezmę po jednej parze z każdego koloru. Don chyba padnie, jak mnie w nich zobaczy!

- Tylko nie zabij go przed ślubem - rzuciła Lauren.

Gra nie tylko o miłość

219

Becky cisnęła majteczkami w jej kierunku.

- Może ty powinnaś włożyć takie dziś wieczorem?

- Co jest dziś wieczorem? - spytała Mary Ann Simms. Chodziła razem z Becky, Lauren i większością innych gości do jednej szkoły.

- Lauren idzie na gorącą randkę - odpowiedziała Becky, zanim Lauren zdążyła otworzyć usta.

Philomena chrząknęła, a następnie pokazała katalog.

- Jest tu jeszcze kilka ślicznych jedwabnych koszulek nocnych i szlafroczi do kompletu, jakby ktoś był zainteresowany.

- Najpierw musimy usłyszeć coś o nim. - Mary Ann usiadła na poręczy sofy. - Jak ma na imię? Gdzie go poznałaś? No i jak bardzo jest sexy?

Lauren powstrzymała westchnienie, wiedząc dobrze, że przyjaciółki nie pozwolą jej opuścić imprezy, zanim nie wyciągną z niej wszystkich szczegółów.

- Ma na imię Sam. Poznałam go u mnie w domu. To kuzyn Philomeny. Ona nas umówiła.

Wszystkie oczy zwróciły się na jej podopieczną. Philomena przełknęła ślinę.

- To prawda. Idziemy... to znaczy, idą na kolację do „Lucii”

- Nieźle - westchnęła Teresa prowadząca agencję modelek. - Ale co po kolacji? Jakie są plany na deser?

Pokój wypełnił się śmiechami i gwizdami. Lauren poczuła, że się rumieni.

Kristin Gabriel

- Dość, dziewczyny. Krępujecie Philomenę.

- Nie tylko ona zrobiła się czerwona - zauważyła złośliwie Becky. - Nie masz nic przeciwko, Philomeno, prawda?

- Ależ skąd - głos Philomeny był pełen napięcia. - Po prostu udaję, że mnie tu nie ma.

- Chwileczkę! - zawołała Mary. - Od początku. Jak on wygląda?

Lauren usiadła na kanapce obok Philomeny.

- Ma krótkie, ciemne włosy i cudownie niebieskie oczy.

- Mniam - powiedziała Teresa. - A jaki ma tyłek? Jak wiecie, mam szczególną słabość do zgrabnych męskich pośladków.

Kobiety wybuchnęły śmiechem. Philomena poprawiła się na kanapie.

- Świetny. - Lauren nie chciała przyznawać się do swoich erotycznych fantazji przed kuzynką Sama. - Wystarczy, więcej nie powiem. Mamy dopilnować, żeby Becky miała wszystko, czego potrzebuje panna młoda, aby uszczęśliwić pana młodego. Wypełnijcie więc zamówienia i oddajcie Philomenie. W oczach Teresy pojawił się błysk.

- Właściwie to dlaczego nie miałybyśmy zjeść dziś kolacji w pewnej włoskiej restauracji?

- Absolutnie nie - głos Philomeny zabrzmiał stanowczo. Wszystkie odwróciły się w jej kierunku. -

Należy im się nieco prywatności, żeby mogli się lepiej poznać.

- Philomena ma rację-poparła ją Becky.- Jak

Gra nie tylko o miłość

221

dobrze pójdzie, to Lauren przyprowadzi go na mój ślub, a wtedy wszystkie go sobie obejrzymy.

- Zobaczą, co da się zrobić - obiecała Lauren, patrząc z niepokojem na zegarek. Prezentacja przeciągnęła się. Zostało jej niewiele czasu.

Mary Ann podała Philomenie wypełniony formularz.

- Pospieszmy się, dziewczyny, bo Lauren musi się zastanowić, co na siebie włożyć. Randka się nie liczy, jeśli nie spędzi się w panice przynajmniej dwóch godzin przed otwartą szafą.

- Dorzuć pół godziny na buty - dodała Teresa.

- Ja nigdy nie mogę dobrać butów.

- Ja nigdy nie przejmuję się ubraniem, tylko włosami. - Mary Ann potrząsnęła czarnymi lokami. -

Przed każdą randką zużywam pół pojemnika lakieru. Na szczęście zdarza się to dwa razy w roku, więc nie grozi mi bankructwo.

- Zamierzasz upiąć włosy, czy je rozpuścić?

- spytała Becky.

- Upiąć - odpowiedziała Lauren. Robiła się coraz bardziej zdenerwowana. - A może lepiej rozpuścić?

- Ja uważam, że lepiej rozpuścić. A wy? Głosy były podzielone, Lauren zwróciła się więc do Philomeny:

- A ty co uważasz?

Philomena przyjrzała się jej uważnie.

- Rozpuszczone. Bardzo podobają mi się rozpuszczone.

- Więc ustalone. Jeszcze jakieś rady? Potrzebuję waszej pomocy.

Kristin Gabriel

- Po prostu bądź sobą - powiedziała Mary Ann - a nie będzie mógł ci się oprzeć.
- Dziewczyny zaczęły się rozchodzić, życząc jej powodzenia. Philomena wstała i podała Lauren plik zamówień.
- Wygląda na to, że impreza była bardzo udana.
- Na jaką sumę są te zamówienia? - spytała Lauren, wpinając je do teczki.
- Zostawiłam w domu kalkulator, ale dodam wszystko, jak tylko wrócimy.
- Nie przejmuj się, ja się tym zajmę. To jak ci się podobał nasz pierwszy pokaz?
- Bardzo pouczający.
- Moje przyjaciółki trochę przeholowały - uśmiechnęła się Lauren.
- Lubię je.
- Ja też. - Lauren zebrała wszystkie pozostałe przedmioty, uściskała Becky i wyszła za dziwnie cichą Philomeną.

Czyżby ona też denerwowała się randką? Może wyczuła, że Sam nie jest aż tak zainteresowany?

Lauren była zła, że znów opadają ją wątpliwości. Od teraz ma myśleć pozytywnie.

Kilka godzin później Lauren stała przed szafą, zastanawiając się, czy wystarczy jej czasu, żeby skoczyć do sklepu i kupić sobie coś nowego. Czerwona sukienka, którą chciała olśnić Sama, miała na przodzie niewielką tłustą plamkę. W granatowym komplecie wyglądała niezgrabnie.

Gra nie tylko o miłość

223

- Philomeno, na pomoc!

Philomena wsunęła głowę do jej sypialni.

- Coś się stało?

- Mam być w restauracji za niecałą godzinę i jak tak dalej pójdzie, pojawię się tam nago. Zupełnie nie mam co włożyć.

Philomena uśmiechnęła się krzepiaco.

- Masz wspaniałe ciuchy. Podobało mi się to różowe.

- Które różowe? - spytała Lauren, po raz czwarty przeglądając zawartość szafy.

- Ten sweter, który miałaś, kiedy byliśmy razem na lunchu.

- Nie jest dość elegancki jak na tę restaurację.

- A nie możesz włożyć do niego jakiejś spódnicy?

- Źle wyglądam w spódnicach. Philomena skrzyżowała ramiona na piersiach i oparła się o framugę.

- Jakoś nie mogę w to uwierzyć. Poza tym, żaden facet przy zdrowych zmysłach nie będzie patrzeć na twoje ubrania, tylko na ciebie.

- To chyba jeszcze bardziej mnie stresuje. Philomena uśmiechnęła się, a jej podobieństwo do Sama było niewiarygodne.

- Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. Lauren pokręciła głową.

- Wybierz mi coś, co według ciebie spodoba się Samowi. Włożę to, cokolwiek to będzie.

- Takiej propozycji nie można odrzucić - odpowiedziała Philomena.

Kristin Gabriel

Lauren weszła do „Lucii”, zastanawiając się, dlaczego pozwoliła Philomenie wybrać ubranie na swoją randkę. Naprawdę lubiła tę starszą panią, ale jej wiedza na temat mody pozostawiała wiele do życzenia. Jak niby miała uwieść Sama w białej zapinanej pod szyję bluzce z długimi rękawami, marynarce i długiej spódnicy z szarej wełny?

Oczywiście, nie będzie to miało żadnego znaczenia, bo wszystko wskazywało na to, że Sam wystawił ją do wiatru. Był już spóźniony o całe dwadzieścia minut. Najwyraźniej Philomena zmusiła go do tej randki. A ona jak głupia uwierzyła, że taki facet jak Sam Kane jest nią zainteresowany.

Żałowała tylko, że wspomniała o tym Becky i dziewczynom. Będzie teraz musiała znosić ich pełne litości spojrzenia. Wstała i powstrzymując łzy, poszła do wyjścia. Na darmo tłumaczyła sobie, że nie warto się przejmować. Przecież go nie znała. Nie pojawił się na randce? Trudno. Najwyraźniej nie był nią zainteresowany.

Była tak pogrążona w myślach, że wpadła na mężczyznę wchodzącego do restauracji i nawet nie zauważyła, że to Sam.

- Chyba jeszcze nie wychodzisz? - Złapał ją za ramię.

Jego dotyk podziałał na nią jak uderzenie pioruna.

- Myślałam, że już nie przyjdiesz.

- Przepraszam za spóźnienie. Pozwolisz to sobie wynagrodzić?

Gra nie tylko o miłość

225

- Jak? - Lauren zastanawiała się, dlaczego ma miękkie kolana.
 - Najlepszym obiadem w mieście. Szef kuchni jest moim przyjacielem i wcześniej ustaliłem z nim specjalne menu. Mam też dla ciebie niespodziankę.
 - Jaką niespodziankę?
 - Jeżeli ci powiem, nie będzie niespodzianki - powiedział z uśmiechem. - To jak, zostaniesz?
 - Jak mogłabym odmówić.
 - Świetnie. - Przyjrzał się jej od stóp po czubek głowy. - Wyglądasz wspaniale.
 - Dziękuję. - Lauren nie mogła uwierzyć, że mężczyzna może tak na nią działać. Może, po prostu była głodna. Niski poziom cukru może wywoływać różne reakcje organizmu.
- Sam szepnął coś przysadzistemu maitre d'hôtel. Mężczyzna skinął głową i zniknął w kuchni.
- Już mam dla nas stolik - powiedziała Lauren, patrząc podejrzliwie na iskierki w jego oczach.
 - Nie będziemy potrzebowali stolika. To część niespodzianki.
- Chwilę później maitre d'hôtel pojawił się z wielkim koszem piknikowym.
- Coś jeszcze, proszę pana?
 - Nie, Carter, dziękuję - odwrócił się do Lauren i podał jej ramię. - Idziemy?
- Wzięła go pod rękę, ciekawa, co takiego wymyślił. Zamiast skierować się do głównego wejścia, poszli na tył restauracji, przeszli przez drzwi z napisem „wyjście ewakuacyjne” i wspięli się po

Kristin Gabriel

wąskich metalowych schodach. Przeszli przez kolejne drzwi. Lauren rozejrzała się z niedowierzaniem. Nocne niebo usiane było miriadami gwiazd, a księżyc w pełni łagodnym światłem rozjaśniał dach. Na środku rozłożony był duży obrus w biało-czerwoną kratę. Po obu stronach stały zapalone świece.

- Cieszę się, że pogoda nam sprzyja - powiedział, stawiając kosz. Na obrusie znajdowała się najlepsza zastawa z chińskiej porcelany i srebrne sztuce, a w srebrnym kubelku chłodziła się butelka wina.

- Wszystko jest cudowne - powiedziała z podziwem.

Usiadła, a Sam wyjmował z kosza aromatyczne dania. Czy naprawdę zorganizował to wszystko dla niej?

- Jak odkryłeś to miejsce? - spytała, ale natychmiast tego pożałowała. Philomena mówiła jej przecież, że Sam to podrywacz. Podbijanie kobiecych serc było jego specjalnością.

- Nie wiedziałem o nim aż do dzisiejszego popołudnia - przyznał Sam, napełniając jej kieliszek ciemnoczerwonym winem. - Powiedziałem Carterowi, że mam dzisiaj wyjątkową randkę i proszę o najbardziej odosobniony stół.

Lauren wzięła kieliszek, dziwnie zadowolona, że nie jest jedną z wielu kobiet, które znalazły się z nim tu, na dachu. Jeżeli oczywiście mówił prawdę.

Sam podniósł kieliszek.

Gra nie tylko o miłość

227

- Wzniesiemy toast?

- Za co?

- Za Philomenę. Bez niej nigdy byśmy się nie spotkali - uśmiechnął się.

- Za Philomenę.

Lauren przyglądała się Samowi znad brzegu kryształowego kieliszka. Miał na sobie niebieską koszulę i świetnie dobrany jedwabny krawat. Czarna marynarka podkreślała jego szerokie ramiona. Wyglądał niemal tak dobrze, jak wtedy, bez koszulki. Niemal.

Jej wzrok padł na ręce trzymające kieliszek. Miał silne dłonie i długie palce. Delikatnie bawił się nóżką kieliszka. Nie mogła się powstrzymać. Wyobraziła sobie jego palce na swojej nagiej skórze.

Ciekawe, jak sprawnie poradziłyby sobie z każdym perłowym guziczkiem tej piekielnej bluzki.

- Lauren?

- Słucham? - Zamrugła.

- Smakuje ci to wino?

- Jest wyśmienite. - Pociągnęła jeszcze łyżeczek, smakując bogaty bukiet. - Carter musi być twoim dobrym znajomym, skoro tak się postarał.

- Tak. Często się bijemy.

- Cooo?

- Obaj uprawiamy kick-boxing. - Zaśmiał się, widząc jej minę. - Wielokrotnie walczyliśmy ze sobą w różnych zawodach.

Wypiła kolejny łyżeczek.

- To chyba niebezpieczny sport.

Kristin Gabriel

Sam zaśmiał się, nakładając na jej talerz sałatkę cesarską.

- Nie bardzo. Jeśli wiesz, co robisz.

- A ty wiesz?

- W swoim czasie zwyciężyłem kilka turniejów.

Stąd te mięśnie! Dlatego oniemiała, kiedy zobaczyła go bez koszulki. Ciekawe, jak by zareagowała, widząc go kompletnie nagiego. Chyba odjęłoby jej mowę.

- O czym myślisz? - zapytał, biorąc męską porcję sałatki.

Zaczerwieniła się. Za żadne skarby nie zdradzi się przed nim, bo uzna ją za erotomankę. Gorączkowo zastanawiała się, co powiedzieć.

- Myślałam, jak bardzo podobny jesteś do Philomeny. Oboje macie niebieskie oczy i jesteście tego samego wzrostu.

- Mama Philomeny była bardzo wysoka - wyjaśnił Sam, omal nie przewracając kieliszka. - Ale nie mówmy o mnie. Opowiedz mi ó sobie.

- Co ci opowiedzieć?

- Philomena mówiła, że studiujesz.

- Tak, nauczanie początkowe.

- Od dawna chcesz być nauczycielką?

- Od trzeciej klasy. Mój biedny pies musiał siedzieć na niekończących się lekcjach czytania i matematyki. Nic dziwnego, że uciekł z domu, kiedy miałam dziesięć lat.

- Ale znalazłaś go? Przytaknęła.

Gra nie tylko o miłość

229

- Chyba znalazł sobie jakąś suczkę, która zainteresowała go bardziej niż moje lekcje. Jedli przez chwilę w milczeniu, a następnie Sam wyciągnął danie główne. Delikatny zapach czosnku i oregano wypełnił powietrze.
- Nałożyć ci trochę łazanii?
- To moje ulubione danie - poczuła, że ślinka cieknie jej do ust. - Philomena ci powiedziała?
- Szczerze mówiąc, tak - przyznał, nakładając jej hojną porcję. Kiwnęła głową, myśląc o swojej nowej podopiecznej.
- Lubię Philomenę, ale...
- Ale co?
- Ciekawa jestem, dlaczego postanowiła zostać konsultantką Biedroneczki. Nie wygląda na wielką fankę bielizny.
- Przeciwnie - zaproponował Sam. - Zawsze bardzo lubiła dobrą bieliznę. Lauren wzięła kolejny kęs łazanii, zastanawiając się, co może powiedzieć Samowi. Jej promocja zależała od postępów Philomeny w programie szkoleniowym.
- Dzisiaj miałyśmy pokaz bielizny i twoja kuzynka najwyraźniej nie czuła się tam za dobrze. Nie była zbyt chętna, żeby pomagać gościom w przymierzaniu ani żeby sama coś zaprezentować. Sam milczał przez chwilę.
- Jest coś, co musisz o niej wiedzieć... ona ma pewną... deformację...

Kristin Gabriel

- Go masz na myśli? Zawahał się.

- Nie powinienem ci tego w ogóle mówić, zwłaszcza że jest na tym punkcie bardzo wrażliwa. Ma na ciele coś, co twoi goście mogliby uznać za krępujące, gdyby zaczęła paradować w skąpej bieliźnie.

- Och! - Lauren zrobiło się głupio, że w ogóle poruszyła ten temat. - Cieszę się, że mi o tym powiedziałaś. Nie będę już stawiała jej w takiej niezręcznej sytuacji, jak dziś.

- Nie przejmuj się tym. W ogóle zapomnij, że o tym wspomniałem.

Przez resztę posiłku zakończony tortem czekoladowym rozmawiali o błahych sprawach. Na koniec Sam wstał i wyciągnął dłoń.

- Zatańczysz?

- Nie ma żadnej muzyki.

Wyciągnął rękę i przekręcił niewielkie pokrętło ukryte za ceramiczną donicą. Rozległy się dźwięki skrzypiec, a następnie liryczna włoska aria.

- Carter pomyślał o wszystkim - zaśmiała się, wstając.

- O, nie! Muzykę wybrałem sam — zaprotestował, przyciągając ją do siebie.

Wstrzymała oddech i z trudem zmusiła się, żeby myśleć o muzyce i rozmowie.

- Piękna muzyka. Co to jest?

- Aria z „Traviaty” Verdiego - powiedział chropawym głosem, a jego ciepły oddech pieścił jej ucho.

Gra nie tylko o miłość

231

- Szkoda, że nie znam włoskiego - powiedziała. Zamknęła oczy i zatopiona w marzeniach o Samie pozwoliła muzyce przenieść się w inny wymiar.

- Ja też nie znam włoskiego - Sam odchylił się, żeby spojrzeć na nią. - Ale chyba wiem, o czym on śpiewa. Mam ochotę na to samo.

- To znaczy na co? - Udawała, że nie widzi pożądania w jego oczach.

- Na to, żeby cię pocałować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Sam nie myślał o konsekwencjach. Po prostu poddał się uczuciom, które paliły go od momentu, kiedy po raz pierwszy ujrzał Lauren. Przyciągnął ją do siebie i pochylił się, żeby ją pocałować. Zdążył jeszcze zauważyć, jak rozszerzają się jej źrenice. Potem zamknął oczy, smakując słodycz jej ust. To, co czuł, przekroczyło wszelkie oczekiwania. Lauren była kobietą stworzoną dla niego. Jej reakcja na pocałunek nie pozostawiała co do tego żadnej wątpliwości.

Kiedy wreszcie podniósł głowę, nie wiedział, czy pocałunek trwał chwilkę czy całą wieczność.

- Och... - szepnęła Lauren.

Sam cofnął się, nieco zdezorientowany. Całował już wcześniej inne kobiety - a było ich wiele. Żaden pocałunek jednak nie wywarł na nim

Gra nie tylko o miłość

233

takiego wrażenia. Poczul się zagrożony. Wmawiał sobie, że zdoła zapanować nad sytuacją. Że uda mu się jednocześnie odgrywać rolę Philomeny Gallagher i Sama Kane'a. Teraz już nie był tego pewien. Od kiedy trzymał Lauren w ramionach, nic się już dla niego nie liczyło - ani maskarada, ani gra, ani nawet Kane Corporation. To było niebezpieczne. Po raz pierwszy zrozumiał sens „Odysei”, swojej ulubionej książki, którą znał z kasety. Wielu mężczyzn spotkała śmierć, gdy podążyli za śpiewem syren. I właśnie takim śpiewem był pocałunek Lauren. Sam musiał być silny, żeby się mu oprzeć. Zbyt dużo miał do stracenia. Poza tym - ich związek nie miał szans. Nigdy nie będzie mógł związać się z żadną kobietą, wiedział o tym od dawna.

Zrobił jeszcze jeden krok w tył.

- Coś nie tak? - zapytała.

- Nie - odpowiedział szybko. - Wszystko w porządku. Możemy iść?

Lauren wahała się przez chwilę, jakby chciała o coś zapytać. Zaraz jednak uśmiechnęła się i sięgnęła po torebkę. Patrzył na pełne, czerwone usta i czuł, jak jego postanowienie słabnie. Przecież mogliby zostać tu na dachu... Ale co potem? Lauren nie była taka, jak inne kobiety, które spotykał w życiu. Chciałaby czegoś więcej, nie tylko dobrej zabawy. Była typem dziewczyny, z którą warto zostać na zawsze. Typem, którego starannie unikał przez całe swoje dorosłe życie.

- Sam, dziękuję ci za kolację. Świetnie się

Kristin Gabriel

bawiłam. - Lauren podeszła do drzwi i spojrzała na niego raz jeszcze

- Ja też - odpowiedział. Nie mógł wyjąkać nic więcej.

Powiew wiatru zgasił kilka świec.

Było już dawno po północy, kiedy Sam, już jako Philomena, wszedł do mieszkania Lauren. Przebrał się u siebie, a potem jeździł trochę po mieście, starając się odzyskać równowagę i przypomnieć sobie, co jest celem całej tej maskarady.

Ku jego zdziwieniu Lauren jeszcze nie spała. Siedziała po turecku na kanapie z albumem ze zdjęciami na kolanach. Ubrana była we flanelową piżamę, ale wyglądała w niej niezwykle pociągająco.

- Jeszcze nie śpisz? - zapytał, zamykając za sobą drzwi.

- Nie mogłam zasnąć - odpowiedziała, przewracając stronę albumu.

Sam chciał iść prosto do swojej sypialni, ale wiedział, że byłoby to podejrzanym. Philomena na pewno zapytałaby, jak poszła randka.

- No i jak minął wieczór?

- W porządku. - Lauren pokazała na niski stolik. - Zostało trochę popcornu, jakbyś chciała.

- Nie, dziękuję, napchałam się popcornem w kinie. - Philomena stanęła za kanapą, aby móc zobaczyć zdjęcia. Był to album z fotografiami ślubnymi Lauren i Chucka. Zauważył też stertę innych zdjęć na stoliku.

Gra nie tylko o miłość

235

- Wspomnienia?

Lauren przerzuciła kolejną stronę albumu.

- Właściwie to bawię się w detektywa.

- To brzmi intrygująco.

- Staram się odkryć, co jest we mnie takiego, że odstrasza mężczyzn. - Wreszcie spojrzała na niego i zobaczyła, że jej oczy są podpuchnięte i czerwone. To było dla niego jak cios w brzuch, zwłaszcza że łudził się, że nie zranił jej swoim zachowaniem.

Rzuciła album na stolik i sięgnęła po kolejny.

- Mam tu zdjęcia z siedmiu lat. Może uda mi się zobaczyć, kiedy Chuck zaczął patrzeć na mnie inaczej.

- Chuck jest dupkiem - powiedziała z mocą Philomena. Sam właśnie tak się czuł.

Potrząsnęła głową.

- To nie tylko on. Wygląda na to, że jest we mnie coś, co odpycha mężczyzn. Chuck wytrzymał siedem lat, Harold jedną randkę, a Brian jeszcze krócej. Muszę zrozumieć, w czym rzecz, bo inaczej resztę życia spędzę samotnie.

- To śmieszne - gorąco zaprotestowała Philomena.

- Mówię poważnie. - Lauren poprawiła się na kanapie. - Mężczyźni umawiają się ze mną, a potem rozpluwają się w powietrzu i ślad po nich ginie. Albo więc ja ich odstrasza, albo porywają ich kosmici.

- Może to oni mają problem. Pomyślałaś kiedyś o tym?

236 Kristin Gabriel

- Wzięłam już pod uwagę każdy możliwy powód na świecie. Milion razy przeanalizowałam wszystkie dane, ale wciąż nie mam odpowiedzi. - Potrząsnęła głową. - Dlaczego mężczyźni zawsze są tacy trudni?

- Może po prostu jeszcze nie trafiłaś na tego jedyne.

- Myślałam, że trafiłam - mruknęła, po czym uśmiechnęła się do Philomeny. - Nie martw się o mnie. Po prostu trochę się nad sobą użalam. Mieszanka nieudanej randki i zbyt wielu kieliszków wina wywołuje u mnie taki efekt. Do jutra mi przejdzie.

Też miał taką nadzieję.

- Przykro mi, że z Samem nic nie wyszło.

- Mnie też. Dobranoc, Philomeno.

- Dobranoc, Lauren.

Sam powiedział Travisowi, że nie wolno uderzyć kobiety. A co z emocjonalnym ciosem, jaki zadał Lauren? Czy był równie bolesny? Widok jej łez sprowokował go do kilku pytań, których nigdy wcześniej sobie nie zadał. He innych kobiet doprowadził do łez, nawet niechcący? Usiadł na kanapie. Miał piętnaście lat, kiedy umówił się pierwszy raz z dziewczyną i od tego czasu jego życie było nieprzerwanym pasmem randek. Miał kilka burzliwych związków, ale szybko nauczył się, jak postępować z kobietami, jakie słowa wypowiadać i jakie ruchy wykonywać, żeby nie utrudniać sobie życia. I jak zerwać, zanim zrobi się z tego coś poważniejszego. Z biegiem lat bardzo

Gra nie tylko o miłość

237

się wyrobił. Ostrożnie dobierał partnerki, upewniając się, że nie mają żadnych nierealnych oczekiwań. Albo przynajmniej tak mu się wydawało. Ale czy mężczyzna może tak naprawdę wiedzieć, co siedzi w głowie kobiety? Albo w sercu? Ile łez zostało wylanych z jego powodu? I czy kiedykolwiek będzie mógł wynagrodzić Lauren ten wieczór?

Cały czas miał świadomość, że Lauren znajduje się kilka metrów stąd. Mógłby pójść do niej i powiedzieć, jak bardzo jej pragnie, i że jest najbardziej godną pożądaną kobietą, jaką kiedykolwiek spotkał. Ale jakim kosztem?

- Świetnie, Kane - wymruczał do siebie. - Wykopałaby cię stąd w mgnieniu oka i natychmiast przegrałbyś grę.

Nie było warto, bez względu na to, jak bardzo pragnął scałować łyzy z jej policzków. Nie powinien nigdy iść na tę randkę. Ale lepiej uciąć to teraz niż później. Gdyby Lauren poznała prawdę o nim, na pewno by go nie chciała. Mógł sobie wyobrazić wyraz jej twarzy, gdyby odkryła jego najbardziej skrywany sekret.

Sam Kane nie umiał czytać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka Lauren właśnie parzyła kawę, kiedy do kuchni weszła Philomena. Wyglądała na zmęczoną. Miała cienie pod oczami, które tak bardzo przypomniały Lauren oczy Sama.

- Dzień dobry - powiedziała wesoło, postanawiając nie myśleć więcej o Samie. - Zapowiada się piękny dzień.

- Lepiej się dziś czujesz?

- O wiele lepiej. - Lauren odłożyła puszkę z kawą i wzięła do ręki gazetę - Chcesz kawałek?

- Może później. - Philomena usiadła przy stole. - Wczoraj w nocy byłaś całkiem załamana.

- Po prostu postanowiłam, że nie będę tracić czasu na rozpamiętywanie tej randki i na zastanawianie się, co jest ze mną nie tak.

- Może to nie z tobą jest coś nie tak - wtrąciła

Gra nie tylko o miłość

239

Philomena. - Nie przyszło ci do głowy, że to Sam może mieć jakiś problem?

- Hm... nie - przyznała Lauren. - I właśnie w tym rzecz. Tygodniami analizuję swoje niepowodzenia. Rozpamiętuję każdy moment i szukam w sobie oznak, które wyjaśniałyby zachowanie tych facetów. Ale z tym już koniec.

- To już nie myślisz o Samie?

- Nie! - wykrzyknęła Lauren z pewnością, której tak naprawdę nie czuła. - A poza tym on nigdy do mnie nie zadzwoni.

Philomena przekrzywiła głowę i spojrzała na nią krytycznie. Lauren poczuła się nieswojo.

- Dlaczego jesteś tego taka pewna? - zapytała.

- Gdybyś widziała zakończenie naszej randki, nie miałabyś żadnych wątpliwości - powiedziała z przygnębieniem w głosie. Zaraz jednak zmusiła się do uśmiechu. - Postanowiłam zapomnieć o romansach i zająć się nowym zadaniem.

- Świetny pomysł. Co to za zadanie? - Ty.

- Chyba nie bardzo rozumiem... - Philomena wyglądała na zdeorientowaną.

- Wczoraj w nocy dotarło do mnie, jaka byłam samolubna. Użałam się nad sobą, a to przecież ty przechodzisz teraz ciężkie chwile. Pamiętam swoje pierwsze miesiące po rozwodzie. To ja powinnam być dla ciebie wsparciem, a nie odwrotnie.

Philomena potrząsnęła głową.

- Nie potrzebuję wsparcia. Mam się dobrze.

Kristin Gabriel

Naprawdę. Chciałam tego rozwodu. Małżeństwo nie jest dla mnie.

- To żal przez ciebie przemawia. Ja też taka byłam.
- Nie. Jestem całkowicie zadowolona z życia.
- Tak ci się wydaje. Zobaczysz, co będzie, jak znowu zaczniesz odkrywać jego uroki.
- Co rozumiesz przez „odkrywanie uroków życia”?
- Mam w planie kilka niespodzianek. Pierwsza to wyprawa do kliniki mojej przyjaciółki Becky na terapię.
- Nie potrzebuję psychiatry. Przyznaję, że miałam ostatnio pewien... konflikt osobowości, ale to chyba normalne w mojej sytuacji.
- Becky nie jest psychiatrą, tylko instruktorką jogi.
- Ach tak. - Philomena zmarszczyła brwi. - Czy joga to te ćwiczenia, podczas których się mruczy? Sceptycyzm Philomeny wywołał na twarzy Lauren uśmiech.
- To kombinacja ćwiczeń rozciągających i medytacji. Mruczenie nie jest obowiązkowe.
- Chyba mogłabym to znieść. Ale nie martw się o mnie, Lauren, nic mi nie będzie.
- Brawa za pozytywne nastawienie. Trzymaj tak dalej. To najlepszy sposób na nowe życie.
- A co z tobą? - Philomena przyjrzała się uważnie Lauren.
- Co ze mną?

Gra nie tylko o miłość

241

- Czego ty chcesz od życia?
- Wiesz przecież, że chcę być nauczycielką - powiedziała, stawiając filiżanki.
- Czy to wszystko?
- W tej chwili wydaje mi się to wystarczającym wyzwaniem. Mam jeszcze przed sobą trzy lata nauki, pod warunkiem, że uda mi się studiować w trybie dziennym. Kiedy wreszcie dostanę dyplom, będę miała prawie trzydzieści lat.
- Dlaczego zdecydowałaś się wrócić do szkoły?
- Nigdy nie chciałam rezygnować - przyznała Lauren. - Ale kiedy się z Chuckiem pobraliśmy, ciężko nam było się utrzymać. Naprawdę. zaproponował więc, że jedno z nas pójdzie do pracy.
- Czy zaproponował też, żebyś to była ty?
- Wtedy miało to sens. Prawnicy zarabiają o wiele więcej niż nauczyciele. Ja miałam pracować, dopóki on nie skończy szkoły, a potem on miał nas utrzymywać, a ja się uczyć.
- Ale nie wyszło?
- Nie. - Lauren spuściła wzrok, czekając na zwykły ból. Czuła się jednak dobrze. Dziwne. Czyżby już się z tym uporała? - Chuck znalazł sobie nową partnerkę do nauki. Blondynkę o wielkich brązowych oczach i z mnóstwem wolnego czasu.
- Zdradził cię? Przytaknęła.
- Dupek.
- Zdaje się, że takich mężczyzn właśnie przyciągam - Lauren zobaczyła, że Philomena

Kristin Gabriel

drgnęła. - Przepraszam, nie myślałam o twoim kuzynie. Nie mówmy już o facetach.

- Świetny pomysł. - Philomena wstała i zatarła ręce. - Zrobię ci najlepsze śniadanie, jakie kiedykolwiek jadłaś. Go powiesz na omlet hiszpański?

- Tuczące, ale pyszne.

- Dobrze. Musimy mieć jakąś zachętę przed tą całą jogą. - Philomena otworzyła lodówkę i zaczęła wyciągać z niej składniki.

Lauren otworzyła szeroko oczy.

- Skąd się tu wzięło tyle jedzenia? Nie mogę pozwolić, żebyś kupowała dla mnie jedzenie, zaraz ci zwrócę połowę. - Sięgnęła po torebkę, lecz ton głosu Philomeny nie pozwalał na sprzeciw.

- W żadnym wypadku. To jedyne, co mogę zrobić po tym wszystkim... co dla mnie zrobiłaś.

- Ale już przecież płacisz połowę czynszu i opłat.

- Pozwól mi na to, Lauren, proszę.

- No dobrze - powiedziała Lauren po chwili. - Wygrałaś. Ale tylko tym razem.

- Nie pożałujesz - obiecała Philomena. Rozległ się dzwonek. Lauren wstała i, nucąc, skierowała się do drzwi. Philomena miała w sobie coś, co wprawiało ją w dobry humor.

Kiedy otworzyła drzwi i zobaczyła swojego byłego męża, całe dobre samopoczucie gdzieś wyparowało.

- Chuck. Go tu robisz tak wcześnie?

Gra nie tylko o miłość

243

- Musimy porozmawiać. - Chuck wszedł do środka, nie czekając na zaproszenie.

Lauren już chciała przywołać go do porządku, ale rozmyśliła się. Nie chciała zaczynać dnia od kłótni, zwłaszcza że Chuck i tak zawsze lubił mieć ostatnie słowo.

Z zaciśniętymi ustami podszedł do kanapy. Lauren zamknęła drzwi i usiadła naprzeciw niego.

- Więc? - zapytała.

- Czy to kawa tak pachnie?

- Tak. Ale zrobiłam tylko dla mnie i dla Philomeny.

- Już się tu wprowadziła?

- Ponad tydzień temu - przytaknęła Lauren.

- Czy to nie za wcześnie? W końcu w ogóle się nie znacie. Co ty wiesz o tej kobiecie?

- Jest bardzo miła.

- I to ci wystarcza? Chciałbym się też dowiedzieć czegoś o twojej wczorajszej tajemniczej randce.

Lauren zastanawiała się, czy dawniej też był taki apodyktyczny. Czy miłość tak ją zaślepiła, że tego nie dostrzegала? Czy też była zbyt młoda, żeby to jej przeszkadzało?

- Chuck, to naprawdę nie twój interes.

- Jesteśmy rozwiedzeni, ale to nie oznacza, że już mi na tobie nie zależy.

- Tak naprawdę to właśnie to oznacza.

- Co się z tobą stało, Lauren? - Potrząsnął głową. - Byłaś zawsze taka...

- Potulna? Naiwna? Łatwowierna?

Kristin Gabriel

- Tak. Wciąż taka jesteś. Dlatego muszę wiedzieć coś o facecie, z którym się spotykasz. Nie chciałbym, żeby ktoś cię wykorzystał.

- Nazywa się Sam Kane. Byliśmy „U Lucii”, Maitre d'hôtel nazywa się Carter, jeżeli chcesz to sprawdzić.

- A jak go poznałaś?

- To kuzyn Philomeny. Bardzo mi się spodobał, kiedy pomagał Philomenie się wprowadzić, więc poprosiłam ją, żeby nas umówiła.

Jego uśmiech zamarł.

- To do ciebie niepodobne.

- Wiem - powiedziała z dumą. - To kolejna zmiana, o której nie wiesz. Zmiana na lepsze. - Wstała, żeby mu udowodnić, że jest już inną osobą. - Dzięki, że wpadłeś. Na pewno musisz już iść.

Chuck był zaskoczony. Zanim jednak wyszedł, chwycił ją za rękę.

- Zjedz ze mną jutro kolację.

Lauren wyrwała rękę i kątem oka zobaczyła, że do salonu weszła Philomena.

- Dzień dobry, Philomeno. - Chuck skinął głową. - Wpadłem, żeby zobaczyć moją ulubioną dziewczynkę.

- Śniadanie jej stygnie - oznajmiła sucho Philomena.

- Już idę - powiedziała Lauren i zwróciła się do Chucka: - Jeśli chodzi o kolację...

- Nie odpowiadaj od razu - przerwał, nie godząc się z odmową, którą wyczytał w jej oczach.

Gra nie tylko o miłość 245

- Obiecuj, że o tym pomyślisz. Zadzwoń dzisiaj wieczorem.

- Nie wiem, czy będę w domu.

- Dlaczego? Nie mów mi, że znowu umawiasz się z tym Kane'em?

- No dobrze, nie powiem. W ogóle nie powiem ci już nic więcej.

Chuck oniemiał. Ona sama też była zdziwiona. Wreszcie miała ostatnie słowo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sam leżał na plecach z nogami w powietrzu. Zajęcia jogi były jak dotąd największym wyzwaniem, które podjął jako kobieta. Ale Lauren z takim entuzjazmem podeszła do pomagania Philomenie w ponownym odkrywaniu uroków życia, że po prostu nie miał serca jej odmówić. Byli już razem na zakupach, na kursie samoobrony dla kobiet i czytali poradnik „Jak odnowić swoje życie uczuciowe”. Sam miał w nosie wszystkie te zajęcia, ale coraz trudniej przychodziło mu rozstawanie się z Lauren. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek spędził tyle czasu z jakąkolwiek kobietą. Było to oszałamiające doświadczenie.

- Teraz weźcie głęboki oddech, zamknijcie oczy i pomyślcie o jakimś miejscu, w którym

Gra nie tylko o miłość

247

czujecie się wspaniale. Teraz wydech... wdech... odprężenie - mówiła Becky.

Peruka nieco mu się przekrzywiła, a sztuczne włosy łaskotały go w nos. Zerknął na zegar wiszący na ścianie. Jeszcze tylko kwadrans. Miał na sobie szarą workowatą bluzę i spodnie. Spojrzał na ćwiczącą obok Lauren. Szkoda, że ona nie była ubrana podobnie. Jej obcisły kostium zbyt działał mu na wyobraźnię.

- Twoja kolej, Philomeno - powiedziała Becky.

- Co? - otworzył oczy.

- O jakim miejscu myślałaś? Sądząc po wyrazie twojej twarzy, było tam bardzo przyjemnie.

- Mecz Steelersów. Stary stadion Three Rivers. Hot dogi i piwo. Ekstaza - powiedział po chwili gorączkowego namysłu.

Kobiety wybuchnęły śmiechem, po czym w sali rozgorzała dyskusja na temat, w której drużynie jest najwięcej przystojniaków.

Lauren odwróciła się do niego.

- Lubisz futbol?

- Uwielbiam. Kiedyś nawet trenowałam... oglądanie moich ulubionych meczów - odpowiedział, w porę się reflektując.

- A Sam? On też jest fanem Steelersów? - Lauren wspomniała o Samie po raz pierwszy od tygodnia.

- O, tak.

- Dziewczeta! - Becky uciszyła rozgadane kobiety. - Pamiętajcie, że jesteśmy tu po to, aby

Kristin Gabriel

wprowadzić do naszego życia pokój i harmonię wynikającą z naszej kobiecości. Wróćmy teraz do pozycji kwiatu lotosu. Skrzyżowane nogi, plecy proste, dłonie otwarte, aby przyjąć energię, która nas otacza.

Sam poczuł w kieszeni wibracje pagera. Ukradkiem poprawił perukę, po czym wstał i wyszedł z sali. Spojrzał na pager. To Travis.

Podszedł do wiszącego na ścianie aparatu. Całe szczęście, że znalazł w kieszeni monetę. Travis odebrał po drugim sygnale. Sam rozejrzał się wokół, a gdy upewnił się, że nikt go nie słyszy, powiedział swoim normalnym głosem:

- Cześć, Travis, dzwoniłeś? Co się dzieje?
- Nic - głos chłopca wskazywał jednak na coś wręcz przeciwnego.
- Nie powinienes być w szkole?
- Nie.

Te jednowyrazowe odpowiedzi były kolejną wskazówką, że coś jest nie tak.

- Jak to?
- Po prostu postanowiłem dziś tam nie iść. Szkoła jest nudna.

Serce Sama zamarło. Wyczuł, że coś się za tym kryje.

- Słuchaj, skoro masz dzisiaj wolne, to może spotkamy się przy budce z hot dogami na rogu obok ciebie? Ja stawiam.

- Super.

Sam usłyszał ruch za drzwiami. Musiał się pospieszyć.

Gra nie tylko o miłość

249

- Będę za dwadzieścia minut. - Odwiesił słuchawkę, zanim z sali ćwiczeń wyszła Lauren.
- Gotowa na lunch? - spytała z uśmiechem.
- Już się z kimś umówiłam. Twarz Lauren rozjaśniła się.
- To cudownie! Jak ma na imię?
- Travis. Ale to nie tego rodzaju spotkanie. Ma jedenaście lat.
- Nie powinien być teraz w szkole? - Lauren nieświadomie powtórzyła wcześniejsze pytanie Sama.
- No właśnie. Zdaje się, że ma jakieś problemy. Właśnie dlatego chciałam się z nim spotkać i zobaczyć, czy mogę jakoś pomóc.
- Skąd się znacie?
- Z sąsiedztwa. Zaprzyjaźniliśmy się.
- I razem jedliście hot dogi na meczach Stee-lersów?
- Właśnie - uśmiechnął się do niej Sam.
- Tak dawno nie byłam na meczu... - zamyśliła się Lauren.
- Muszę już iść. - Sam wiedział, że nie ma zbyt wiele czasu na przebranie się.

Zastanawiał się, czy jego życie może skomplikować się jeszcze bardziej. Przez to wszystko zaniedbał Trávisa i dzieciak wpakował się w jakieś kłopoty. Na domiar złego, wciąż nie zdobył Uwodzicielki. Jedyna pociecha, że Lauren chyba nie myślała już o tamtej randce. W ciągu ostatniego tygodnia tylko raz wspomniała o Samie.

Kristin Gabriel

On jednak wciąż o niej myślał. Im lepiej ją poznawał, tym bardziej mu się podobała. I tym gorzej się czuł, że tak ją oszukuje...

- Nie mogę uwierzyć, że zjadłeś trzy hot dogi - powiedział Sam do Trávisa, kiedy siedzieli na ławce obok budki.

- A ty cztery - odparował Travis, nie zważając na keczup rozmazany po całej twarzy.

Sam podał mu serwetkę.

- Wytrzymaj się. Dlaczego nie jesteś w szkole?

- Bo szkoła jest głupia.

- Cała, czy w szczegółach?

- Cała.

- Nawet ferie?

Travis wzruszył ramionami.

- No dobrze. Głównie ten Hansen od matmy jest głupi.

Wreszcie coś.

- A co takiego robią głupi nauczyciele od matmy? Travis zaczerwienił się.

- Zawstydzają cię przed całą klasą. Tylko dlatego, że powiedziałem Ashley tajemnicę.

- A kto to jest Ashley?

- Ta dziewczyna, która cały czas mi dokuczała. Ale już teraz tego nie robi. W każdym razie coś jej mówiłem, a pan Hansen to zobaczył. Kazał mi wstać i powtórzyć to całej klasie. A ja nie mogłem.

- Jak to?

Travis spojrzał na niego, jakby odpowiedź była oczywista.

Gra nie tylko o miłość

251

- Bo powiedziałem jej, że ją lubię. Wszyscy by się z nas śmiali, a ona znienawidziłaby mnie na zawsze.

- To nic nie powiedziałeś?

Travis potrząsnął głową, a w oczach zabłyśły mu łzy.

- Ale Hansen cały czas na mnie patrzył i musiałem tak stać przed całą klasą przez całe wieki.

Sam przypomniał sobie, kiedy sam stał na środku klasy, a wszyscy na niego patrzyli. Miał przeczytać zadany wiersz. Mógł to zrobić, bo nauczył się go na pamięć, słuchając nagrania. Ale w ostatniej chwili nauczyciel zmienił zdanie i kazał mu przeczytać coś innego. Sam stał więc na środku jak ten idiota, ale był zbyt dumny, żeby powiedzieć dlaczego. Nie tylko dostał wtedy pałę, ale do szkoły wezwano jego matkę. Do dziś pamiętał, jak się za niego wstydziła. I jak na niego spojrziała. Trochę później on i Dexter zostali wysłani do dziadka. Nigdy nie przyznał się bratu, że stało się to z jego winy.

- Nigdy tam nie wrócę - powiedział hardo Travis.

- W porządku.

- W porządku? - Travis zamrugał ze zdziwienia.

- Musisz robić to, co uważasz za słuszne. - Odczekał chwilę. - Chociaż Ashley na pewno będzie za tobą tęsknić. Zwłaszcza teraz, kiedy wie, że jesteś chłopakiem, któremu można zaufać.

- Ale wyszedłem na głupka.

Kristin Gabriel

- Ona tak nie myśli - zapewnił go Sam. - Czy myślisz, że chciałaby, żebyś powiedział to całej klasie? Mały pokręcił głową.

- No nie.

- Czy uważasz, że nauczyciel miał prawo tak cię upokorzyć? Pozwolisz, żeby tak po prostu wykurzył cię ze szkoły? I trzymał z dala od Ashley?

- Nie, bo nie zrobiłem nic złego. - Travis nachmurzył się.

- Ja jestem z ciebie bardzo dumny. Uważam, że dobrze zrobiłeś.

- Naprawdę? - Twarz chłopca rozjaśniła się.

- A będę jeszcze bardziej dumny, jeżeli wrócisz do szkoły - oznajmił mu Sam.

Postanowił też, że porozmawia z tym Hansonem.

- Myślę, że mógłbym wrócić dziś po południu. - Travis wziął głęboki oddech. - A możemy po drodze zatrzymać się na lody? Dzięki lodom zawsze czuję się odważniejszy.

- Umowa stoi. - Sam przybił mu piątkę. Kiedy już się pożegnali, wrócił do siebie, aby znowu przeobrazić się w Philomenę. Szło mu to już coraz sprawniej. Przed wyjściem sprawdził sekretarkę. Przeżył szok, słysząc głos Lauren:

- Cześć, Sam, mówi Lauren McBride. Chciałam jeszcze raz podziękować ci za nasze spotkanie. Świetnie się bawiłam.

Tak świetnie, że resztę wieczoru spędziła we łzach, pomyślał Sam. Był palantem.

Gra nie tylko o miłość

253

- A jeżeli przypadkiem byłbyś zainteresowany, to mam bilety na mecz Steelersów w niedzielę po południu. To nic takiego - dodała pośpiesznie - po prostu pomyślałam, że byłoby fajnie. Jak masz ochotę, to zadzwoń. 555 6740.

Sam stał jak wmurowany w ziemię. Zdawał sobie sprawę, że Lauren zdobyła się na akt wielkiej odwagi. Zaryzykowała, chociaż tak bardzo bała się odrzucenia. Czyżby dlatego nie powiedziała Philomenie o swoim planie?

Sam wiedział, że nie może jej zawieść. Już raz przez niego płakała. Wbrew zdrowemu rozsądkowi pójdzie z nią na mecz. Poza tym zobaczy się z nią jako mężczyzna. I będzie mógł ją pocałować. Bez względu na ryzyko. Podniósł słuchawkę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Mecz dobiegł końca. Pittsburscy Steelersi odnieśli niesamowite zwycięstwo. Stało się to w ostatnich dwóch minutach. Lauren drżała - z przejęcia i z chłodu.

- Zimno ci? - zapytał Sam, gdy kierowali się w stronę wyjścia.

- Trochę.

Zdjął kurtkę i otulił nią ramiona Lauren.

- Ciepłej?

- O wiele ciepłej - uśmiechnęła się do niego.

Ta randka była cudowna od samego początku. Sam przyjechał po nią do domu. W drodze na stadion opowiadali sobie historyjki o dawnych meczach. Odkryli, że łączy ich wspólne zamiłowanie do hot dogów i piwa. Nie pamiętała, kiedy

Gra nie tylko o miłość

255

ostatni raz tak się bawiła. I to z mężczyzną, który pociągał ją erotycznie.

Bardzo pragnęła, żeby on też tak czuł. Sam był jednak dżentelmenem w każdym calu. Aż za bardzo.

Nie trzymał jej za rękę i ani razu nie objął ani nie spróbował pocałować. Może po prostu nie lubił publicznego okazywania uczuć. Zjedli hamburgery i frytki w barze sportowym, po czym zegrali w bilard i w strzałki. Świetnie czuli się razem. Zupełnie, jakby przyjaźnili się od zawsze.

Dotarli do jej mieszkania około północy i Lauren - niczym nastolatka na pierwszej randce - niepokoiła się, czy Sam pocałuje ją na dobranoc. On jednak odprowadził ją pod drzwi, ale zachował dystans.

- Świetnie się bawiłem, Lauren.

- Ja też.

- Może się jeszcze kiedyś spotkamy.

Już to kiedyś słyszała. Dlaczego się umawiał, skoro nie był nią zainteresowany? Czyżby chodziło tylko o darmowy bilet na mecz?

- Byłoby miło - uśmiechnęła się uprzejmie.

- Może jutro?

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Jutro?

Sam przysunął się bliżej.

- Właśnie tak. Naprawdę chciałbym, żebyśmy się jeszcze spotkali. Może umówimy się na lunch?

- Przez cały dzień mam zajęcia.

- No dobrze, a wieczorem? O której kończysz?

- O piątej. Powinnam być w domu o piątej trzydzieści.

Kristin Gabriel

- Dobra. Przyjdę po ciebie o piątej trzydzieści pięć - zaśmiał się.

- Będę gotowa - odpowiedziała, wciąż nieco zagubiona. Powiedziała „dobranoc”.

Miała nadzieję, że Philomena będzie umiała jej wytłumaczyć dziwne zachowanie kuzyna. Drzwi od jej sypialni były jednak zamknięte - najwyraźniej współlokatorka już spała. Jutro spróbuje wybadać, czy może zaryzykować i zakochać się w Samie.

Sam chodził tam i z powrotem przed drzwiami do mieszkania Lauren, wyrzucając sobie, że kompletnie zwariował. Powinien pojechać do swojego domu, przeobrazić się w Philomenę i przestać myśleć o Lauren aż do jutrzejszego wieczoru. Równie dobrze jednak mógł kazać sobie przestać oddychać. Zacisnął zęby i zapukał do drzwi.

Kilka chwil później Lauren uchyliła je. Wciąż były zamknięte na łańcuch.

- Sam?

- Cześć! - Był zaskoczony, że już była w piżamie. - Nie mogłem spać. Miałem nadzieję, że nie śpisz.

- Nie. Rozwiązywałam krzyżówkę. Też nie mogłam spać - zdjęła łańcuch. - Wejdz.

Zawahał się.

- Jest późno...

- Proszę. Potrzebuję pomocy z dziesięć pionowo.

Wszedł do środka, ignorując mocne bicie serca. Co w tym złego, jeśli chwilę tu będzie?

Gra nie tylko o miłość

257

Podeszła do sofy i usiadła, biorąc złożoną gazetę i ołówek.

- Dziesięć pionowo. Małpiatka nadrzewna. Pięć liter, ostatnia R.

- Lemur?

- Pasuje! - wykrzyknęła, starannie wpisując słowo w kratki. - Skąd wiedziałeś?

- Oglądałem dużo programów przyrodniczych.

- Siadaj, wyglądasz na zmęczonego — powiedziała i zrobiła mu miejsce obok siebie.

Był rzeczywiście wykończony. Żonglowanie dwoma osobowościami okazało się o wiele trudniejsze, niż sobie wyobrażał. A trzymanie się na dystans podczas randki było prawdziwym piekłem. Co więc tu robił?

- Nie mogę dłużej zostać - oświadczył niespodziewanie.

- Pomóż mi skończyć tę krzyżówkę. Już niewiele brakuje.

Nie mógł się oprzeć. Usiadł koło niej na starej kanapie.

- Przysuń się trochę - powiedziała, robiąc mu miejsce. - Będzie ci wygodniej.

Bardzo w to wątpił, ale przysunął się. Z jakiegoś niewyjaśnionego powodu pozostawił za drzwiami zarówno silną wolę, jak i zdrowy rozsądek.

- Nie jestem pewna co do piętnaście poziomo.

- Podsunęła mu krzyżówkę. - Jak myślisz? Wyjął jej z ręki gazetę i rzucił na stolik.

- Myślę, że powinnaś zrobić sobie przerwę.

- Objął ją i przyciągnął do siebie.

Kristin Gabriel

- Chyba masz rację... - Wtuliła się w niego. Jej usta musnęły jego policzki, a następnie przesunęły się po szyi. - Mhmm...

Sam zamknął oczy, rozkoszując się dotykiem i miękkością jej ciała. Jej wargi odnalazły jego usta, a ręce wślizgnęły mu się pod koszulę. Lauren położyła się, pociągając go za sobą. Jej szlafroczek rozchylił się, odsłaniając pełne piersi. Sam opuścił głowę i całował delikatnie jej szyję i ucho. Schodząc ustami coraz niżej, uświadomił sobie, że nigdy jeszcze tak bardzo nie pragnął zaspokoić kobiety, jak w tej chwili. Lauren znów przyciągnęła go do siebie. Niecierpliwym ruchem ściągnęła z niego koszulkę.

- Bardzo cię pragnę - wyszeptał Sam prosto w jej usta.

- Ja ciebie też.

Nagły dźwięk radia postawił ich na nogi. Policzki Lauren płonęły.

- To chyba z pokoju Philomeny. Pewnie jeszcze nie śpi.

Sam zapomniał o tym przeklętym radiu. Nastawił je rano, żeby móc użyć Philomeny jako wymówki i przerwać randkę. Ale wszystko potoczyło się inaczej, niż sobie zaplanował. Teraz wcale nie chciał wychodzić. Wtulona w niego Lauren pieściła wierzchem dłoni jego nagą pierś.

- Może pójdziemy do ciebie? - wyszeptała. Pragnienie, żeby porwać Lauren do swojego łóżka, przeszło bólem całe jego ciało. Ale wtedy zobaczyłaby kosmetyki, które zostawił na stole

Gra nie tylko o miłość

259

w kuchni oraz tysiąc innych rzeczy, które go demaskowały. Nie był to jednak jedyny powód. Sam poczuł do siebie obrzydzenie. Do diabła. Nie wolno mu. Nie może się z nią kochać i jednocześnie ją oszukiwać. Nie, jeżeli kiedykolwiek jeszcze chce spojrzeć na swoje odbicie w lustrze.

- Co się stało?

Odsunął się od niej i ukrył twarz w dłoniach. Musiał wymyślić jakieś wyjście z sytuacji. Takie, które nie zrani Lauren. Potrzebował czasu, żeby znaleźć właściwe słowa.

- Sam?

- Powinienem już pójść. To nie powinno się zdarzyć... - zaczął, walcząc z pokusą przytulenia jej po raz ostatni.

Pocałunkiem przerwała jego przeprosiny.

- Wiem. Zobaczymy się jutro wieczorem? Skinął głową. Właśnie wymyślił rozwiązanie.

Było desperackie, ale Sam nie widział innej możliwości. Wiedział, że to zadziała. Od jutra już nigdy nie będzie chciała go widzieć.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy następnego ranka Sam wszedł do kuchni, zastał tam Lauren, która nucąc szykowała śniadanie. Z powodu narastającego bólu głowy i peruki, która odmawiała współpracy, przebranie się za Philomenę zajęło mu dziś więcej czasu niż zwykle.

Kiedy poprzedniej nocy wyszedł z mieszkania Lauren, błyskawicznie wdrapał się po schodach przeciwpożarowych i wszedł do sypialni akurat w momencie, kiedy zapukała do drzwi. Wyłączył radio i zapewnił ją głosem Philomeny, że wszystko jest w porządku. Było to jednak tylko kolejne kłamstwo. Musiał to dziś zakończyć, zanim ją zrani i zanim zapomni o wszystkich powodach, dla których nie powinien się w niej zakochać.

Gra nie tylko o miłość

261

- Dzień dobry, śpiochu. Mam nadzieję, że jesteś głodna - zaszcebiotała Lauren.

- Boli mnie głowa. Chyba napiję się tylko kawy.

Lauren zmarszczyła brwi i podeszła do niej, aby położyć jej rękę na czole.

- Zle się czujesz?

- Nie - powiedział, odsuwając się. - Nic mi nie jest.

- Siadaj. Podam ci kawę - zarządziła.

Pięć minut później Sam trzymał w dłoniach ciepły kubek z kawą i patrzył, jak Lauren wcina obfite śniadanie.

- Musisz być dziś bardzo głodna.

- Zawsze dużo jem, kiedy jestem zdenerwowana... albo szczęśliwa.

- A dzisiaj jesteś...?

- Bardzo szczęśliwa. Dziś wieczorem znów spotykam się z Samem - powiedziała rozpromieniając się.

- Ach, tak?

- Jest taki cudowny. Przystojny, inteligentny, ciepły i zabawny.

Sam gapił się w swój kubek z kawą, wiedząc, co musi teraz zrobić. Bał się tego. Za chwilę zobaczy, jak błysk w jej oczach zniknie, a jej piękny uśmiech zamieni się w pogardę.

- Nigdy nie spotkałam kogoś takiego jak on

- powiedziała Lauren rozmarzonym głosem.

- Sam jest taki...

- Tępy - wypalił.

Kristin Gabriel

- Co powiedziałaś?
 - Sam jest tępy. To głupek. Idiota. Lauren odłożyła widelec.
 - Philomeno, chyba tak nie uważasz?
 - Lauren, musisz o tym wiedzieć, zanim sprawy zajdą za daleko - powiedział, czując, jak ogarnia go wstyd. - Sam nie umie czytać. Ledwo umie pisać. To analfabeta.
 - Chyba nie rozumiem... - Lauren potrząsnęła głową.
 - To tajemnica rodzinna - skłamał. Tylko on i jego matka wiedzieli o tym. - Sam doskonale to ukrywa.
 - To niemożliwe. Jesteś pewna?
 - Oczywiście. Potrafi przeczytać jedynie kilka prostych słów.
- Lauren odsunęła talerz i starannie wytarła usta serwetką. Nic dziwnego, że straciła apetyt.
- Ale dlaczego nie umie czytać? Przecież nie jest głupi. Jest jednym z najinteligentniejszych mężczyzn, jakich poznałam.
- Więc wciąż jeszcze mu nie wierzyła. Miał nadzieję, że to się szybko skończy.
- To nieprawda. Po prostu stał się ekspertem w okłamywaniu ludzi. Zauważyłaś, że nigdy nie czyta menu w restauracji, ale zamawia wszystko wcześniej?
 - Rzeczywiście, zrobił tak na pierwszej randce. Pomyślałam, że to romantyczne. Poczułam się wyróżniona.
 - Po prostu nie chciał, żeby to się wydało

Gra nie tylko o miłość

263

- powiedział szorstko Sam. - Kiedy ktoś prosi go, żeby coś przeczytał, udaje, że jest zajęty i prosi, żeby przeczytać to na głos.

- Ale wczoraj wieczorem pomógł mi w krzyżówce.

- Naprawdę?

Otworzyła usta i znowu je zamknęła.

- O rany! Pokazałam mu definicję, a on odrzucił gazetę i pocałował mnie.

- To jeszcze jedna z jego technik, którą opanował do perfekcji.

- A więc to wszystko to tylko technika kamuflażu?

Sam bardzo chciał temu zaprzeczyć. Powiedzieć jej, że to nie tak. Ale po co? Musiał to teraz skończyć. Lepiej, żeby uważała go za głupiego egoistycznego dupka, niż żeby go żałowała. Lauren spojrzała na niego. Była blada jak kreda.

- Ale jak mu się udało ukryć to przed nauczycielami? Na pewno chodził do szkoły. Przecież żeby przejść do następnej klasy, trzeba umieć czytać i pisać.

Philomena wzruszyła ramionami.

- To naprawdę nie był problem w tej modnej prywatnej podstawówce, do której chodził w Nowym Jorku. Potem przeniósł się do Pittsburgha i doszedł do jedenastej klasy. Potem już nie dało się dłużej tego ciągnąć. Nauczycielce, od angielskiego nie wystarczał jego wdzięk.

- Czyli nie skończył liceum? Philomena kiwnęła głową.

264 Kristin Gabriel

- Sam nie umie czytać... - szepnęła Lauren.
- Mam być nauczycielką i nic nie zauważyłam.
- To nie twoja wina. Stał się ekspertem w oszukiwaniu ludzi.
- Ale dlaczego nigdy nie poprosił o pomoc rodziców albo nauczycieli?
- Rodzice nie poświęcali mu zbyt wiele uwagi
- wyznał.
- Mówił mi, że jego rodzice mieszkali na jachcie u wybrzeży Francji.
- Jako nastolatki Sam i jego brat Dexter większość czasu spędzali z dziadkiem, Amosem Kane.
- Nie wiedział, dlaczego tyle jej o sobie opowiada. Chyba po to, żeby zmniejszyć swoją winę. Oszukiwał ją tyle czasu, że teraz czuł ulgę, mówiąc prawdę. - Amos zauważył słabe stopnie Sama, ale myślał, że to zwykłe lenistwo. A może założył, że to nauczyciele powinni się tym zająć. To niczyja wina - wyjaśnił, a oburzenie malujące się na jej twarzy raniło jego dumę. Była jeszcze bardziej zniesmaczona, niż to sobie wyobrażał. - Sam starał się uczyć, ale litery zawsze mu się myliły. To jakiś rodzaj upośledzenia umysłowego - uśmiechnął się, starając rozluźnić atmosferę. - Cieszę się, że to nie jest cecha rodzinna.

Lauren wstała, przytrzymując się stołu.

- Muszę przygotować się do zajęć. Mam dziś ważny egzamin.
- Przykro mi, Lauren - powiedziała miękko Philomena. - Pomyślałam, że powinnaś znać prawdę, zanim sprawy zajdą za daleko.

Gra nie tylko o miłość

265

Kiwnęła głową i wybiegła z kuchni.

Sam czuł się fatalnie. Było mu niedobrze. Nigdy wcześniej nie zdradził swojego sekretu. Nigdy nie podzielił się swoim upokorzeniem z żadną kobietą. Z wyjątkiem matki - a ona go odrzuciła. Zamknął oczy i przypomniał sobie zaszokowaną minę Lauren. Bał się, że choćby nie wiem, jak się starał, nigdy nie zapomni tej miny. Ani jej.

- Nie udało mi się zdobyć Uwodzicielki — zakomunikował Sam Cooperowi. - Koniec z tym.

Wiedział, że dobrze zrobił, zrywając z Lauren, ale nie czuł się przez to lepiej. Nie mógł też dłużej udawać Philomeny, żeby nie widzieć niesmaku w oczach Lauren za każdym razem, kiedy padnie jego imię.

- Został niecały tydzień. - Cooper spokojnie zaplótł ręce na brzuchu.

Pięć dni z Lauren. I nocy. Zacisnął zęby.

- Nie sądzę, żebym mógł to dalej ciągnąć.

- O co chodzi, Sam?

- To osobista sprawa.

Cooper przyglądał mu się przez dłuższą chwilę, po czym podniósł słuchawkę i wybrał numer..

- Zobaczmy, co powie na to twój dziadek. Może przedłuży termin.

Sam wstał.

- To nie ma znaczenia. Jestem wystarczająco dorosły, żeby samemu podejmować decyzje. Nie dam wam Uwodzicielki - rzucił i wyszedł z pokoju.

266 *Kristin Gabriel*

Bez wątpienia Cooper natychmiast powiadomi o wszystkim Amosa Kane'a. Sam wypadł z gry. Nie miało to już jednak żadnego znaczenia. Stracił Lauren. Jedyłą kobietę, która naprawdę coś dla niego znaczyła.

Wyszedł na zewnątrz. Czuł nieprzepartą potrzebę uderzenia czegoś. Jego siłownia była zaledwie kilka domów dalej. Może tam wyładuje nagromadzone emocje?

- Sam! Sam Kane! - usłyszał za sobą niski głos. Obejrzał się i zobaczył Chucka McBride'a w eleganckim ciemnym garniturze. Świetnie. Właśnie tego mu było trzeba. Zacisnął dłoń w pięść.

- Szukałem cię - powiedział Chuck, kiedy go dogonił.

- Po co?

- Chciałbym porozmawiać z tobą o Lauren. Mogę postawić ci piwo?

- Pewnie, dlaczego nie.

W pobliskim pubie było ciemno i chłodno. Usiedli przy barze, a Chuck zamówił dwa kufle. Sam zastanawiał się, o której Lauren kończy zajęcia. Chciał zabrać rzeczy Philomeny z mieszkania Lauren i zostawić karteczkę, że wraca do męża. Będzie to kolejne kłamstwo. Ostatnie. Potem każde z nich będzie żyło swoim życiem. Tylko że ona miała przed sobą całe życie, a on - świat straconych marzeń.

- Dobry browar - powiedział Chuck, ocierając **usta** wierzchem dłoni.

Sam pociągnął duży łyk.

Gra nie tylko o miłość

267

- O czym więc chciałeś porozmawiać?
- O mojej żonie.
- Czy masz na myśli swoją byłą żonę?
- Nie łap mnie za słówka. Chciałbym wiedzieć, jakie masz wobec niej zamiary.
- Dlaczego?
- Bo wciąż mi na niej zależy i nie chciałbym, żeby ktoś ją zranił.
- Szkoda, że nie myślałeś o tym, kiedy byliście małżeństwem.
- Popełniłem kilka błędów. Przyznaję. Ale ty też.

Sam zeszywniał.

- Co masz na myśli? McBride zwęził oczy.
- Przeprowadziłem na twój temat małe dochodzenie, Kane. Wiem, że jesteś spadkobiercą Amosa Kane'a, że rzuciłeś liceum i podejmowałeś się różnych zajęć, dopóki dziadzius nie załatwił ci ciepłej posadki w swojej firmie.

Jeden cios. Tylko tego potrzebował. Jeden cios w sam środek podbródka McBride'a.

- Moje pytanie brzmi: co widzisz w Lauren. Ona nie jest w twoim typie.
- W moim typie?
- Zgodnie z informacjami, które zebrałem, lubisz blondynki i to nieco głupie. A obaj wiemy, że żadne z tych określeń nie pasuje do Lauren.

Fakt, że McBride mówił prawdę, nie poprawił samopoczucia Sama. Podniósł kufel i wychylił jego zawartość.

Kristin Gabriel

- Dzięki za piwo, McBride - powiedział, wstając.
- Jeszcze nie skończyliśmy.
- Ja skończyłem. - Sam odwrócił się i skierował do wyjścia.
- Poddaj się. Kane, znam twój sekret. - McBride szedł za nim krok w krok.
- Sam zamarł i powoli się odwrócił. - Mój sekret?
- Właśnie - wypalił McBride. - I może on zostać między nami, jeżeli...
- Przestanę spotykać się z Lauren. McBride uśmiechnął się.
- Jesteś bystrzejszy, niż myślałem. Nie żartuję, Kane. Przestań spotykać się z Lauren albo powiem jej, że wyleciałeś z pracy.
- Co? - Sam rozluźnił pięści.
- Ona myśli, że jesteś jakąś szychą w Kane Corporation. Ale nie byłeś tam od tygodni. Próbowałem gadać z kilkoma pracownikami, ale nabrali wody w usta. Stary Amos musiał nakazać im milczenie.
- Chociaż dla mnie powód jest oczywisty
- Sam skrzyżował ręce na piersiach.
- Czy mógłbyś mnie zatem oświecić?
- Nie poradziłbyś sobie. Jesteś tylko rozpieszczonym bogatym chłoptasiem, który chętniej spędza czas na plaży niż w sali posiedzeń.
- Sam rozluźnił się. Chuck nic na niego nie miał, nie znał żadnej z jego tajemnic.
- Myślałeś kiedyś, żeby zostać prywatnym

Gra nie tylko o miłość

269

detektywem? Słyszałem, że inspektor Clouseau szuka partnera.

- Kiedy Lauren usłyszy, co mam jej do powiedzenia, przestanie się tobą zachwycać. Zwłaszcza że stary Amos może zostawić cię bez forsy.

- Po pierwsze - Sam zniżył głos - jeśli jeszcze raz nazwiesz mojego dziadka „starym Amosem”, wyjdiesz stąd bez kilku zębów. A po drugie, jeśli naprawdę sądzisz, że Lauren szuka tylko źródła utrzymania, to jesteś jeszcze większym kretyńcem, niż myślałem.

- Lauren jest wystarczająco mądra, żeby zdawać sobie sprawę, że nie można zawsze tak żyć. Dzielne studia i tyle godzin w pracy... A przecież ledwo wiąże koniec z końcem. Wiem, ile kosztuje nauka i podręczniki, i wiem, ile płaci za mieszkanie. To więcej, niż przeciętna płaca w Bied-roneczka Lingerie.

- Lauren nie jest kimś przeciętnym.

- Dlatego też zasługuje na kogoś lepszego niż ty. Albo ta twoja kuzynka.

- Co ma do tego Philomena?

- Pocziwa Philomena musi pomyślnie przejść przez program szkoleniowy, żeby Lauren dostała awans.

Ukończyć program szkoleniowy? To niemożliwe - Philomena miała przed sobą jeszcze trzy tygodnie. Ale jeśli teraz się wycofa, Lauren straci szansę awansu. Dlaczego mu o tym nie powiedziała? Ani Philomenie? Odpowiedź była oczywista. Najwyraźniej nie chciała wywierać na niej presji.

Kristin Gabriel

Sam przeciągnął ręką po włosach, zastanawiając się, co powinien teraz zrobić.

- Może gdybyś nie pojawił się na horyzoncie, Lauren nie byłaby tak diabelnie uparta. Nie chce przyjąć ode mnie ani centa. Prędzej umarłaby z głodu, niż przyznałaby, że potrzebuje pomocy.

Nagle sam zrozumiał, co gnębi Chucka McBri-de'a. Facet nie mógł znieść, że ma dług wobec kobiety. Lauren płaciła za jego studia i aplikację adwokacką, a teraz nie chce od niego żadnych przysług.

Chuck nie może tego znieść.

- Dlatego trzymaj się od niej z daleka. Gzy wyraziłem się jasno? - Chuck starał się, żeby jego głos zabrzmiał groźnie.

- To zależy od Lauren - warknął. Wnioskując z jej porannej reakcji, nie zechce go widzieć. Dla własnej wygody chciał odejść z jej życia na dobre. Teraz jednak wszystko się zmieniło. Potrzebowała go, a raczej Philomeny. A Sam postanowił, że jej nie zawiedzie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wczesnym popołudniem Lauren weszła do centrum sportowego. Skrzywiła się, bo od wejścia uderzył ją zapach potu i chloru, ale nie zamierzała się wycofać. Rozejrzała się uważnie. W głębi sali zauważyła prowizoryczny ring. Na środku ringu, bez koszulki, w samych tylko spodenkach i rękawicach, stał Sam. Zauważył ją i zamarł. W tej samej chwili stopa przeciwnika trafiła go prosto w szczękę. Upadł jak nieżywy.

Serce jej stanęło. Pospieszyła w stronę ringu. Kiedy tam dobiegła, Sam już siedział i obmacywał sobie szczękę.

- Nic ci nie jest?

- Do diabła! - Unikał jej wzroku. - Właśnie przegrałem.

Kristin Gabriel

- Wiesz mi dziesięć dolców - powiedział tryumfująco Carter. - To stawka za nokaut, nie?
- Tak. - Sam podniósł się i sięgnął po ręcznik. - Odejmę to od osiemdziesięciu, które jesteś mi winien.
- Nie chciałam przerwać wam meczu - powiedział Lauren, kiedy Sam zeskoczył na dół.
- Nie spodziewałem się ciebie - odpowiedział chłodno.
- Miałam zamiar zadzwonić, ale zdałam sobie sprawę, że właściwie to chcę cię zobaczyć. Kiedy nie było cię w domu, pomyślałam, że znajdę cię tutaj. Muszę z tobą porozmawiać.
Zrozumiał.
- Słuchaj, Lauren, doceniam fakt, że chcesz potraktować mnie łagodnie. Ale nie musisz. Philomena już mi powiedziała, że nie chcesz mnie więcej widzieć. Rozumiem to, naprawdę. Ale mam nadzieję, że wciąż możemy być przyjaciółmi, dobrze?
- Nie - powiedziała szczerze - nie dobrze. Następnie zrobiła coś, czego nie zrobiłaby tydzień wcześniej. Ani nawet dzień wcześniej. Podeszła do Sama i pocałowała go. Nie był to przyjacielski buziak. Ani czuły całus. Był to gorący, wilgotny pocałunek, mówiący wszystkim: „to jest mój facet”.
- Przynieście gaśnicę! - zawołał ktoś, wywołując ogólną wesołość.
Lauren przerwała i zrobiła krok w tył.
- Możemy iść?
- Tak.

Gra nie tylko o miłość

273

Odwróciła się, pomachała zebranej publiczności i oboje ruszyli do wyjścia.

- Zaczekaj, zapomniałem czegoś. - Sam zatrzymał się nagle.

- Czego?

- Koszulki i butów.

- Nie przejmuj się - powiedziała miękko. - Nie będą ci potrzebne.

Pojawienie się Lauren na siłowni wytrąciło Sama z równowagi. Dlatego zaproponował, żeby poszli do niego. Nie rozumiał tylko, dlaczego ona się uśmiecha. Znała jego sekret. Czyżby wmówiła sobie, że to nieprawda? Ta myśl podziałała na niego jak zimny prysznic.

- Miłe miejsce. - Lauren rozejrzała się wokoło. Sam zapalił lampkę stojącą na stole.

- Trochę zakurzone.

- Dlatego czuję się tu jak w domu. - Podeszła do niego, zmierzwiła mu włosy i pocałowała go w usta.

Wszystkie postanowienia Sama, żeby zachować dystans, rozplynęły się w mgnieniu oka. Przycisnął ją mocniej do siebie. Krew pulsowała mu w żyłach.

Lauren powoli zdejmowała z niego koszulkę. Nie mógł się zmusić, żeby ją powstrzymać. Nie pamiętał żadnego z tysiąca powodów, dla których nie powinien jej na to pozwolić.

- Nie jestem tym, za kogo mnie uważasz.

- Bo nie umiesz czytać?

Jej bezpośredniość zaskoczyła go. Przypomniał sobie niesmak na twarzy matki. Uciekał przed

Kristin Gabriel

tym przez całe życie. Najwyższy czas stawić temu czoło.

- Tak. Jestem dwudziestosiedmiolatkiem, który nie potrafi przeczytać gazety. Albo rozwiązać krzyżówki... - Głos mu się załamał. - Albo napisać listu miłosnego do kobiety, którą uwielbiam.

- No i co z tego?

Zamrugał. Czy to naprawdę nie miało dla niej żadnego znaczenia? Może teraz, bo później na pewno tego pożałuje. Chwycił ją za ramię i powiedział szorstko:

- Więc co, do diabła, robisz tu ze mną? Zaslugujesz na coś lepszego, Lauren. O wiele lepszego.

- Czy myślisz, że to dla mnie łatwe? Opuścił ręce.

- Oczywiście, że nie. I doceniam, że próbujesz udawać, że to nie ma znaczenia.

- Nie mówię o tobie. Jeżeli jeszcze nie zauważyłeś, nie jestem typem dziewczyny, która wkracza do siłowni i uwodzi mężczyznę przed tłumem obcych ludzi. Zużyłam na to całą swoją odwagę. A wiesz, dlaczego to zrobiłam?

Potrząsnął głową.

- Bo cię podziwiam. Kiedy Philomena powiedziała mi, że nie umiesz czytać, nie mogłam w to uwierzyć. Jesteś jednym z najinteligentniejszych mężczyzn, jakich znam. Poprosiłam jednego z moich profesorów, żeby uruchomił swoje znajomości. Wygrzebaliśmy twoje papiery ze starej szkoły. Z jakichś powodów nigdy nie przesłali ich

Gra nie tylko o miłość

275

do szkoły w Pittsburghu. W wieku jedenastu lat zdiagnozowali cię jako dyslektyka.

- Co takiego? - Znieruchomiał.

- W tej twojej podstawówce przetestowali cię i odkryli, że masz dysleksję - to takie zaburzenie.

- Słyszałem o tym - powiedział. Kręciło mu się w głowie. Dlaczego matka nie powiedziała mu, że jego problem ma nazwę?

Dlaczego? Bo się bała, że mogłoby to odbić się na pozycji rodziny Kane'ów, odpowiedział sam sobie. Musieli dzwonić do niej ze szkoły po tych testach. Pewnie wtedy, kiedy zaproponowali Samowi dodatkowe zajęcia.

- To niemożliwe, żeby mój syn chodził na zajęcia wyrównawcze. Powiedziałam im, że się pomylili.

Jej ostry głos zadźwięczał w jego głowie tak wyraźnie, jak gdyby słyszał te słowa wczoraj.

- Sam, wcale nie jest za późno - powiedziała miękko Lauren. - Możesz nauczyć się czytać, jeżeli chcesz.

Sam przełknął ślinę.

- Czy tego chcę? Oczywiście, że tak. Czy myślisz, że nie próbowałem?

Delikatnie położyła dłoń na jego piersi.

- Są nowe sposoby pracy z dyslektykami. Potrzebujesz tylko kogoś, kto cię nauczy. Jeżeli wszyscy mogą, to ty na pewno też.

- Skąd ta pewność?

Lauren wzięła głęboki oddech.

- Bo mężczyzna, którego kocham, może wszystko.

Kristin Gabriel

- Kochasz mnie? - Serce waliło mu tak mocno, że na pewno to widziała.

- Tak - wyszeptała. - A gdybyś nie wiedział, to ci powiem, że powiedzenie tego na głos jest jedną z najtrudniejszych rzeczy, jaką kiedykolwiek zrobiłam. Boję się znów zbliżyć do mężczyzny. Ale nie chcę cię zmuszać, Sam. Jeżeli mnie nie chcesz...

Zamknął jej usta pocałunkiem, potem wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Może nie umiał czytać książek, ale na pewno umiał czytać kobiety. Lauren się bała. Prawdopodobnie bała się, że go rozczaruje. Udowodni jej, że nie ma powodu.

Lauren zaczęła wpadać w panikę. Już tak długo z nikim nie była. A jeśli zapomniała, jak uszczęśliwić mężczyznę? A jeśli nigdy tego nie umiała?

Sam postawił ją na podłodze przy łóżku.

- Myślę, że jedno z nas ma na sobie zbyt wiele ubrań.

Milcząc rozpinał guziki jej bluzki, jeden po drugim - powoli i w skupieniu. W końcu bluzka rozchyliła się. Lauren zarumieniła się, kiedy Sam wbił wzrok w jej biały koronkowy biustonosz. Był to najnowszy model - Uwodzicielka.

- Jesteś taka piękna - wyszeptał, delikatnie zsuwając ramiączka stanika.

Położył ją na łóżku i pieścił delikatnie jej piersi. Wydawało się, że czas zatrzymał się w miejscu.

Lauren nigdy nie czuła się tak uwielbiana i tak kochana...

- Nigdy nie powiedziałem tego żadnej kobiecie... Kocham cię, Lauren McBride.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Lauren uniosła się na łokciu i spojrzała na leżącego obok Sama.

- Powiedz to jeszcze raz.

- Kocham cię.

Pochyliła się, żeby go pocałować i poczuła, że wciąż jej pragnie. Znowu zaczęli się kochać - nieśpiesznie i leniwie.

- Co ty ze mną robisz...? - wyszeptał Sam.

- Może to wcale nie ja. Może to ten nowy biustonosz - Uwodzicielka. Przysłali go dzisiaj.

Sam pocałował ją delikatnie.

- To ty. Z całą pewnością ty. Nagle Lauren spojrzała na zegarek.

- Boże, muszę lecieć. Za dwadzieścia minut zaczynam zajęcia. - Wstała i zaczęła się ubierać. Sięgnęła po biustonosz.

Kristin Gabriel

- Nie wiem, czy powinnaś nosić go na zajęciach. Będiesz rozpraszać biednych studentów.

- No, niech ci będzie, nie włożę go! - Rzuciła mu stanik.

Sam oparł się wygodnie o poduszki.

- Mogę ugotować ci dziś kolację?

- To zależy... - Lauren szukała butów. - Czy gotujesz równie dobrze jak Philomena?

- Można powiedzieć, że uczyliśmy się razem.

- Świetnie - powiedziała, całując go. - Będę o siódmej.

Sam powoli budził się z drzemki. Pierwszą rzeczą, jaką zauważył, był leżący na kołdrze koronkowy biustonosz. Przypominał sobie każdą sekundę minionego popołudnia. Kochał się z Lauren. I było im ze sobą o wiele lepiej, niż można sobie wyobrazić. Uśmiechnął się, podnosząc do góry Uwodzicielkę - powód jego misji. Dzięki niej spotkał miłość swojego życia.

Westchnął ciężko. Teraz musi jeszcze przez trzy tygodnie odgrywać rolę Philomeny. Kiedy awans Lauren stanie się faktem, na dobre pozbędzie się kuzynki. Nie chciał dłużej oszukiwać Lauren, ale nie miał innego wyjścia. Philomena musi ukończyć szkolenie.

Usłyszał pukanie do drzwi. Chciał udąć, że nie ma go w domu, ale na myśl, że mógłby to być Travis, wyskoczył z łóżka jak z procy. Znalazł szlafrok i otworzył drzwi. Przed nim stał posłaniec.

- Sam Kane?

Gra nie tylko o miłość

279

- Tak.

Posłaniec wręczył mu białą kopertę i pożegnał się.

Sam usiadł na kanapie i rozerwał pieczęć. Jak tylko wyciągnął z koperty znajomą kartę do gry, wiedział, że to od dziadka. Potrafił odczytać część słów, ale nie tyle, aby pojąć ich sens. Musi znaleźć kogoś, kto mu to przeczyta, albo... raz na zawsze skończyć z tą grą.

Sam chodził niespokojnie po luksusowym gabinecie dziadka w Kane Corporation. Według tego, co powiedziała sekretarka, dziadek był gdzieś na terenie budynku. Sam spojrzął na zegarek, zastanawiając się, ile jeszcze będzie musiał czekać.

- Cóż, to naprawdę niespodziewana wizyta - rozbrzmiał znajomy głos. - Jakoś inaczej wyglądasz, Sam, choć nie potrafię powiedzieć, co się zmieniło.

Zakochałem się do szaleństwa. Jednak jeszcze nie przyszedł czas na zwierzenia. Najpierw muszą załatwić interesy.

- Przyszedłem, żeby ci powiedzieć, że wycofuję się z gry.

Amos usiadł w wygodnym krześle.

- Czy jesteś pewien, że to dobra decyzja? Zostało jeszcze tylko pięć dni. Rezygnujesz z interesu wartego dużo ponad milion dolarów.

- Jestem pewien - powiedział Sam bez wahania. - Nie mogę ciągnąć zysków, oszukując kobietę, którą kocham. To nie w porządku.

280 Kristin Gabriel

- Rozumiem.

- Przykro mi, dziadku, jeśli cię zawiodłem. Nie jestem jednak odpowiednim człowiekiem, aby przejąć firmę.

- Dlaczego tak sądzisz?

Sam sięgnął do kieszeni, wyciągnął z niej kartę do gry i położył ją na biurku.

- Bo nie potrafię nawet przeczytać tej prostej karty do gry.

Arnos podniósł brwi.

- Słucham?

- Dziadku, ja nie umiem czytać. Dlatego rzuciłem szkołę.

- Tak podejrzewałem - powiedział Arnos, kiwając głową. - Trzy tygodnie temu, kiedy byliśmy razem z Dexterem w samolocie, dałem ci kartę, która mogła zdecydować o twojej przyszłości, ale ty ledwo na nią spojrzałeś i podałeś bratu, który przeczytał ją na głos. Wydało mi się to dziwne, ale zacząłem przypominać sobie, że zawsze unikałeś czytania. Słuchałeś tylko nagrań, a książki na twoich półkach nigdy nie były ruszane. W nowej restauracji zawsze czekałeś, aż wszyscy coś zamówią, a potem powtarzałeś czyjeś zamówienie. Było tyle drobnych znaków...

- Jestem dyslektykiem.

- A ja idiotą, że nie zauważyłem tego o wiele wcześniej.

Sam usiadł w fotelu.

- To nie twoja wina, dziadku. Nie wiedziała o tym większość moich nauczycieli. Dopiero Philomena Gallagher nie dała się zwieść.

Gra nie tylko o miłość

281

- To wiele tłumaczy. Na przykład, dlaczego twoi rodzice nie wściekali się, kiedy dowiedzieli się, że rzuciłeś szkołę. Oni wiedzieli, prawda?
- Sam rzadko widywałem gniew w niebieskich oczach dziadka. - Nigdy nie pochwalałem tego, co mój syn robi ze swoim życiem, ale do tej chwili nigdy się za niego nie wstydziałem.
- Nie winię za mój problem rodziców - powiedział Sam. - Tata może nawet o tym nie wiedział. Tak naprawdę ukrywałem to przez te wszystkie lata.
- Aż do tej chwili. Czy powiesz mi, co sprawiło, że postanowiłeś się ujawnić?
- Ma na imię Lauren i jest najbardziej niezwykłą kobietą, jaką kiedykolwiek poznałem.
- Cóż, jest to dzień pełen niespodzianek.
- Amos włączył telewizor stojący w rogu gabinetu.
- Musisz mi o niej opowiedzieć, ale najpierw muszę obejrzeć wiadomości o szóstej.
- Od kiedy to oglądasz wiadomości?
- Nie oglądam. Twój brat jednak nalegał, żebym dzisiaj zrobił wyjątek.
- Rozmawiałeś z Dexterem? - Reguły gry wyraźnie tego zabraniały. Samowi trudno było uwierzyć, że jego porządny brat mógłby rozmyślnie złamać jakąś zasadę.
- Przed chwilą. Zachowywał się jak nie on. Sam spojrzął na zegarek. Do przyjścia Lauren pozostało niewiele czasu.
- Słuchaj, dziadku, muszę lecieć. Chciałem ci tylko powiedzieć, że doceniam to, że pozwoliłeś

Kristin Gabriel

mi wziąć udział w tej grze. Ale to Dexter zasługuje na przejęcie Kane Corporation. W końcu to on ukończył studia.

- A co z tobą? Na co ty zasługujesz? Pytanie nie było łatwe. Przez tyle lat wmawiał sobie, że nie zasługuje na nic, a już z całą pewnością nie na żonę i rodzinę. Teraz rysowała się przed nim przyszłość pełna nieograniczonych możliwości - jeśli tylko nauczy się czytać. Lauren wierzyła w niego. Może i on powinien uwierzyć w siebie.

- Zasługuję na to, żeby być dumny z tego, kim jestem - powiedział w końcu. - Muszę też przestać być zbyt dumny i przyznać się, że potrzebuję pomocy.

Amos uśmiechnął się i podniósł leżącą na biurku kartę.

- Chcesz wiedzieć, co tu jest napisane? „Samemu sobie bądź wierny”.

Sam nagle zrozumiał. Przez te wszystkie lata okłamywał sam siebie, udając, że problem dotyczy tylko jego. Dzięki temu, że stał się Philomeną, mógł spojrzeć na siebie z innej perspektywy - i nie całkiem spodobało mu się to, co zobaczył. Po raz pierwszy nauczył się zwracać uwagę na potrzeby innych - i wreszcie znalazł prawdziwe szczęście.

W jego myśli wdarł się głos Dextera. Spojrzał na ekran, nie wierząc własnym uszom.

- Co on wyprawia? - Słyszac oświadczenie brata, poczuł nagły skurcz w żołądku.

Gra nie tylko o miłość

283

- Wygląda na to, że ogłasza światu komunikat o swojej grze. I o twojej.

Sam nie czekał dłużej. Wybiegł z gabinetu w nadziei, że coś zatrzymało Lauren dłużej na zajęciach i że nie zdążyła włączyć wiadomości. W nadziei, że nie stracił jej na zawsze.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Lauren oddała przed czasem test z literatury. Wracając do domu, wstąpiła do niewielkiego butiku, gdzie zaszalała, kupując sobie małą czarną. Nawet po przecenie sukienka była dla niej za droga, ale Lauren nie potrafiła się oprzeć.

- Philomeno, wróciłam! - zawołała wchodząc. Odpowiedziała jej cisza. Philomeny znów nie było.

Ostatnio zachowywała się nieco tajemniczo. Lauren miała nadzieję, że powodem była miłość.

Zadzwoił telefon. Lauren pobiegła odebrać. Była pewna, że to Sam.

- Gdzie byłaś przez cały dzień? - odezwał się zirytowany głos Chucka. Lauren postanowiła, że nie pozwoli, żeby eksmąż zepsuł jej ten wspaniały dzień.

- Nie było mnie.

Gra nie tylko o miłość

285

- Wiem. Dzwoniłem do ciebie kilka razy. Czy ty nigdy nie odsłuchujesz sekretarki?

- Czego chcesz, Chuck?

- Włącz telewizor.

- Właśnie wychodzę...

- Brat Sama zwołał konferencję prasową

- przerwał jej Chuck. - Myślę, że to, co mówi, może cię zainteresować.

Lauren podeszła do małego, przenośnego telewizorka i włączyła go. Ciekawa była brata Sama.

- Coś jeszcze?

- Zadzwoń do mnie, kiedy to się skończy

- powiedział Chuck i odwiesił słuchawkę. Lauren przełączyła na wiadomości.

- Mówi Darryl Starr na żywo z Handy Press, niewielkiej firmy, która wydała „Jak odnowić swoje życie uczuciowe” słynnego Harry'ego Hanovera. Pan Hanover za chwilę wygłosi krótkie oświadczenie.

Co autor poradnika miał wspólnego z bratem Sama? To nie miało sensu, ale Lauren kupiła tę książkę na dzień przed poznaniem Sama, więc jej ciekawość wzrosła. Usiadła wygodniej.

Wkrótce na ekranie pojawił się mężczyzna bardzo do Sama podobny. Był nieco wyższy i nosił okulary, ale zarys brody miał podobny do Sama

- i Philomeny. Nerwowo odchrząknął.

Jeden z otaczających go reporterów krzyknął:

- Czy ma pan zamiar oddać się w ręce policji, panie Hanover?

Lauren była zdezorientowana. Mimo podo-

Kristin Gabriel

bieństwa do Sama, nazwisko mężczyzny brzmiało Hanover. Dlaczego więc Chuck mówił o jego bracie? Odpowiedź otrzymała, kiedy tylko mężczyzna przemówił:

- Nie, ponieważ nie jestem Harrym Hanove-rem. Nazywam się Dexter Kane i pracuję w Kane Corporation. Przez ostatnie kilka tygodni udawałem Harry'ego Hanovera.

Lauren patrzyła jak zaczarowana. Dexter Kane uciszył tłum reporterów zarzucających go pytaniami.

- Chciałbym złożyć oświadczenie. Myślę, że w ten sposób odpowiem na wszystkie pytania. Kilka tygodni temu Handy Press wynajęło mnie, abym odegrał rolę Harry'ego Hanovera, autora tej oto książki. Wmówił on im, że cierpi na agorafobię, a chcieli zapewnić książce odpowiednią promocję. Kiedy Kylie Timberlake z Handy Press zwróciła się do mnie z prośbą, abym wcielił się w pana Hanovera, nie wiedziała, że jestem związany z Kane Corporation. Nie tylko Harry Hanover oszukał Handy Press. Odgrywałem swoją rolę, nie zdradzając mojej prawdziwej tożsamości z jednej prostej przyczyny. Mój dziadek zabronił mi wyjawić, że grałem w prawdziwej wersji gry Kameleon, tej samej, z której zasłynęła jego firma. Reguły były proste. Nikomu nic nie mówić i grać przez miesiąc. Moim jedynym przeciwnikiem był mój brat. Nagrodą miało być przejęcie rodzinnego interesu. Lauren zdrętwiała. Zgodnie z tym, co mówił

Gra nie tylko o miłość 287

brat Sama, on też grał w tę grę. Dlaczego jej o tym nie powiedział?

- Miesiąc upływa za pięć dni — ciągnął Dexter. - Postanowiłem jednak wycofać się z gry. Wolę stracić firmę, o której marzyłem przez całe moje życie, niż kobietę, którą kocham. Nie jestem autorem książki „Jak odnowić swoje życie uczuciowe”, ale nauczyłem się z niej, że miłość jest ważniejszą niż interesy. Jest ważniejsza niż cokolwiek innego.

Lauren wyłączyła telewizor. Sam grał w grę. Powoli zaczęła domyślać się, na czym ona polegała.

Weszła do sypialni Philomeny i zapaliła światło. Pokój był prawie pusty. Żadnego kremu do rąk, perfum czy lakieru do włosów. Nic nie wskazywało na to, że mieszka tu kobieta.

Ale przecież Philomena Gallagher nie była zwykłą kobietą. Była niepodobna do żadnej kobiety, którą Lauren знаła. Dziwactwa współlokatorki nagle zaczęły układać się w całość. Philomena zawsze była mocno umalowana, nawet z samer go rana. Dużo mówiła o Samie, ale bardzo rzadko o sobie i o swojej przeszłości. I była wysoka. Bardzo wysoka. Tego samego wzrostu, co Sam. Jej oczy również miały ten sam odcień.

Zadzwoił telefon, ale zignorowała to. Nie chciała teraz rozmawiać z Chuckiem. A już na pewno nie z Samem. Nie teraz, kiedy jej życie się waliło. Ze ściśniętym żołądkiem podeszła do szafy. Tak bardzo chciała się mylić. Otworzyła drzwi i zobaczyła rząd wiszących kostiumów ze

Kristin Gabriel

spodniami. Na półce leżały trzy peruki na plastikowych głowach.

Odwróciła się na pięcie i podbiegła do komody. Znalazła tam kosmetyki. Nie jakieś zwykłe, ale kosztowne słoiczki do makijażu teatralnego, dla profesjonalistów. W najniższej szufladzie znalazła trzy rzeczy, które złamały jej serce. Stosik męskich bokserek. Męską maszynkę do golenia i krem. A już dowodem nie do podważenia był bilet na mecz Steelersów, na którym była z Samem w niedzielę. Sektor B, Rząd 13, Miejsce 12.

Sam był Philomeną. Lauren usiadła na podłodze. Okłamał ją. Wszystko było kłamstwem. Kiedy pomyślała o ostatnim popołudniu, łzy napłynęły jej do oczu. Przypomniła sobie, ile osobistych rzeczy zdradziła Philomenie i ile razy rozmawiała z nią o Samie. Na pewno to uwielbiał. Jedno było pewne - ktoś, kto kocha, nigdy nie oszukuje kochanej osoby. Dlaczego jej to zrobił?

Nigdy nie pozna odpowiedzi na to pytanie. Postanowiła, że już go nigdy nie zobaczy.

Sam bez tchu wbiegał na trzecie piętro. Każda upływająca sekunda oznaczała, że ktoś mógł powiedzieć Lauren o konferencji prasowej Dextera. Musiał sam wytłumaczyć jej, co się stało. Niestety, kiedy dotarł na górę, zrozumiał, że jest już za późno. Pod drzwiami stało pudło z rzeczami Philomeny.

- Lauren?

Cisza. Chwycił za klamkę, ale drzwi były zamknięte.

Gra nie tylko o miłość

289

- Lauren, wpuść mnie.

Nikt nie odpowiedział, ale serce mówiło mu, że Lauren jest w środku. Musiał z nią porozmawiać. Wyciągnął z kieszeni swój klucz, ale okazało się, że drzwi zamknięte są również na łańcuch. Przez szparę zobaczył Lauren siedzącą na podłodze w salonie. Na stoliku paliła się świeczka.

- Lauren?

Spojrzała na niego bez słowa. Znowu przez niego płakała. Sam poczuł się jeszcze gorzej niż wtedy, kiedy jego matka odkryła, że nie umie czytać.

- Idź sobie - powiedziała z rozpaczą w głosie.

- Proszę, wpuść mnie.

- Jeżeli natychmiast nie odejdziesz, wezwę policję. - Jej groźba go nie odstraszyła. Bardziej niż utraty wolności bał się stracić Lauren.

- Widziałaś mojego brata w telewizji.

- Okłamałeś mnie.

- Mogę to wyjaśnić.

- To zabawne... - Na jej twarzy pojawił się cień uśmiechu. - To samo zawsze mówił Chuck.

Sam zacisnął zęby.

- Nie jestem Chuckiem.

- Wiem. Jesteś gorszy. Wkradłeś się w moje życie, udając kobietę. Pytanie tylko dlaczego.

Był jej winien prawdę. Przynajmniej tyle.

- Chodziło o biustonosz.

- Biustonosz? - podniosła brwi.

- O Uwodzicielkę. Pracowałem dla Midnight Lace. Chcieli, żebym zdobył prototyp Uwodzicielki, zanim wejdzie na rynek.

290

Kristin Gabriel

- A ja ci go dałam. - Potrząsnęła głową z niedowierzaniem. - Razem z moim sercem i ciałem. Moje gratulacje. Mam nadzieję, że odpowiednio cię wynagrodzą.

- Lauren, to nie tak. Nie zamierzałem oddać im biustonosza. Odkąd cię pokochałem...

Zamknęła oczy.

- Proszę, odejść.

- Wpuść mnie. Przecież cię kocham. A ty mnie. Powiedziałaś mi to dzisiaj.

- Jak mogę cię kochać, kiedy nawet nie wiem, kim jesteś! - Lauren wstała i bez słowa wyszła z pokoju. Sam miał wielką ochotę wywalić drzwi, ale powstrzymał się. Tak postąpiłby Chuck, a Sam nie chciał być taki jak on. Zamknął drzwi. Nie podda się. Jeśli kiedykolwiek zdoła ją odzyskać, znajdzie sposób, aby wynagrodzić jej cierpienie.

Dziadek powinien był przekazać mu jeszcze jedną lekcję: miłość to nie gra.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Następnego ranka Sama obudziło walenie do drzwi. Strasznie bolała go głowa. Wczoraj wieczorem po wyjściu od Lauren do późna jeździł samochodem, zastanawiając się, jak ją odzyskać. Piwo, które kupił, wracając, też nie pomogło, a nawet pogorszyło sprawę. Głowa mu pękała, a oczy piekły.

- Hej, Sam! Obudź się - odezwał się piskliwy głos.

Travis. Sam jęknął, wstając z łóżka. Obiecał dzieciakowi wspólny trening koszykówki.

- Już idę! - zawołał i chwiejnie podszedł do drzwi.

- Okropnie wyglądasz - przywitał go Travis.

- Chyba coś mnie bierze. - Sam usiadł na kanapie.

Kristin Gabriel

- Czy to znaczy, że nie idziemy?

- Idziemy - zapewnił go Sam, udzielając sobie w myślach nagany. Nie tylko zawiódł Lauren, ale jeszcze dawał Travisowi zły przykład. - Muszę się tylko doprowadzić do porządku. Jadłeś śniadanie? Jak nie, to weź sobie coś.

Po chwili Travis wszedł do pokoju z miską płatków i usiadł na kanapie obok Sama. Dzieciak wyraźnie potrzebował fryzjera.

- No i jak tam problem z Ashley? - zagaił Sam.

- Chodzimy ze sobą. Sam uśmiechnął się.

- Od kiedy?

- Kilka dni. Powiedziała, że jeśli nie będę z nią chodzić, rozkwasi mi nos. To się zgodziłem.

- To chyba mądra decyzja.

- A jak problem z Lauren?

- Już nie ma problemu. Rzuciła mnie.

- Dlaczego?

Sam zastanawiał się przez chwilę, ale stwierdził, że jeśli ma być dla dzieciaka autorytetem, musi pokazać mu, że dorośli też popełniają błędy.

- Okłamałem ją. Travis wytrzeszczył oczy.

- Ty skłamałeś? -r Sam poczuł się jeszcze gorzej.

- Tak. Kiedy się o tym dowiedziała, nie chciała mnie więcej widzieć.

- Ale dlaczego ją okłamałeś, skoro ją lubiłeś? To pytanie Sam zadawał sobie od momentu, kiedy Lauren wyrzuciła go z mieszkania. Dlacze-

Gra nie tylko o miłość

293

go wciąż uważał, że głupia gra jest aż taka ważna? I to po tym, kiedy zrozumiał, że Lauren jest wyjątkowa.

- Bo byłem chciwy. Musiałem ją okłamać, żeby zdobyć coś, czego chciałem. Dzięki czemu miałbym mnóstwo pieniędzy.

- I zdobyłeś to? Sam potrząsnął głową.

- Nie. Ale teraz nic mnie to nie obchodzi. Straciłem Lauren, bo ona już nie wierzy, że mogłaby mi kiedykolwiek zaufać.

Chłopiec zmarszczył brwi.

- Z powodu jednego błędu?

- To nie był byle jaki błąd.

- Myślę, że powinna dać ci jeszcze jedną szansę.

- Ja też. Nawet dałbym sobie rozkwasić nos, jeżeli miałyby się poczuć przez to lepiej.

- Naprawdę?

- Naprawdę. Lauren jest wyjątkowa. Pracuje dla Biedroneczka Lingerie, żeby opłacić swoje studia.

- Co to jest Biedroneczka lin...? - Travis nie mógł sobie poradzić z obcym słowem.

- To firma sprzedająca... piżamy. Damskie piżamy.

- Och, znaczy negliże? - W oczach Trávisa pojawił się blask zrozumienia.

- Myślałem, że nie znasz tego słowa.

- Sprawdziłem w słowniku. Korepetytorka mi pomogła.

294 Kristin Gabriel

Sam wziął głęboki oddech.

- Myślisz, że mnie też by pomogła? Travis uniósł brew.
- Pomogła w czym?
- Nie umiem czytać. - Powiedział to. I nie było to takie trudne, jak się spodziewał. Może dlatego, że Lauren była wyrozumiała. Jego dziadek też. Teraz już nie będzie kłamał. Ani w tej, ani w żadnej innej sprawie.
- Przecież jesteś dorosły. Musisz umieć czytać. - Travis patrzył na niego z niedowierzaniem.
- Nigdy się nie nauczyłem. Mam dysleksję. Trudno mi odczytać litery i słowa. Lauren mówiła, że są na to sposoby.

Travis podskoczył.

- Hej, może byś chodził na lekcje razem ze mną. Ale byłoby super!
- Zadzwoń do niej i zapytam, czy chce nowego ucznia.
- Na pewno będzie chciała. Ona uwielbia mówić ludziom, co mają robić.

Dwa dni później Lauren siedziała w gabinecie Tiny Chavez. Bez wątpienia została tu wezwana z powodu swojej podopiecznej, która nie ukończyła szkolenia. Ale jak Lauren miała się z tego wytłumaczyć, nie wchodząc w bolesne szczegóły?

Lauren bezskutecznie starała się zapomnieć o Samie. Wciąż o nim myślała. Na pewno nie pomagał jej fakt, że ciągle wydzwaniał i nagrywał się na sekretarkę. Z każdą wiadomością więcej

Gra nie tylko o miłość

295

wiedziała o całej sprawie. Wiedziała już, że stawką było przejęcie firmy dziadka. Że wycofał się z gry po owym niesamowitym popołudniu, jakie spędzili w jego łóżku. I że nigdy nie chciał jej zranić. A przynajmniej tak twierdził. Część Lauren tak mocno chciała w to uwierzyć. Ale czy mogła?

Tina Chavez weszła do gabinetu. Ta kobieta miała więcej energii i optymizmu niż wszyscy znajomi Lauren razem wzięci.

- Witaj, Lauren. Cieszę się, że cię widzę. I dziękuję, że tak szybko przyszłaś - jej szeroki uśmiech uspokoił Lauren, że nie zostanie zwolniona. - Chciałam porozmawiać z tobą o Uwodzi-cielce.

O Uwodzicielce? Lauren poczuła panikę. Prototyp wciąż znajdował się u Sama. Czyżby jednak oddał go Midnight Lace?

- Jak wiesz, moim najbardziej zaufanym konsultantom dałam tylko jeden prototyp. Zważywszy na sumy, jakie wkładamy w reklamę, nie chciałabym, żeby nasza konkurencja wyskoczyła z jakąś imitacją właśnie wtedy, kiedy mamy wypuścić Uwodzicielkę na rynek.

- Oczywiście. - Zaraz po tej rozmowie pójdzie do mieszkania Sama. Będzie musiała jeszcze raz go zobaczyć. Ta myśl przyprawiła ją o mdłości. A co będzie, jeśli mur ochronny, który zbudowała, padnie od jednego dotknięcia jego ręki? Spojrzenia niebieskich oczu? Nie mówiąc o pocałunku.

- Lauren?

Kristin Gabriel

- Przepraszam. O co chodzi?

- Powiedziałam, że twój pomysł był genialny. - Tina zawsze była bardzo cierpliwa.

- Mój pomysł?

- No już, nie bądź skromna. My, kobiety, musimy przyznawać się do naszych sukcesów. Tylko w ten sposób możemy iść naprzód.

- Szczerze mówiąc, nie mam najmniejszego pojęcia, o czym pani mówi.

- Chcesz powiedzieć, że to nie ty zamieściłaś w gazecie całostronicową reklamę?

Lauren potrząsnęła głową.

- Nawet nie mam takich pieniędzy.

- Jak więc to wytłumaczysz? - Tina wyciągnęła z szuflady gazetę i otworzyła ją.

Lauren spojrzała na kolorową reklamę, wystylizowaną na starą bajkę o Kopciuszku, ze zdjęciem biustonosza leżącego na różowej jedwabnej poduszce. Tylko tekst wyglądał na dziwaczne ogłoszenie drobne: „Książę z bajki poszukuje kobiety, która zostawiła biustonosz Uwodzicielkę na jego progu. Kobieta zdobyła jego serce, a teraz on pragnie zdobyć jej rękę”. Pod zdjęciem znajdował się spis rozmiarów oraz kolorów biustonosza oraz numer telefonu do działu sprzedaży Bied-roneczka Lingerie.

- Jak dotąd zamówienia były raczej mizerne. Od dzisiejszego ranka handlowcy dzwonią bez przerwy. Wszyscy zamawiają Uwodzicielki.

Lauren skrzyżowała ręce na piersiach. Tak, reklama była pomysłowa, zabawna i romantyczna.

Gra nie tylko o miłość

297

Tak, dzięki niej Uwodzicielka zdystansowała konkurencję. Tak, wymyślił ją Sam.

- Musisz coś o tym wiedzieć - powiedziała Tina. - Jak inaczej ktoś zdobyłby zdjęcie Uwodzicielki?

- Chyba powinna pani zadać to pytanie Philomenie.

- No właśnie. Przykro mi, że Philomena zrezygnowała. Wyjaśniła, że robi to z powodów osobistych. Wychwalała cię pod niebiosa. Zresztą całkowicie się z nią zgadzam. Zobaczysz to przy najbliższej wypłacie.

- Naprawdę?

- Tak - uśmiechnęła się Tina. - Od dziś oficjalnie obejmujesz stanowisko mentorki. Zasłużyłaś sobie na to.

- Dziękuję. - Gdyby jeszcze mogła poczuć się szczęśliwa!

- Bardzo proszę. - Tina złożyła gazetę. - Szkoda, że Philomena odeszła. Myślę, że miała prawdziwy potencjał.

- Chyba nie odnalazła się wśród naszej bielizny - powiedziała Lauren.

- To nie dla wszystkich - potwierdziła Tina. - Ale co dzień zdobywamy nowych klientów. Jeden specjalnie poprosił o ciebie.

Lauren zeszywniała. Była pewna, że to sprawka Sama.

- Jak to?

- To mały chłopiec, który chce zorganizować prezentację bielizny dla swojej mamy na urodziny. Czy to nie urocze?

Kristin Gabriel

- Rzeczywiście.

- Tu jest lista wszystkich przyjaciółek matki. Nalegał, żeby to było w sobotę. Jesteś wolna?

- Jasne. Ale dlaczego poprosił o mnie? - Travis Henry? Nazwisko nic jej nie mówiło.

- Nie mam pojęcia, pewnie jakaś przyjaciółka matki cię poleciła. - Tina spojrzała na nią uważnie. -

Gdy wszystko w porządku? To odejście Philomeny tak cię zmartwiło?

- Tak - przyznała Lauren. Tęskniła za Philo-meną. To było śmieszne - w koronku Philomena to Sam. -

Mam przecucie, że już jej nigdy nie zobaczę.

- A ja mam przecucie, że zobaczysz. - Tina puknęła palcem w listę. - Jej nazwisko jest na liście gości Trávisa Henry'ego.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Do soboty Lauren co najmniej dwadzieścia razy zmieniała zdanie. Dwie rzeczy przemawiały za zorganizowaniem prezentacji. Po pierwsze, żeby się wycofać, musiałyby wymyślić jakąś wymówkę, a wiedziała, że Tina Chavez nie lubi tchórzy. Po drugie, musiała pokazać Samowi, że nie ma nad nią władzy i że potrafi stawić mu czoła. A przynajmniej tak sobie wmawiała.

Zaskoczył ją widok małego chłopca, który czekał na nią w drzwiach. Podświadomie spodziewała się chyba, że Travis to Sam.

- Lauren McBride?

- Tak. Ty pewnie jesteś Travis.

- Już myślałem, że nie przyjdiesz - powiedział, otwierając szerzej drzwi. - Już prawie wszyscy są.

Kristin Gabriel

Lauren weszła do niewielkiego pokoju wypełnionego kobietami. Wszystkie młode, większość o blond włosach. Żadna z nich nie przypominała Philomeny. Travis przedstawił ją. Chyba jednak nie była to żadna romantyczna pułapka zastawiona przez Sama. Lauren dokonała prezentacji i wręczyła zebrany katalogi. Wszystkie kobiety bardzo chętnie przymierzały egzemplarze pokazowe. Wszystkie dopytywały się o Uwodzicielkę i większość złożyła na nią zamówienie.

- Która to jest twoja mama? - zapytała Lauren Trávisa.

- Och, jeszcze jej nie ma - odpowiedział Travis, nie patrząc jej w oczy. Potem wyszedł na środek i klasnął w dłonie. - Proszę o uwagę. Zaprosiłem tu wszystkich z powodu Sama.

Laura zdrętwiała. Travis? Coś zaczynało świtać jej w głowie. Czy to ten sam Travis, o którym opowiadała jej Philomena i którego Sam poznał poprzez program „Starszy Brat“?

- Czy Sam tutaj jest? - spytała z zainteresowaniem jedna z kobiet.

- Mam nadzieję - odpowiedziała inna z szerokim uśmiechem. - Już miałam zgłaszać jego zaginięcie.

- Ja też - przyznała inna. - Nie odzywa się od tygodni.

- Sam zakochał się w Lauren - ogłosił Travis, a Lauren poczuła na sobie trzydzieści par oczu. - Popełnił jednak duży błąd, więc ona teraz nie chce z nim rozmawiać. Pomyślałem, że skoro

Gra nie tylko o miłość

301

wszystkie byłyście jego dziewczynami, powiecie jej, jaki on jest super.

Lauren zamrugła. To są jego dziewczyny?

Kobiety wydawały się równie zaskoczone tym oświadczeniem i patrzyły po sobie z niedowierzaniem.

„Chodziłaś z Samem?” rozległo się po pokoju.

- Wszystkie chodziłyście z Samem - przerwał niecierpliwie Travis. - Zawsze zapisuję wiadomości dla Sama i mam wszystkie imiona i numery, żeby się nie pogubił. Wiem, jak bardzo wszystkie go lubicie, bo odsłuchiwałem automatyczną sekretarkę. Możecie się przyznać.

- No dobrze, to ja zacznę. - Długonoga blondynka wstała. - Nazywam się Melissa i jestem Samoholiczką.

Rozległ się śmiech. Wszystkie te kobiety były jego eksdziewczynami. Wszystkie były przepiękne.

Kiedy rozglądała się po pokoju, zaczęło dusić ją uczucie dziwnie podobne do zazdrości. Ale przecież nie mogła być zazdrosna. W końcu nie chciała już Sama.

Czy aby na pewno?

- A więc to jest interwencja? Mamy udowodnić Lauren, że Sam jest świetnym facetem?

Travis wzruszył ramionami.

- Nie wiem, co to jest interwencja, ale wiem, że Sam to naprawdę świetny, facet. Myślę, że każda z was mogłaby powiedzieć Lauren, dlaczego powinna się w nim zakochać. Możesz zacząć - wskazał na blondynkę siedzącą obok niego.

Kristin Gabriel

- *Cóż*, nie zamierzam mówić Lauren, kogo powinna kochać, ale nie wiem, jak ktokolwiek mógłby mi się oprzeć. Spotkaliśmy się parę razy trzy lata temu, ale w każdej chwili znowu bym się z nim umówiła. Jest dowcipny, zabawny i uroczy. I piekielnie seksowny.

Pozostałe zaśmiały się, kiwając głowami. Ruda wysoka dziewczyna przy drzwiach wstała.

- Mam na imię Bianca i spotykaliśmy się przez dwa tygodnie w maju. To dzięki niemu postanowiłam zrobić dyplom z grafiki. Nawet pomógł mi ubiegać się o stypendium, jakie jego rodzinna firma przeznaczona dla potrzebujących studentów.

- To do niego podobne - powiedziała inna. - Jestem Chloe i tylko raz się z nim spotkałam. Właśnie rozstałam się z narzeczonym i chciałam się na nim odegrać. A Sam zamiast to wykorzystać przez trzy godziny trzymał mnie w ramionach, a ja płakałam tak, że zniszczyłam mu koszulę. Tydzień później ja i mój narzeczony pogodziliśmy się i za miesiąc świętujemy naszą drugą rocznicę.

Kobiety zaczęły mówić jedna przez drugą.

- Sam ma rewelacyjne poczucie humoru - mówiła Simone. - Zawsze potrafił mnie rozbawić.

- Jest też na swój sposób nieśmiały i wrażliwy, ale stara się to ukryć - dodała inna.

- Nie mogę uwierzyć, że wreszcie postanowił się ustatkować. Jak to zrobiłaś? - spytała kolejna, patrząc na Lauren z ciekawością.

- Sam powiedział, że Lauren jest piękna - pis-

Gra nie tylko o miłość

303

nał z rogu pokoju Travis. - I mądra, i miła. I że ciężko pracuje.

Lauren zarumieniała się - znowu wszyscy na nią patrzyli.

- Czy Sam jest typem faceta, który... - głos jej się załamał. Nie była pewna, czy chce usłyszeć odpowiedź.

- Który co? - ponagliła Bianca.

- Który każdej kobiecie, z którą się spotyka, mówi, że się w niej zakochał?

Przez chwilę nikt się nie odzywał. Wreszcie Simone uśmiechnęła się.

- No dobrze. Ja pierwsza się przyznam. Chociaż bardzo chciałam, żeby Sam się we mnie zakochał, nigdy tego nie powiedział ani nawet nie sugerował.

- U mnie to samo - powiedziała Bianca. Szybko pokój wypełnił się kolejnymi „Mnie też nie”.

- Z całą pewnością możecie i mnie dopisać do tej listy - rozległ się głos Philomeny.

Lauren odwróciła się. Nie mogła uwierzyć, że Sam miał czelność pojawić się w przebraniu. Jednak jedno spojrzenie wystarczyło, żeby przekonać się, że nie był to Sam.

- Nazywam się Philomena Gallagher. Przepraszam, że się spóźniłam.

Lauren wstała. Była całkowicie zdezorientowana i zmęczona tymi wszystkimi gierkami.

- Prawdziwa Philomena Gallagher? - zapytała zdezorientowana.

Kristin Gabriel

- Tak. - Do pokoju weszła potężna starsza pani z wypchaną teczką pod pachą. - Pomogłam Travisowi zorganizować to małe spotkanko.

- Pani Gallagher jest moją korepetytorką - wy-? jaśnił Travis spokojnie. - A teraz jest też korepetytorką Sama.

- Sam opowiedział mi, że ostatnio się we mnie wcielał. Nie mogę powiedzieć, że pochwalam jego wyczyny, ale zawsze miałam do niego słabość... Wiem też, że ma dobre serce. Zresztą słyszałaś to z wielu ust - zatoczyła ręką wokół siebie.

- Już sama nie wiem, co mam myśleć - Lauren potrząsnęła głową.

Pani Gallagher zachichotała.

- Z mojego doświadczenia wynika, że tak właśnie Samuel Kane działa na młode kobiety. Od kiedy rzucił szkołę, średnia ocen dziewcząt w liceum Jeffersona znacząco wzrosła.

Kobiety stojące za nią zaczęły się śmiać i napięcie opadło. Lauren patrzyła na prawdziwą Philo-menę Gallagher, która oznajmiła znaczącym tonem:

- Travis, za dziesięć minut zaczynamy lekcję. Przygotuj książki i ołówki.

Dziewczyny zerwały się na równe nogi i zaczęły zbierać swoje rzeczy.

- Pamiętaj, żeby zaprosić nas na ślub! - zawołała Bianca, wychodząc.

Lauren odwróciła się do pani Gallagher.

- A więc to pani pomogła zorganizować tę

Gra nie tylko o miłość

305

prezentację? Dlaczego chciała pani, żebym spotkała się z byłymi dziewczynami Sama?

- Po prostu chciałam, żebyś miała wszystkie informacje niezbędne do podjęcia decyzji, która może wpłynąć na twoje życie. I życie Sama.

- Czy opowiedział pani o nas?

- Nie. Może ty to zrobisz?

Lauren zawahała się. Jak przedstawić wszystkie zmiany, jakie zaszły w jej życiu dzięki Samowi? I pustkę, jaką po sobie zostawił.

- To długa historia.

- Możesz mi ją opisać. Dwie strony, podwójny odstęp. Oczywiście prawidłowa interpunkcja i ortografia. - Nauczycielka zerknęła na zegarek. - No i gdzie ten chłopak?

- Co Travis miał na myśli, mówiąc, że jest pani korepetytorką Sama?

Chłopiec natychmiast się zmaterializował.

- Pani Gallagher uczy Sama czytać. On naprawdę bardzo się stara - powiedział z dumą.

- Chciałam pomóc mu już wiele lat temu, ale wtedy był zbyt uparty, żeby się przyznać do swoich kłopotów. Był jednym z moich najbys-trzejszych uczniów, ale jakoś wypadł przez szczeliny w systemie.

- Wiedziała pani, że jest dyslektykiem?

- Wtedy nie wiedziałam. Ale zauważyłam, że unikał pisania i głośnego czytania w klasie. Coś było nie tak, ale nie chciał o tym mówić. Dopiero kilka dni temu przełamał się,

- A co stało się kilka dni temu?

Kristin Gabriel

- Złamałaś mu serce. Lauren opadła na krzesło.

- Okłamał mnie. Philomena przytaknęła.

- Sam przez całe życie oszukiwał ludzi. Tylko w ten sposób mógł się chronić. Myślę, że dopiero teraz zrozumiał, ile go to kosztowało. - Otworzyła teczkę. - Chcę ci coś pokazać. Pracuję z Samem codziennie. Uważam, że jego dysleksja jest niewielka. Po prostu się poddał, kiedy w podstawówce źle mu poszło.

- Myślał, że jest tępy.

- Jest bystry i zdeterminowany. A ponieważ pisanie idzie mu trudniej niż czytanie, poprosiłam, żeby napisał najważniejszą wiadomość, jaką chce komuś przekazać. Okazało się to świetną motywacją. Lauren przełknęła ślinę, kiedy Philomena podała jej kartkę. Starannie wypisane zdanie było doskonale czytelne. „Kocham Cię, Lauren” - przeczytała.

Był to najpiękniejszy list miłosny, jaki kiedykolwiek dostała.

- Wiesz, gdzie on teraz jest? - zapytała Trevisa.

- Powinien zaraz przyjść na lekcję. Ale się zdziwi, jak cię zobaczy!

Lauren otarła z policzka łzę.

- Nie mów mu, że tu byłam, dobrze? Z buzi Travisa zniknął uśmiech.

- Czy to znaczy, że wciąż jesteś na niego zła?

Gra nie tylko o miłość

307

- Nie, już nie - powiedziała.

Zebrała swoje rzeczy i wybiegła. Miała nadzieję, że nie spotka po drodze Sama. Potrzebowała czasu, żeby zebrać myśli. Jedno było pewne. Już nie będzie uciekać przed miłością.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Sam wyszedł z windy i skierował się do swojego mieszkania. Korepetycje poszły mu dobrze. Pani Gallagher była równie surowa i wymagająca jak w liceum, ale on był teraz na tyle dorosły, żeby to docenić. Dzięki niej napisał liścik do Lauren. Zamierzał wsunąć go pod jej drzwi. Nie żeby miał powody sądzić, że mu wybaczy. Nie odpowiedziała na żadną z zostawionych przez niego wiadomości. Ale Sam kochał ją zbyt mocno, żeby stracić nadzieję.

- Myślałam, że już nigdy nie wrócisz do domu. Sam stanął jak wryty, widząc Lauren opierającą się o jego drzwi. Miała na sobie długi płaszcz. I sandały na gołych nogach.

- Co ty tu robisz?

- Ja w sprawie ogłoszenia. - Podniosła brew. - Czy jesteś księciem z bajki?

Gra nie tylko o miłość

309

Serce zabiło mu mocniej.

- Myślę, że sama potrafisz odpowiedzieć na to pytanie.

- Cóż, rzeczywiście wyglądasz jak z bajki. A według tego, co mówiły twoje eks, jesteś też księciem.

- Moje eks? Kiedy z nimi rozmawiałaś?

- To długa historia - odpowiedziała, robiąc krok w jego kierunku. - Najpierw chciałabym zobaczyć, jak skończy się nasza historia.

- Pragnę, żeby nigdy się nie skończyła. - Sam nie chciał robić sobie nadziei. Nie mógł jednak nie zauważyć błysku w jej oczach i figlarnego uśmiechu na zmysłowych ustach. Miał podejrzenie, że Lauren poza płaszczem nie ma na sobie nic. - Wejdiesz?

- Jak inaczej sprawdzimy, czy biustonosz pasuje? Lauren weszła do środka, po czym odwróciła się i powoli zsunęła płaszcz z ramion. Nie była naga. Miała na sobie ten sam seksowny komplet, w którym widział ją po raz pierwszy.

- No i gdzie ten biustonosz? Chcę się przekonać, czy jestem właściwą kobietą.

- Ja już jestem tego pewien. Doskonale pasujesz do mojego życia. Chcę co noc zasypiać z tobą w ramionach i każdego poranka budzić cię pocałunkiem. Chcę ci gotować, śmiać się z tobą i kochać się z tobą.

Oczy jej zabłyśły.

- Takie marzenia trudno spełnić.

- Nie... - Sam wziął ją w ramiona. Serce biło mu mocno. - Wyjdź za mnie, to zobaczysz.

310

Kristin Gabriel

- Dobrze. - Lauren spojrzała na niego czule.

- Naprawdę? Po tym wszystkim?

- No cóż, odkryłam, że nie jesteś doskonały, co jest dużą ulgą, bo ja też nie jestem ideałem. A co najważniejsze, nie czuję, że muszę być przy tobie doskonała i nie boję się, że cię zawiodę. Gzy wiesz, jak cudownie się z tym czuję?

Objęła go i pocałowała. Sam nie mógł uwierzyć, że trzyma w ramionach kobietę tak niesamowitą jak Lauren.

- Kocham cię - wyszeptał jej do ucha.

EPILOG

Zegar w gabinecie Amosa Kane'a wybił dwunastą. Gra była zakończona.

Wiedział, że wnukowie go nie zawiodą. Wysłał im wezwania. Obaj wycofali się z gry przed czasem, ale Amos nie był zawiedziony. Wręcz przeciwnie.

Drzwi do gabinetu otworzyły się. W progu stali Sam i Dexter, każdy z kobietą u boku.

- Dziadku, to jest Lauren McBride - powiedział Sam z dumą. - Moja narzeczona.

- A to jest Kylie Timberlake - zawtórował Dexter. - Moja narzeczona.

Amos uśmiechnął się. Jego wnukowie wciąż ze sobą współzawodniczyli.

- Chłopcy, gra się skończyła. Czas ogłosić, kto jest zwycięzcą.

Kristin Gabriel

Dexter zrobił krok naprzód. Pracował dla Kane Corporation, odkąd był nastolatkiem.

- Niech Sam dostanie Kane Corporation.

- Słucham?

- Nie chcę - zaproponował Sam. - Zatrzymaj firmę, Dex.

- Chwileczkę! - zawołał Amos. - Żaden z was nie chce mojej firmy?

Bracia spojrzeli po sobie.

- Nie bierz tego do siebie, dziadku - zaczął Dexter. - Po prostu zarządzanie tak dużą firmą wymaga czasu. A ja chciałbym spędzać dużo czasu z Kylie. I z naszymi przyszłymi dziećmi.

- A ja chcę iść na studia - powiedział Sam. - Pani Gallagher mówi, że robię duże postępy i że za rok w lecie mógłbym zdać maturę. Cały świat stanie przede mną otworem.

- Rozumiem... - Amos klasnął w rękę. - Wiecie co? Przeszliście moje najśmielsze oczekiwania.

Szkoda, że nie kazałem zagrać w podobną grę waszemu ojcu, kiedy był młody. Może jego życie potoczyłoby się wówczas inaczej. Dexter, cieszę się, że odkryłeś, że czasami można złamać zasady.

Potrzebna ci była miłość do Kylie, aby to zauważyć. Tyle czasu poświęciłeś już firmie, że nie zaszkodzi, jeśli resztę życia poświęcisz tak pięknej kobiecie.

- A co ze mną? - zapytał Sam. - Co ja odkryłem poza tym, jak wkładać stanik?

- Odkryłeś mnie - powiedziała Lauren. - Byłam kompletnie zagubiona, dopóki nie pojawiłeś się w moim życiu.

Gra nie tylko o miłość 313

- A ty - Sam popatrzył na nią z miłością - dałaś mi odwagę. Wreszcie wyjawilem światu mój sekret.
 - Czy nikogo nie obchodzi mój sekret? - zapytał nagle Amos. Cała czwórka odwróciła się ku niemu. -
Oficjalnie przechodzę na emeryturę i dzielę między was udziały w Kane Corporation po połowie.
Możecie zrobić z nimi, co wam się podoba.
 - Czy możemy korzystać też z samolotu firmy? - zapytał Sam.
 - Oczywiście. A co? Planujesz jakąś podróż?
 - Pomyślałem, że ucieknę z Lauren, zanim ty, dziadku, zmienisz zdanie.
 - Sam, co sądzisz o tym - wtrącił się Dexter, podnosząc Kylie do góry - żeby ożenić się w Paryżu?
 - Popieram decyzję zarządu - skinął głową Sam.
- Kiedy wnukowie opuścili jego gabinet, Amos zaśmiał się do siebie.
- A mówią, że to ja jestem wariatem!